

Kronika

20 Ogólnopolskich Kursów Nauczycieli – Kandydatów na Przodowników Turystyki Górskiej PTTK



Opracowanie
Zdzisław Gasz
Paweł Kasprzyk

Jelenia Góra – Michałowice, grudzień 2006

**Wydano ze środków
Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”
oraz Powiatowego Zespołu Szkolnych Schronisk Młodzieżowych
w Jeleniej Górze**

Autorzy opracowania: Zdzisław Gasz i Paweł Kasprzyk



Paweł Kasprzyk



Wenata
Stawicka-Czerska



Zdzisław Gasz

Skład komputerowy
PAWEŁ KASPRZYK
WENATA STAWICKA-CZERSKA

Zdjęcia z archiwów prywatnych organizatorów i uczestników Kursów
(Dorota Grzebyk, Paweł Kasprzyk, Michał Kuberka, Paweł Wojciechowski,
Mirosław Kabat, Zdzisław Gasz

Poligrafia AD REM, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 60

Druk
Drukarnia APLA, Łomnica

ISBN 83-89863-27-8

Pozycja wydana z okazji zakończenia jubileuszowego 20-tego Kursu
dla upamiętnienia dotychczasowych dokonań licznej grupy uczestników
i organizatorów.

I. NIECO HISTORII

NAUCZYCIELE – PRZODOWNICY TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Pod identycznym tytułem w 1992 r. napisałem artykuł do „Wędrowca” – kwartalnika krajoznawczo-turystycznego dla młodzieży szkolnej wydawanego przez Oficynę Wydawniczą „Sudety” Oddziału Wrocławskiego PTTK. Od tego czasu minęło 14 lat i opisywane w artykule ogólnopolskie kursy nauczycieli-kandydatów na przodowników turystyki są kontynuowane i to przez tych samych organizatorów. Pozwolę sobie więc przypomnieć historię całego szkolenia.

W 1983 roku z inicjatywy kilku nauczycieli wrocławskich, w tym członków Zarządu Głównego PTTK (Krystyna Karbownik), zorganizowano pierwszy ogólnopolski kurs dla nauczycieli chcących zdobyć tytuł przodownika turystyki górskiej z uprawnieniami na obszar Sudetów. Oczywiście musieli to być kandydaci posiadający minimum małą złotą GOT. Pomysł sfinansował – bogatszy jeszcze wtedy – resort oświaty, a bezpośredniej organizacji podjęli się działacze jeleniogórscy reprezentujący Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Wojewódzki PTTK. Organizatorami kursu byli Cezary Turski – sekretarz etatowy ZW PTTK i Zdzisław Gasz – starszy wizytator turystyki i krajoznawstwa, a jednocześnie prezes ZW PTTK.

Pierwszy kurs przeprowadzono zupełnie inaczej niż wszystkie następne, bo 3-tygodniowy pobyt został podzielony na tygodniowe zgrupowanie w Jeleniej Górze, gdzie uczestnikom zaaplikowano serię wykładów i 2-tygodniowy obóz wędrowny po trasie typowej PTTK wiodącej przez Karkonosze i część Rudaw Janowickich. Kurs ukończyło z wynikiem pozytywnym 13 nauczycieli z 7 województw (aż 5 z opolskiego). Wędrówkę prowadził Mieczysław Holz z Jeleniej Góry – wówczas 67-letni znakomity znawca Sudetów i niezrównany kompan wędrówek.

Na bazie doświadczeń pierwszego kursu organizatorzy jeleniogórscy zaproponowali głównym sponsorom daleko idące zmiany programowe i organizacyjne następnych szkoleń. Najważniejsze z nich mówiły, że:

- nabór powinien obejmować teren całego kraju, a informacja winna być rozpowszechniana kanałami oświatowymi, PTTK oraz w prasie turystycznej,
- cały kurs odbywać się będzie w formie 3-tygodniowego obozu wędrownego z przejściem przez całe Sudety,

- ze względu na fakt szkolenia nauczycieli dostosowanie się do najczęstszej formy organizacji obozów wędrownych, a więc noclegi w schroniskach młodzieżowych, w obiektach PTTK, samodzielne przygotowywanie śniadań i kolacji, noszenie własnej bielizny pościelowej, powołanie rady obozu i prowadzenie obozu przez 2-osobową kadrę przy liczebności 20 uczestników.

Wszystkie propozycje zostały zaakceptowane i następne obozy odbywały się według powyższych reguł.

II obóz pod nazwą „**Sudety '84**” wyróżnił się dużą liczbą zgłoszeń. Z 48 kandydatów wybrano 20 najbardziej „uturystycznionych”. Kierownikami kursu zostali – „sprawdzony już” Mieczysław Holz oraz Aleksander Sobierajski – nauczyciel, przodownik TG i TP, instruktor krajoznawstwa i przewodnik sudecki, doświadczony w prowadzeniu szkolnych i nauczycielskich obozów wędrownych. Ten duet okazał się ze wszech miar udany oraz doskonale wzajemnie się uzupełniający. Spełniali rolę przewodników na trasie, organizatorów życia obozowego i wykładawców zagadnień teoretycznych w czasie wędrówki. Ta zaś rozpoczęła się w Nysie, a zakończyła się po 3 tygodniach w Jeleniej Górze dosyć trudnym egzaminem ze szczegółowej znajomości Sudetów. Kursanci mieli już za sobą wstępny egzamin z zagadnień ogólnych zdawany na początku wędrówki. Wszyscy uczestnicy, w liczbie 18, zdali pomyślnie egzamin końcowy. Warto jeszcze dodać, że w czasie wędrówki miały miejsce spotkania ze znawcami poszczególnych regionów – dzisiaj już niekiedy legendarnymi postaciami. W Nysie był to Wacław Romiński, w Łądku Zdroju – Zbysław Martynowski, w Kamiennej Górze – Zygmunt Sarnecki, a w „Samotni” – Waldemar Siemaszko.

III kurs „Sudety '85” zaczął się od trudności z naborem wynikającym z podwyższenia wymogów przez Komisję Turystyki Górskiej ZG PTTK – kandydat musiał mieć zdobytą dużą brązową GOT. W jakiś sposób pokonano tę przeszkodę przyjmując kandydatów z odznaką małą złotą i układając trasę wędrówki tak, aby można było w jej trakcie zdobyć wymaganą odznakę dużą brązową. Rozwiązanie to, mimo pewnych mankamentów, okazało się skuteczne i funkcjonowało przez kilka następnych szkoleń, aż do zmiany przepisów, jaka miała miejsce kilka lat temu. III kurs ukończyło 13 osób.

IV kurs „Sudety '86” to, po rocznym kryzysie, ożywienie rekrutacji. Wpłynęły 42 zgłoszenia, zakwalifikowano 20 osób. Nabór odbył się całkowicie poprzez jednostki oświatowe. Z powodu trudności z rezerwacją miejsc, ograniczono liczbę noclegów w obiektach PTTK. Wędrówka rozpoczęła w Łądku Stójkowie 30 czerwca, zakończyła się 20 lipca w schronisku

młodzieżowym w Michałowicach koło Piechowic. Absolwenci w liczbie 20 (100% kursantów!) oraz 4 eksternów wywodzili się jak zwykle z terenu całej Polski, ale dominowali przedstawiciele dwóch województw dolnośląskich – jeleniogórskiego i wałbrzyskiego oraz nowosądeckiego – po 3 osoby.

V kurs „Sudety ’87” miał dla odmiany słaby nabór spowodowany zbyt późnym, rozestaniem informacji przez Ministerstwo Oświaty. Ostatecznie zgłosiły się 22 osoby, zakwalifikowano 19, obóz ukończyło 17, do egzaminu przystąpiło 15, a zdało 14 kursantów. Tym razem najliczniejsza była grupa z województwa wrocławskiego – 3 osoby. Po raz pierwszy kursanci mieli okazję popróbować swoich sił w szkoleniu skałkowym prowadzonym przez instruktorów Szkoły Górskiej w Karpaczu. W tradycyjnych, chociaż nie zawsze realizowanych, spotkaniach ze znawcami regionów uczestnicy kursu mieli okazję spotkania się z Waldemarem Siemaszką i Zygmuntem Sarneckim.

Z inicjatywy uczestników dotychczasowych kursów oraz samych organizatorów odbył się w dniach **14-15 listopada 1987 r. „Pierwszy Nie-Zwyczajny Złot Absolwentów Kursów 83-87”** (jak go humorystycznie nazwano). W „Samotni” zjawiała się spora grupa absolwentów, przybyli też dotychczasowi organizatorzy i inicjatorzy szkolenia. Było sympatycznie i prawdziwie turystycznie, bo w pięknym górskim schronisku. Całość zakończono wycieczką, prowadzoną oczywiście przez Miecia Holza.

VI kurs „Sudety ’88” miał znowu dobry nabór, bo zgłosiło się aż 46 osób, z których zakwalifikowano jak zawsze 20. Tym razem wybrano inny wariant wędrówki, jak się okazało znacznie trudniejszy. Rozpoczęto w Świdnicy, by przez Góry Sowie, Bardzkie i Złote oraz Masyw Śnieżnika dotrzeć do Kłodzka. Potem był przejazd do Wałbrzycha, a dalej pieszo przez Góry Wałbrzyskie i Kaczawskie do Kotliny Jeleniogórskiej, stąd Karkonoszami w Góry Izerskie. Pobyt w Świdnicy wykorzystano na spotkanie z Andrzejem Scheerem – najlepszym na Dolnym Śląsku specjalistą od zabytków średniowiecznego wymiaru sprawiedliwości. Z 19 kursantów do egzaminu przystąpiło i zdało z wynikiem pozytywnym 17 osób. Dominowali mieszkańcy województwa opolskiego (4) i nowosądeckiego (3).

Rok 1989 – początek wielkiej transformacji ustrojowej – okazał się niełaskawy dla dotychczasowej akcji kursowej. Zabrakło na czas środków finansowych, a przede wszystkim zainteresowania sponsorów i samych nauczycieli. Zgłosiło się jedynie 7 zainteresowanych i obóz został odwołany.

VII kurs „Sudety '90” przeprowadziło Kuratorium Oświaty w Jeleniej Górze bez pośrednictwa władz centralnych. Zgłosiły się 22 osoby, w kursie wzięło udział 18 uczestników. Ze względów finansowych korzystano przede wszystkim z tańszej bazy schronisk młodzieżowych. Zrezygnowano z trudnej wersji wędrówki z roku 1988 i wrócono do dawniejszej, nieco zmodyfikowanej trasy. Obóz zaczął się od Szkolnego Schroniska Młodzieżowego „Gwarek” w Zagórzu Śląskim już 24 czerwca, a zakończył w Jeleniej Górze. Kurs ukończyło 18 osób, z wyraźną dominacją mieszkańców województwa jeleniogórskiego (9 kursantów) oraz 8 eksternów.

W latach 1991 i 1992 próbowano podejmować organizację kursów, ale ogólna sytuacja ekonomiczna kraju, przemiany organizacyjno-statutowe w PTTK (szczególnie likwidacja zarządów wojewódzkich), zanik funkcji wizytatorów turystyki i krajoznawstwa w większości kuratoriów – wszystko to nie sprzyjało tego rodzaju inicjatywom. W tym czasie zaszły też dwie niekorzystne dla organizatorów zmiany kadrowe. Uległ rozsypce wspianały duet prowadzący wspólnie sześć obozów. Aleksander Sobierajski – popularny Olek – ciężko zachorował i praktycznie został wyłączony z uprawiania wszelkiej turystyki. Mieczysław Holz, który w tym czasie przekroczył już 75 rok życia, mimo nadal doskonałej kondycji, zgłosił – nie bez wewnętrznych oporów – rezygnację z dalszego prowadzenia obozów. Likwidacja zarządów wojewódzkich PTTK spowodowała też, że z grona bezpośrednich organizatorów odszedł Cezary Turski – etatowy wiceprezes Zarządu. Wszystko to spowodowało, że cała organizacja – w pełnym tego słowa znaczeniu – spoczęła na wizytatorze turystyki i krajoznawstwa jeleniogórskiego Kuratorium Oświaty, Zdzisławie Gaszu, który do współpracy włączył kierowaną przez siebie organizację – Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych w Jeleniej Górze, a od 1992 roku także Radę Programową ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, której stał się członkiem, a potem wiceprzewodniczącym. Zwiększenie zainteresowania ZG PTTK kursem stało się konieczne ze względu na malejący udział i zaangażowanie Ministerstwa Edukacji Narodowej, gdzie coraz częściej zmieniający się wizytatorzy turystyki stawali się kruchą podporą przede wszystkim finansową.

VIII kurs „Sudety '93” (26 VI-16 VII) udało się zorganizować mimo wspomnianych wielorakich trudności. Największy problem – kim zastąpić dotychczasowych kierowników – M. Holza i A. Sobierajskiego – rozwiązano w ten sposób, że kurs poprowadzili dwaj absolwenci VII kursu i do-

świadczeni turyści: Henryk Czarnecki i Waldemar Andryszak ze Zgorzelca. Eksperyment udał się w pełni. Nowi kierownicy wykorzystali doświadczenia swoich poprzedników oraz wprowadzili istotne novum. Włączyli maksymalnie uczestników do aktywnego udziału w prowadzeniu obozu i to nie tylko w kwestiach organizacyjno-zaopatrzeniowych, lecz przede wszystkim programowych. Kursanci przygotowywali i prowadzili poszczególne odcinki trasy, opracowywali ciekawe zagadnienia, zaś rolą kadry było inspirowanie i dyskretne nadzorowanie prawidłowej realizacji zadań. Kurs zaczął się w Ładku Stójkowie, a zakończył w Domu Studenta (sezonowe SSM) w Jeleniej Górze. Wśród 17 absolwentów – najwięcej było z województwa jeleniogórskiego (5) i poznańskiego (4), zdawało też 3 eksternów.

Kursy IX i X odbyły się po raz pierwszy poza Sudetami. Wielu absolwentów kursów sudeckich wyrażało chęć poszerzenia swoich uprawnień i stąd w 1994 roku zaproponowałem w Warszawie na spotkaniu w Zarządzie Głównym PTTK przejęcie organizacji kursów na najbliższe dwa lata innemu ośrodkowi. Propozycję przyjął wiceprezes ZG PTTK Zbigniew Kudelski z Katowic.

Kurs IX zorganizował ośrodek katowicki w dniach 26 VI-17 VII 1994 roku na terenie Beskidów Wschodnich. Kurs ukończyło 14 osób (w większości absolwenci wcześniejszych kursów sudeckich). Dominowali wśród nich reprezentanci województwa jeleniogórskiego (7 osób). Trasa wiodła od Grybowa (Florynki) do Ustrzyk Górnych (Sanoka).

Kurs X w 1995 roku (26 VI-16 VII) odbył się na szlakach Beskidów Zachodnich od Ustronia do Krynicy. Spośród 13 absolwentów, 4 to mieszkańcy województwa jeleniogórskiego, 3 – poznańskiego (Września) i po 2 z katowickiego (Rybnik) oraz kaliskiego (Krotoszyn).

Oba kursy prowadził: Edward Wieczorek – „Edziuś” z Katowic, który przewodniczył też komisji egzaminacyjnej (jako przewodniczący Regionalnej Komisji Egzaminacyjnej KTG w Katowicach). Jego zastępcą był na kursie IX Dariusz Gacek – „Filip” z Katowic, na kursie X Paweł Pindel z Katowic. Wszyscy prowadzący to oczywiście wysokokwalifikowani turyści, przewodnicy beskidzcy i przodownicy TG. Organizacyjnie kursy były nieco zbliżone do sudeckich, programowo zaś znacznie się różniły. Organizatorem obu szkoleń była Regionalna Fundacja Turystyki i Krajoznawstwa PTTK w Katowicach, prowadzący reprezentowali Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich w Katowicach.

XI kurs „Sudety ’96” zorganizowano w dniach 22 VI-17 VII na tradycyjnej trasie od Kotliny Kłodzkiej do Kotliny Jeleniogórskiej. 18 kursantów rozpoczęło wędrówkę w Kłodzku, a zakończyło w Michałowicach. W kadrze prowadzącej obóz H. Czarneckiego zastąpił Leszek Koprowski z Piechowic (absolwent VIII kursu), który wspólnie z W. Andryszakiem pomyślnie doprowadzili obóz do mety, a kursantów do pozytywnego zaliczenia egzaminu końcowego. Najliczniejsze grupy uczestników obozu reprezentowały województwa: jeleniogórskie – 9 i kaliskie – 5 (wszyscy z Krotoszyna). Kurs zakończył się w SSM „Złoty Widok” w Michałowicach.

XII kurs „Sudety ’97” zorganizowano w dniach 29 VI-19 VII na trasie wiodącej z Polanicy Zdroju do Kamienia koło Świeradowa Zdroju. Prowadziła ta sama kadra, co w roku 1996 (W. Andryszak & L. Koprowski), tylko kursantów było nieco mniej, bo jedynie 16. Wędrówka odbywała się w czasie powodzi 1997 roku. Jednak kursanci mieli sporo szczęścia, bo „wielka woda” nie wpłynęła na przebieg obozu. Wszyscy zaliczyli pomyślnie końcowy egzamin. Tym razem najliczniejsze były reprezentacje województw skierniewickiego (Żyrardów) i jeleniogórskiego – po 4 uczestników. Krotoszyn, znany z kursu XI, miał 3 reprezentantów. Uczestnik kursu Zbigniew Szmidt z Poznania zadbał o ciekawą dokumentację fotograficzną obozowej wędrówki. Miejscem zakończenia i egzaminu było SSM „Halny” w Kamieniu.

XIII kurs „Sudety ’2000” odbył się po raz pierwszy w nietypowym, sierpniowym terminie (1-21 VIII). Trasa wędrówki nie różniła się od poprzednich, a nabór – po dwuletniej przerwie w organizacji obozów – przebiegał dosyć dobrze. Zasadniczo zmieniły się realia finansowe. Resort edukacji nie dał ani grosza, a nawet odmówił współpracy przy rozpowszechnianiu informacji o kursie uzasadniając, że impreza jest dochodowa, gdyż uczestnicy płacą 1/2 kosztów, dlatego oświata nie może ponosić kosztów korespondencji! Połowę kosztów sfinansował ZG PTTK na wniosek Rady Programowej ds. Młodzieży, drugą połowę opłacili sami zainteresowani. Zmienił się też formalnie organizator, ponieważ przestało istnieć jeleniogórskie Kuratorium Oświaty a Kuratorium Dolnośląskie we Wrocławiu miało inne, poważniejsze problemy do załatwienia. Wystąpiłem wobec tego jako organizator pod szyldem m.in. Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK (jako jej wiceprzewodniczący), aby uzyskać dofinansowanie. Namówiłem też do współpracy jeleniogórskich działaczy PTTK i PTSM. Całą pracę podzieliliśmy następująco: Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” podjął się

organizacji rozliczenia kursu przyjmując na swoje konto dotację ZG PTTK i wpłaty uczestników. Zarząd Oddziału PTSM „Ziemi Jeleniogórskiej”, któremu prezesuję, wykonał część organizacyjno-programową. Mimo tych komplikacji kompetencyjnych, kurs się odbył i w opinii uczestników oceniony został jako udany, co przysporzyło nam – organizatorom sporo satysfakcji. Było nieco problemów z kadrami, ale ostatecznie na stanowisko kierownika obozu wrócił – po 7 latach przerwy – Henryk Czarnecki (aktualnie mieszkaniec Wrześni), a współpracowali z nim: Leszek Koprowski oraz Daniel Graczyk z Piechowic (absolwent VIII kursu). Podczas tego kursu nastąpiła jeszcze jedna istotna zmiana na stanowisku przewodniczącego komisji egzaminacyjnej. Kierujący jej pracami od III kursu poczynając dr Krystyn Chudoba z Wrocławia został zastąpiony przez Jana Pacześniaka z Wrocławia. Bazując na wspomnieniach z I i II obozu obawiałem się tej zmiany, ale nowy przewodniczący komisji okazał się dobrym fachowcem, wymagającym i jednocześnie rzeczowym egzaminatorem. Ostatecznie kurs ukończyło 17 osób, najwięcej z województwa dolnośląskiego (7).

XIV kurs „Beskidy Zachodnie '2001” doszedł do skutku dzięki głosom absolwentów dotychczasowych kursów sudeckich, a także zachęcie wyrażonej przez niektórych działaczy władz naczelnych PTTK. *„Skoro zorganizowałeś już 11 kursów w Sudetach a jest zapotrzebowanie na inne tereny, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby ośrodek jeleniogórski zorganizował kurs w Beskidach”* – to słowa dr. Marka Staffy, wiceprezesa ZG PTTK i przewodniczącego KTG. Jednak trudniej organizuje się imprezę na wyjeździe, bo potrzebne są liczne, często zupełnie nowe uzgodnienia oraz miejscowi znawcy terenu.

Istotną zachętą do działania była bardzo dobrze przeprowadzona akcja naboru (głównie koleżeńskimi „kanałami” wśród uczestników kursu „Sudety 2000”). Nim ukazało się, nieco spóźnione, ogłoszenie w „Biuletynie ZG PTTK”, nabór był już praktycznie zakończony. Ostatecznie na obóz zgłosiło się 18 osób, z których 17 pomyślnie zdało egzamin końcowy.

Kurs prowadzili: H. Czarnecki (też przodownik TG z uprawnieniami na Beskidy Zachodnie – absolwent kursu X) oraz miejscowy znawca terenu – Dariusz Piesiak z Dąbrowy Górniczej (przewodnik beskidzki, przodownik TG). Przez tydzień w gronie kierownictwa obozu znalazł się też Paweł Kasprzyk z Lubawki (H. Czarnecki musiał wyjechać do chorej żony). Wędrówkę rozpoczęto w Nowym Sączu (SSM), a zakończono w schronisku PTTK na Równicy. W składzie komisji egzaminacyjnej wystąpiłem w towarzystwie dwóch członków KTG z Krakowa – Tadeusza Żelaznego (przewodniczący) i Krzysztofa Rzończy. Oprócz kursantów egzamin zdawało 5 eksternów,

z reguły znakomicie przygotowanych (byli to absolwenci poprzednich kursów sudeckich). Niektóre osoby poszerzały uprawnienia na inne grupy górskie (Góry Świętokrzyskie). Współpracę z nową, nieznaną mi komisją, uznają za udaną, w czym duża zasługa kol. Marka Staffy i kol. Andrzeja Matuszczyka, którzy zadbali o odpowiedni skład osobowy komisji bezpośrednio z KTG. Terenowe ośrodki egzaminacyjne w Katowicach i Bielsku-Białej odmówiły współpracy przy powołaniu komisji, podając dość dziwną argumentację (np. komisja z Bielska-Białej).

Najbardziej budującym dla mnie momentem było uroczyste zakończenie kursu i zbiorowa deklaracja współpracy absolwentów (tzn. udziału w obozie), jeżeli tylko zdecyduję się na organizację kolejnej imprezy w 2002 roku. Chęci może mi nie zabraknie, doświadczenia też chyba nie, ale przecież powodzenie tego rodzaju akcji zależy przede wszystkim od finansów. Te zaś zdobywa się coraz trudniej, a 2002 rok nie zapowiadał się pod tym względem dobrze. Gdyby tak znalazł się jakiś sponsor spoza grona dotychczasowych, też nie zawsze pewnych?

XV kurs „Beskidy Wschodnie '2002” stał się faktem dokonanym w dniach 1-21 VIII. Poparcia inicjatywie zorganizowania kolejnego kursu udzielili: sekretarz generalny ZG PTTK – kol. Andrzej Gordon oraz wiceprezes ZG PTTK i przewodniczący KTG – kol. Marek Staffa. Istotną pomoc organizacyjną w zdobyciu niezbędnego dofinansowania 1/2 kosztów otrzymałem od kol. Marka Boguszewskiego – pracownika ZG PTTK i wiceprzewodniczącego Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK. W kwocie dofinansowania znalazła się (obok środków ZG PTTK) także dotacja Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Sprawą kursu żywo zainteresowała się nowa wizytator MENiS, pani Alicja Steć, która to zainteresowanie zdyskontowała odwiedzinami kursu dnia 20 VIII w Bieczu. Ustna ocena kursu była bardzo pozytywna, poparta deklaracją wspierania takich przedsięwzięć w przyszłości. Pozytywne, ale czy okaże się realne w tak szybko zmieniającej się rzeczywistości.

Kierownikiem kursu został absolwent kursów XII i XIV Paweł Kasprzyk z Lubawki, a jego zastępcą, podobnie jak w ubiegłym roku był Dariusz Piesiak. Ten duet wsparty doskonale zgraną grupą absolwentów poprzednich kursów pomyślnie przeprowadził 21 kursantów szlakami i bezdrożami Bieszczadów i Beskidu Niskiego od Sanoka aż do urokliwego Biecza. Nietypowa, jak na sierpień pogoda dała o sobie znać upałami w Bieszczadach, a potem częstymi deszczami w Beskidzie Niskim. Bazę noclegową stanowiły w większości schroniska młodzieżowe oraz obiekty PTTK

w Ustrzykach Górnych, Wetlinie i na Magurze Małastowskiej. Egzamin końcowy zdali wszyscy kursanci oraz 6 eksternów (kursanci z poprzednich obozów). Poziom przygotowania można ocenić wysoko. Na 27 zdających wystawiono tylko 6 ocen dostatecznych i aż 8 bardzo dobrych. Egzamin z upoważnienia niemogącego przybyć przewodniczącego Andrzeja Matuszczyka z KTG przeprowadziłem osobiście dobierając sobie doświadczonych przodowników – Zdzisława Wojciechowskiego z Kutna, a do uprawnień na Góry Świętokrzyskie (zdawało 3 eksternów) – Tadeusza Prawelskiego ze Zgorzelca, Paweł Kasprzyk egzaminował z regulaminu GOT.

A oto moja refleksja po 15-tu kursach zamieszczona w poprzednim opracowaniu z 2002 roku:

Piętnaście kursów zakończonych i co dalej? Z rozmów z absolwentami i z innymi osobami interesującymi się turystyką górską wynika, że kontynuacja szkoleń ma sens i znajdzie odpowiedni oddźwięk w naborze. Z pewnością po 2 latach przerwy trzeba wrócić „do korzeni”, czyli uruchomić kurs w Sudetach, a w razie realizacji deklarowanej pomocy finansowej resortu edukacji – zorganizować drugi kurs dla przodowników poszerzających uprawnienia, których zebrała się już spora, bardzo zgrana i zaprzyjaźniona grupa. Ewentualny drugi kurs odbywałby się w Górach Świętokrzyskich, bo na Tatry jeszcze za wcześnie. Przyszłość pokaże, co z tych pomysłów okaże się realne. Niewątpliwym faktem natomiast jest, że środowisko nauczycielskie wzbogaciło się o sporą grupę wysokokwalifikowanych turystów górskich, a pozytywnie odczuła to turystyka młodzieży szkolnej w różnych regionach naszego kraju.

XVI kurs „Sudety ’2003” doszedł do skutku w dniach 3-23 sierpnia. Poprowadzili go Paweł Kasprzyk z Lubawki, kierownik obozu beskidzkiego z 2002 roku oraz Robert Wochna, młody nauczyciel ze Zgorzelca, jeden z najszybciej zdobywających uprawnienia na kolejne grupy górskie. Nabór na ten kurs poprzedziła wyjątkowo bogata ilościowo akcja propagandowa. Wysłałem z ZO PTSM ponad 30 zawiadomień do największych oddziałów PTTK w kraju. P. Kasprzyk drogą internetową wysłał podobną informację do 27 SKKT figurujących w wykazach elektronicznych jako zajmujących się turystyką górską. Wynik całej tej akcji był oszałamiający i dający bardzo dużo do myślenia. Zero odpowiedzi ani nawet jednego telefonu, chociażby z zapytaniem, nie mówiąc już o zgłoszeniu. Jak zrobiono nabór? Otóż najlepszą i sprawdzoną metodą okazały się powiadomienia koleżeńskie realizowane poprzez absolwentów poprzednich kursów. W ten sposób zebrano grupę 16 chętnych, którzy odbyli wędrowkę na trasie Nysa – Michałowice. Zabezpieczenie finansowe kursu też okazało się nietypowe. Ministerstwo

Edukacji Narodowej i Sportu, które zadeklarowało wsparcie finansowe obu kursów w 2003 roku wycofało się i to dosyć późno z tej obietnicy, trzeba było szybko szukać innego rozwiązania. Na całe szczęście znalazłem ludzi życzliwych i dzięki nim uzyskałem potrzebną dotację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Oddział w Jeleniej Górze (wiceprezes Bogumiła Turzańska-Chrobak). Pozostałe środki pochodziły z wpłat własnych kursantów oraz pomocy ZG PTTK. Dzięki takiej pomocy kurs musiał jednak maksymalnie wykazać w swoim programie, że szkolił swoich uczestników najdokładniej w tematyce ochrony przyrody środowiska. Nie było to zresztą wcale trudne, bo tematyka taka występuje w każdym kursie. Niemniej sprawozdanie końcowe aż się roilo od wykazu zwiedzanych Parków Narodowych (2), parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu (7) i rezerwatów przyrody (w tym jeden w Czechach).

Do egzaminu końcowego w SSM w Michałowicach przystąpiło ostatecznie 14 kursantów i 1 ekstern. Egzaminatorzy z Wrocławia przywieźli ze sobą testy, egzamin ustny był więc jakby uzupełnieniem pisemnego. Zdało go pozytywnie 12 osób. Dwaj kursanci – świeżo upieczeni absolwenci uczelni – potwierdzili swoim poziomem wiedzy obserwacje kadry obozu. Niewiele przejmowali się zdobywaniem wiadomości podczas wędrowki, wykazali żenujące braki na egzaminie, ale za to nie zabrakło im tupetu i bezczelności. Zespołowi egzaminującemu przewodniczył Kazimierz Biernacki z Wrocławia, a towarzyszyli mu Wojciech Sobiech z Jeleniej Góry i Zdzisław Gasz oraz kadra kursu. Wśród 12 absolwentów najwięcej było reprezentantów południowej Wielkopolski (Zduny, Pleszew, Cieszków) – 5, Lubawki – 3, Bogatyni – 2 oraz Skierniewic – 2. Absolwenci z Bogatyni – Marek Łabędź i Katarzyna Krawczenko zdali najlepiej egzamin.

XVII kurs „Góry Świętokrzyskie '2003” odbył się w dniach 29 VII-18 VIII i był w tym roku drugim przez nas organizowanym. Z jednej strony kursem tym odpowiedzieliśmy na duże zapotrzebowanie społeczne (zgłosiło się bez większych problemów 20 osób, a więc maksimum), ale z drugiej strony oznaczało to dla nas spore kłopoty organizacyjne i finansowe. O tych drugich pisałem przy kursie XVI, bo okrojona do 1/2 dotację MENiS musiałem na kogoś przeznaczyć. Wybór padł na kurs XVII, bo inne rozwiązanie groziło likwidacją jednego z kursów.

Obóz poprowadził Tadeusz Prawelski ze Zgorzelca (przodownik TG m.in. na Góry Świętokrzyskie, doświadczony turysta), a do pomocy ze strony miejscowych znawców terenu otrzymał Włodzimierza Szczalubę i często go zastępującą żonę Dorotę. Oboje okazali się nie tylko znakomitymi znawcami swojego regionu i jego miłośnikami, ale też sympatycznymi i życzliwymi

ludźmi. Wędrówka obozowa rozpoczęła się w Suchedniowie, a zakończyła w zabytkowych Chęcinach. Tutaj oczywiście dominowały elementy krajobrazu kulturowego, chociaż i krajobrazy potrafiły być interesujące. Dienne trasy wędrówki bywały nieraz bardzo długie. Egzamin końcowy przeprowadzony pod przewodnictwem Kazimierza Micorka z Kielc (prezes ZO PTTK) zakończył się bardzo dobrymi rezultatami (11 ocen bardzo dobrych). W komisji byli też Włodzimierz Szczatuba, Zdzisław Gasz i Tadeusz Praweński. Wśród 20 absolwentów najwięcej pochodziło z Wrześni (3) i Warszawy (2).

Środki finansowe pochodziły z dotacji MENiS, ZO PTTK i wpłat własnych uczestników.

XVIII kurs „Tatry '2004” był najdłuższym z dotychczasowych, bo trwał 23 dni, a odbył się w dniach 3-25 sierpnia. Już od kilku lat mówiło się, że podsumowaniem dotychczasowych kursów, niejako uniwersytem przewodnickim, powinien być kurs w Tatrach. Nie bez pewnych obaw podjąłem się jego organizacji, ale napór społeczny dotychczasowych kursantów był tak silny, że zdecydowałem ostatecznie, że Tatry będą. Przyszły jednak pewne obwarowania regulaminowe podjęte dla bezpieczeństwa uczestników. Każdy chętny musiał podpisać oświadczenie, że stan jego zdrowia i brak lęku wysokości pozwala na trudną wędrówkę wysokogórską. Nie przyjmowaliśmy też osób, dla których Tatry byłyby pierwszym uprawianiem, a nawet takich, które znaliśmy z poprzednich kursów z nienajlepszej kondycji fizycznej. Kolejny problem – z-ca kierownika ds. programu winien być czynnym przewodnikiem tatrzańskim. Z kłopotami, ale trudność tę udało się pokonać. Jasiek Gibała – zakopiański przewodnik tatrzański okazał się nie tylko dobrym znawcą Tatr, ale również doskonałym towarzyszem wędrówki. I ostatni problem – komisja egzaminacyjna, która przy nieodpowiednim doborze mogła spowodować nieobliczalne szkody. Ostatecznie okazało się, że może egzaminować komisja wrocławska, o której wiedzieliśmy, że będzie wymagająca, ale nie będzie realizować praktyki regionalnej.

Po pokonaniu tych trudności, reszta układała się już bez większych problemów. Nabór nie stanowił żadnego problemu, z wyjątkiem niesympatycznej niespodzianki zgotowanej przez małżeństwo Żurkiewiczów z Poznania. Dzięki temu na kursie mieliśmy 18, a nie 20 kursantów. Wędrówkę rozpoczęto i zakończono w SSM w Zakopanem (ul. Krzeptówki 2). Pozostałą bazę stanowiły schroniska górskie, raz nawet hotel górski na Kałatówkach. Kursanci zaliczyli też 4 dniową wędrówkę w Tatrach Słowackich uwieńczoną zdobyciem przez 5-osobową grupę szczytu Gerlacha. Dobór doświadczo-

nych turystycznie uczestników, fachowość Jasia Gibały i sprawne, dyscyplinujące kierownictwo Tadzia Prawelskiego powodowały, że kurs przebiegał bardzo sprawnie i bez większych problemów. Do egzaminu przystąpił cały skład kursu z kierownikiem łącznie, czyli 19 osób, nie zaliczył egzaminu 1 kursant. Egzaminowała komisja w składzie: Jan Pacześniak (przewodniczący), Kazimierz Biernacki (obaj z Wrocławia) oraz Zdzisław Gasz. Po teście pisemnym do części ustnej dopuszczono 18 i tyleż zaliczyło pozytywnie egzamin. Najlepsze rezultaty w teście uzyskali: Marek Łabędź (Bogatynia), Jarosław Strasburger (Krotoszyn), Tadeusz Prawelski (Zgorzelec) i Katarzyna Krawczenko (Bogatynia).

Wśród absolwentów najwięcej wywodziło się z Kutna (3 – cała niemal rodzina Wojciechowskich), Zgorzelca (2), Bogatyni (2), Krotoszyna (2). Aż 9 osób zdobywając uprawnienia na Tatry zakończyło w ten sposób kompletowanie górskich uprawnień przodowniczych. Jeszcze jedna uwaga – na kursie tym nie przyjmowaliśmy do egzaminu eksternów.

XIX kurs „Beskidy Zachodnie’ 2005” odbył się w dniach 2-23 sierpnia 2005 roku i tak jak kurs XIV (2001) rozpoczął się w SSM w Nowym Sączu. Miejsce zakończenia było jednak inne – schronisko PTTK na Przysłopie, a nie na Równicy, które niezbyt sympatycznie zachowało się w naszej pamięci. Tym razem dobraliśmy kadrę całkowicie złożoną z naszych absolwentów, co okazało się posunięciem udanym. Zarówno Tadeusz Prawelski, kierujący już trzecim kursem jak i jego współpracownik ds. programowych Robert Wochna doskonale wywiązali się ze swoich obowiązków. Podobnie jak przy kursie tatrzańskim nie zawiedli główni sponsorzy, czyli Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz Zarząd Główny PTTK. Resztę (ok. 50 %) dopłacili sami kursanci, a zgłosiło się ich 17 i tyleż samo ukończyło kurs. Od paru lat nabór różnymi oficjalnymi drogami przynosi znikome rezultaty. W oddziałach PTTK nasze oferty na ogół nie znajdują oddźwięku, pozostaje więc wypróbowana i dobrze zdająca egzamin metoda naboru przez naszych coraz liczniejszych absolwentów i sympatyków. Ma ona jeszcze jedną zaletę, że polecani są ludzie już komuś dobrze znani, maleje zatem element przypadkowości. Kurs przebiegał bez większych problemów z wyjątkiem pogodowych, bo deszcze nieraz dały się we znaki, upały też, chociaż rzadziej. Wśród kursantów znalazła się spora grupa zdobywających pierwsze uprawnienia (6), którzy jednak wykazywali ogromny zapał w zdobywaniu wiedzy i pokonywaniu trudów wędrowni. Egzamin końcowy zrealizowany w formie testu i egzamin ustny potwierdził bardzo dobry poziom przygotowania uczestników. Najlepsi w testach okazali się: Tomasz Przybyło (Lwówek Śl.), Tomasz Lukas (Rzgów), Dorota Grzebyk (Lubsko), Tomasz Łaciak

(Pleszew). Z wyjątkiem T. Przybyło wszyscy sięgali po pierwsze uprawnienia przodownicze. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył Marek Szot (Wrocław), a asystowali mu Wojciech Sobiech (Jelenia Góra) i Zdzisław Gasz. W czasie testu wspomagali komisję Robert Wochna i Paweł Kasprzyk, a przy ustnym także Tadeusz Prawelski.

Dzięki temu, że nabór objął kilka osób, które jeszcze nie spełniały wszystkich warunków regulaminowych nadanie uprawnień dla wielu z nich przesunęło się na termin późniejszy (6 osób). Kursem beskidzkim Grażyna Haude z Żyrardowa zakończyła zdobywanie uprawnień górskich (dziesiąta w historii kursów). Wśród absolwentów najwięcej wywodziło się ze Szczecina (2), Zdun k/Krotoszyna (2).

Miałem na tym kursie swój sympatyczny i dla mnie bardzo nostalgiczny moment. Schronisko na Przysłopie jest moim i mojego brata Jana, miejscem urodzenia. Rodzice byli przez wiele lat dzierżawcami schroniska do momentu jego uspołecznienia w 1952 roku. W stojącym obok schroniska Ośrodka Kultury Górskiej PTTK prowadzonym od ponad 10 lat przez kustosza Jędrzeja Boškoc-Dziczkańca jest ekspozycja podająca historię schroniska, a wśród niej materiały dotyczące udziału mojej rodziny. Miałem okazję na ten temat mówić kursantom podczas zwiedzania Ośrodka i co powiem szczerze, dało mi ogromną satysfakcję pogłębiającą jeszcze szerokim zainteresowaniem słuchaczy.

XX kurs „Sudety 2006” odbył się w dniach 2-23 sierpnia 2006 i rozpoczął się w nieco innym niż dotąd miejscu. Zamiast Nysy (SSM zajęte) w roli gospodarza I etapu wędrowki wystąpiło SSM w Głucholazach Zdroju. Miejscem zakończenia były już niemal tradycyjnie Michałowice ze swoim pięknym otoczeniem i wspaniałą kuchnią pani Marii Kraszewskiej. Kadre obozu stanowił wypróbowany w Beskidach duet ze Zgorzelca Tadeusz Prawelski i Robert Wochna. Nie zawiedli ubiegłoroczni sponsorzy, chociaż niektórzy zmienili (a raczej skrócili) nazwę. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Zarząd Główny PTTK przekazali lub obiecali przekazać zadeklarowane kwoty, resztę (ok. 50%) dopłacili sami uczestnicy. Z naborem nie było w tym roku żadnego problemu. Zgłosiło się 28 osób, przyjęliśmy 20 i wszyscy oni zakończyli pozytywnie wędrowkę kursową i egzamin końcowy.

Mieli natomiast pecha kursanci z powodu tegorocznej, deszczowej aury. Zaczęło już padać w Głucholazach, w Kotlinie Kłodzkiej chwilami już łało. Zaczęła się powódź, która w niektórych dniach uniemożliwiała realizowanie programu wędrowki. Druga połowa kursu na terenie Sudetów Zachodnich odbywała się już w bardziej znośnych warunkach. Pech jednak kursu nie opuszczał. W czasie wędrowki z zamku Bolczów do „Szwajcarki” zaśląb,

a potem został odwieziony do szpitala z objawami zawału serca Tadeusza Prawelski. Całe szczęście zawał, mimo że dosyć groźny nie powalił naszego dzielnego górala i po 10 dniach opuścił szpital udając się na dalszą rekonwalescencję do domu. W błyskawicznie zorganizowanej akcji powiadamiającej powołałem do pomocy Robertowi Pawła Kasprzyka. Ta dwójka doprowadziła już bez przygód kursantów do Michałowic. Deszcze na szczęście nieco popoľgowały. Do egzaminu najpierw pisemnego, a potem ustnego przystąpiła cała dwudziestka i 1 ekstern. I trzeba przyznać, że wszyscy wykazali znakomite przygotowanie. W 100 punktowym teście najlepsi osiągnęli powyżej 80 punktów (Tomasz Łaciak 88,5, Dorota Grzebyk – 86, Tomasz Łukas 82,5 (a najsłabsza praca to 68 pkt, a więc po uczniowsku, co najmniej solidny dostateczny). Komisji przewodniczył Marek Szot z Wrocławia, a asystowali mu Robert Wochna, Andrzej Grzybowicz (Jelenia Góra) i Tadeusz Sławiński (Lubań). Wystąpiłem w roli obserwatora, bo nowo powołane szefostwo Komisji Turystyki Górskiej na Dolny Śląsk bardzo skrupulatnie przestrzegało przepisów (zresztą zetknęli się z tą formą szkolenia po raz pierwszy, chociaż wywodzą się z jeleniogórskiego).

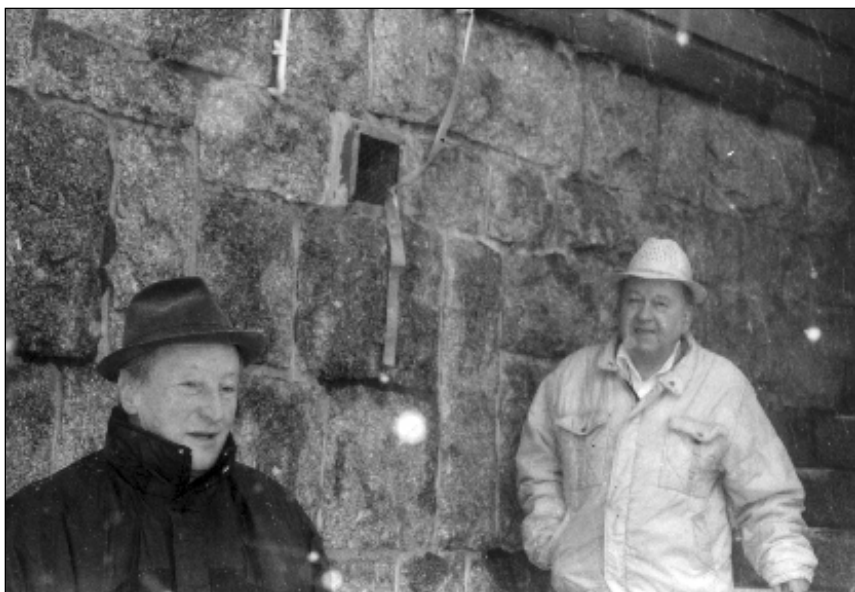
Zdzisław Gasz



*Plakietka
„Beskidy Wschodnie '94”*



I Złot Przodowników TG 1987



*Odśloniecie tablicy M. Holza
w Michałowicach, 16 XII 2000*



*Pierwsi organizatorzy
przy „Czartaku”
(miejsce zakończenia I kursu)*

II. TO I OWO O KURSACH

Kadrę obozów stanowili:

- | | |
|--|-------------------------------|
| 1. † Mieczysław Holz (Jelenia Góra) | kursy I-VII |
| 2. † Aleksander Sobierajski (Jelenia Góra) | kursy II-VII |
| 3. Henryk Czarnecki (Zgorzelec/ Września) | kursy VIII, XIII, XIV |
| 4. Waldemar Andryszak (Zgorzelec) | kursy VIII, XI, XII |
| 5. Edward Wieczorek (Katowice) | kursy IX, X |
| 6. Dariusz Gacek (Katowice) | kurs IX |
| 7. Paweł Pindel (Katowice) | kurs X |
| 8. Leszek Koprowski (Piechowice) | kursy XI, XII i część XIII |
| 9. Daniel Graczyk (Piechowice) | część kursu XIII |
| 10. Dariusz Piesiak (Będzin) | kursy XIV, XV |
| 11. Paweł Kasprzyk (Lubawka) | kursy XV, XVI i część XIV, XX |
| 12. Tadeusz Prawelski (Zgorzelec) | kursy XVII, XVIII, XIX, XX |
| 13. Robert Wochna (Zgorzelec) | kursy XVI, XIX, XX |
| 14. Włodzimierz Szczaluba (Nietulisko) | kurs XVII |
| 15. Jan Gibała (Zakopane) | kurs XVIII |

Przewodniczącymi komisji egzaminacyjnych na poszczególnych kursach byli:

- | | |
|---|----------------------------------|
| 1. † Zbigniew Garbaczewski (Wrocław) | kursy II i II |
| 2. dr Krystyn Chudoba (Wrocław) | kursy III-XII, z wyjątkiem IX, X |
| 3. Edward Wieczorek (Katowice) | kursy IX, X |
| 4. Jan Pacześniak (Wrocław) | kursy XIII i XVIII |
| 5. Tadeusz Żelazny (Kraków) | kurs XIV |
| 6. Andrzej Matuszczyk (Kraków) | kurs XV |
| (w zastępstwie Zdzisław Gasz z Piechowic) | |
| 7. Kazimierz Biernacki (Wrocław) | kurs XVI |
| 8. Kazimierz Micorek (Kielce) | kurs XVII |
| 9. Marek Szot (Wrocław) | kursy XIX i XX |

W składzie komisji egzaminacyjnych zasiadali:

- | | |
|--|--------------|
| 1. † Mieczysław Holz (Jelenia Góra) | kursy I-VII |
| 2. † Aleksander Sobierajski (Jelenia Góra) | kursy II-VII |

3. Cezary Turski (Jelenia Góra)	kursy II-V
4. Zdzisław Gasz (Piechowice)	kursy II-VIII i XI-XIX
5. † Leszek Krzeptowski (Piechowice)	kursy VII i XIII
6. Wojciech Sobiech (Jelenia Góra)	kursy VII, XI-XIII, XVI i XIX
7. Henryk Czarnecki (Zgorzelec)	kursy VIII i XIII
8. Waldemar Andryszak (Zgorzelec)	kursy VIII, XI, XII
9. Dariusz Gacek (Katowice)	kurs X
10. Paweł Pindel (Katowice)	kurs X
11. Leszek Koprowski (Piechowice)	kursy XI-XIII
12. Krzysztof Rzońca (Kraków)	kurs XIV
13. Zdzisław Wojciechowski (Kutno)	kurs XV
14. Tadeusz Prawelski (Zgorzelec)	kursy XV, XVII i XIX
15. Paweł Kasprzyk (Lubawka)	kursy XV, XVI i XIX
16. Włodzimierz Szczaluba (Nietulisko)	kurs XVII
17. Robert Wochna (Zgorzelec)	kursy XVI, XIX i XX
18. Tadeusz Sławiński (Lubań)	kurs XX
19. Ryszard Grzybowicz (Jelenia Góra)	kurs XX

Zakończenia kursu poprzedzone egzaminem końcowym – przeważnie dosyć uroczyste odbywały się w:

• Schronisku PTTK „Czartak” pod Skalnikiem	kurs I
• DW PTTK w Jeleniej Górze	kursy II, III, V, VI i VII
• SSM „Złoty Widok” w Michałowicach	kursy IV, XI, XIII, XVI i XX
• Domu Studenta (sezonowe SSM) w J. Górze	kurs VIII
• Domkach PTTK w Sanoku	kurs IX
• Schronisku „Nad Wierchomlą”	kurs X
• SSM „Halny” w Kamieniu	kurs XII
• Schronisku PTTK na Równicy	kurs XIV
• SSM w Bieczu	kurs XV
• SSM w Chęcinach	kurs XVII
• SSM w Zakopanem (ul. Krzeptówki 2)	kurs XVIII
• Schronisku PTTK na Przysłopie	kurs XIX

Początek wędrówek kursowych wypadał w różnych miejscach, w niektórych kilkakrotnie:

- w SSM w Łądku Zdroju – 3 razy (IV, VI, VIII)
- w SSM w Kłodzku – 2 razy (III, XI)
- w SSM w Nysie – 3 razy (II, XIII i XVI)
- w SSM w Nowym Sączu – 2 razy (XIV i XIX)
- 1 raz w: Jeleniej Górze w Domu Studenta (I), w SSM w Świdnicy (VI), w SSM w Zagórzu Śląskim (VII), w Grybowie (IX), w Ustroniu (X), w SSM

w Polanicy Zdroju (XII), w SSM w Sanoku (XV), w OSiR w Suchedniowie (XVII), w SSM w Zakopanem (XVIII) i w Głuchołazach Zdroju (XX).

Z kursu na kurs zmniejszała się na ogół ilość miejsc nocowania, a dzięki temu wzrastała liczba dni „bezpłecakowych”, tak mile widzianych przez większość wędrujących. I tak np. na kursach IV i VI nocowano aż w 16 obiektach, co dawało bardzo niekorzystną średnią noclegów 1,25. Najkorzystniej przedstawiała się sytuacja na kursach XI-XIII i XX, gdzie nocowano w 8 obiektach, co przy 20 noclegach dawało średnią 2,5, ale najlepszą przeciętną uzyskał kurs XVII – 7 noclegów (średnia 2,85). Najdłuższe pobyty noclegowe zrealizowano w czasie kursu I – 6 noclegów w DW PTTK w Jeleniej Górze i 4 w schronisku PTTK „Czartak”. „Czartakowi” dorównywały jednak później ilością 4 noclegów SSM w Kłodzku (IX i XX kurs), ośrodek ZHP w Kielcach – Białogórze (XVII), SSM „Sokolik” w Strużnicy (XX). Swoisty rekord ustanowił jednak kurs XVIII, którego uczestnicy – co prawda na 3 raty po 3 noclegi – przebywali w SSM w Zakopanem łącznie 9 nocy.

Do najczęściej odwiedzanych obiektów noclegowych należały:

- **9 razy** – SSM „Halny” w Kamieniu
- **7 razy** – schroniska PTTK „Pod Łabskim Szczytem” i „Strzecha Akademicka”
- **6 razy** – DW PTTK w Jeleniej Górze (obecnie Hotel*** „Feniks”) i SSM „Nad Złotną” w Jarkowicach (zlikwidowane w 2004 r.)
- **5 razy** – SSM w Bystrzycy Kłodzkiej i SSM „Złoty Widok” w Michałowicach.

Dzięki kursom w wielu miastach ukształtowały się silne ośrodki turystyki górskiej związanej z oświatą. Przykładem może być niewielki Krotoszyn w Wielkopolsce, który od kursu VII (1993) dzięki jego absolwentowi Juliuszowi Poczcie stał się wysoko znany w turystyce daleko poza granicami regionu. Od tamtego kursu spora grupa krotoszynian i osób blisko tego miasta zamieszkujących powiększyła szeregi przodownicze. Podobnie działały siostry Sławomira i Krzysztofa Krupińskie we Wrześni, Michał Kučerka w Pleszewie i wiele innych. W byłym województwie jeleniogórskim, gdzie kursy ukończyła niebagatelna ilość ponad 50 osób, ich wpływ na kształt turystyki szkolnej jest wyraźnie odczuwalny. Są wśród nich liderzy na miarę nie tylko szkoły, ale całego regionu, np. Jerzy Rubach w Kamiennie Górze, Paweł Kasprzyk w Lubawce, Robert Wochna w Zawidowie, Tadeusz Prawelski i Urszula Białach w Zgorzelcu, Marek Łabędź w Bogatyni i niegdyś, dopóki nie skomercjalizował swojej działalności Roman Binkiewicz w Bolesławcu. Dochodzą nowi, pełni zapалу liderzy jak Dorota Grzebyk z Lubska, Iwona Franczak ze Szczecina, Zofia i Grzegorz Wiatrakowie ze Zdun k/ Krotoszyna i inni.

Do znaczącej liczby urosła ilość osób, które dzięki kursom zdobyły komplet, czyli 5 uprawnień przodowniczych. Nazywamy ich generałami 5-cio gwiazdkowymi. Są wśród nich:

- **Justyna Klimek** z Krotoszyna – ostatnie uprawnienia zdobyła w 2004 r. na kursie XVIII
- **Grażyna Haude** z Żyrardowa – ostatnie uprawnienia zdobyła w 2005 r. na kursie XIX
- **Tadeusz Prawelski** ze Zgorzelca – ostatnie uprawnienie zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Robert Wochna** ze Zgorzelca – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Paweł Kasprzyk** z Lubawki – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Michał Kuberka** z Pleszewa – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Mirosław Kabat** z Wałbrzycha – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Zdzisław Wojciechowski** z Kutna – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Dariusz Knapski** ze Skierniewic – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII
- **Jarosław Strasburger** z Krotoszyna – ostatnie uprawnienia zdobył w 2004 r. na kursie XVIII

Część z podanych osób zdobyły niektóre z uprawnień jako eksterni, ale zdawali przed komisją powołaną do egzaminowania kursantów. Najczęściej z tej drogi korzystali Dariusz Knapski i Jarosław Strasburger. Wszystkie uprawnienia jako kursanci zdobyli: Michał Kuberka, Mirosław Kabat, Justyna Klimek, Zdzisław Wojciechowski, Grażyna Haude. Nie podajemy, bo nie mamy pełnych informacji na ten temat, ile osób osiągnęło 5 gwiazdek korzystając z egzaminów w innych ośrodkach. Wiemy natomiast z pewnością, że jest już spora grupa osób, którym do kompletu brakuje już tylko 1 uprawnienia.

Kursy mają również swoją kartę pamięci i to niestety coraz dłuższą. W michałowickim SSM „Złoty Widok”, gdzie już kilkakrotnie kursy kończyły swoją wędrówkę, jest kącik poświęcony pamięci **Mieczysława Holza** – niezapomnianego kierownika pierwszych siedmiu kursów. Jest też na ścianie budynku drewniana tablica pamiątkowa, ufundowana z darów miejscowych działaczy oraz absolwentów kursów I-VII, a wykonana przez artystę plastyka z pobliskich Piechowic, Stanisława Zająca. Podałem pomysł, a Zarząd Oddziału PTSM w Jeleniej Górze zrealizował całą akcję łącznie z uroczystym odsłonięciem tablicy w dniu 16 XII 2000 r. Skąd wybór michałowickiego

schroniska? Mieciu (tak Go popularnie nazywano) bardzo lubił ten obiekt. Tutaj świętowano 80-lecie Jego urodzin w 1997 r., tutaj także w październiku 1998 r., Mieciu obchodził swoje pożegnanie z czynną turystyką. Miał wtedy 82 lata. Zmarł 5 III 1999 r. w swoim mieszkaniu w Jeleniej Górze. Został pochowany na jeleniogórskim cmentarzu komunalnym (starym). W ostatniej drodze towarzyszyli mu tłumnie jego przyjaciele i znajomi, a w tym absolwenci kursów TG oraz przedstawiciele blisko 30 tysięcznej rzeszy turystów, których przez 28 lat prowadził na wycieczki w ramach popularnego cyklu „W niedzielę nie ma nas w domu”. Pamięć M. Holza uczczono wmurowaniem tablicy w symbolicznym cmentarzyku „Ludziom gór” w Kotle Łomniczki u stóp Śnieżki.

W dniu 26 X 2003 r. zmarł w Cieplicach i tam został pochowany na cmentarzu komunalnym (nowym) **Aleksander Sobierajski**, który wspólnie z Mieciem prowadził kursy II-VII. Brał jeszcze udział w odsłonięciu tablicy M. Holza w dniu 16 XII 2000 r., ale długotrwała choroba pokonała ostatecznie tego wspaniałego działacza turystycznego i przewodnika sudeckiego, który poprowadził wiele wycieczek w swoim pracowitym życiu. Był człowiekiem wielkiego hartu ducha, doskonałym znawcą turystyki, szczególnie górskiej i niewyczerpaną skarbnicą anegdot i dowcipów. Obszerne wspomnienia o Olku, jak i Leszku Krzeptowskim zamieściłem w „Roczniku Jeleniogórskim” (t. XXXVI z 2004 r.).

Nieco wcześniej, bo 4 X 2003 r. odszedł od nas na zawsze **Leszek Krzeptowski** z Piechowic, człowiek który już za życia stał się żywą legendą. Nazwany Sabałą Karkonoszy (był wspaniałym gawędziarzem), przeprowadził jako przewodnik tysiące wycieczek, w tym jak sam oświadczył wchodził 2500 razy na Śnieżkę, kierował przez blisko 30 lat jeleniogórskim kołem Przewodników Sudeckich, przez wiele lat szkolił przewodników. Na naszych kursach dwukrotnie wystąpił jako egzaminator.

Pamięć Leszka Krzeptowskiego uczczono 2 tablicami (nie ma swojego grobu). Jedną ufundowali i wmurowali działacze PTSM i Koła Przewodniczego w Piechowicach, drugą umieszczono na symbolicznym cmentarzyku „Ludziom Gór” pod Śnieżką.

Wśród zmarłych znajdujemy również **Zbigniewa Garbaczewskiego** z Wrocławia – przewodniczącego komisji egzaminacyjnej dwóch pierwszych kursów i doskonałego znawcę Sudetów, autora przewodników. Zmarł 26 grudnia 2004 roku.

A oto krótkie zestawienie ilości absolwentów w poszczególnych kursach:

- I. (1983) – 13 Sudety
- II. (1984) – 18 Sudety
- III. (1985) – 13 Sudety

- IV. (1986) – 20 Sudety (+4 eksternów)
- V. (1987) – 14 Sudety
- VI. (1988) – 17 Sudety
- VII. (1990) – 18 Sudety
- VIII. (1993) – 17 Sudety (+3 eksternów)
- IX. (1994) – 14 Beskidy Wschodnie – organizator PTTK Katowice
- X. (1995) – 13 Beskidy Zachodnie – organizator PTTK Katowice
- XI. (1996) – 18 Sudety
- XII. (1997) – 16 Sudety
- XIII. (2000) – 17 Sudety
- XIV. (2001) – 17 Beskidy Zachodnie
- XV. (2002) – 21 Beskidy Wschodnie (+6 eksternów)
- XVI. (2003) – 13 Sudety (+1 ekstern)
- XVII. (2003) – 20 Góry Świętokrzyskie
- XVIII. (2004) – 18 Tatry
- XIX. (2005) – 17 Beskidy Zachodnie
- XX. (2006) – 20 Sudety

Razem:

- uprawnienia na Sudety zdobyło 214 osób
- uprawnienia na Beskidy Zachodnie – 47
- uprawnienia na Beskidy Wschodnie – 35
- uprawnienia na Tatry – 18
- uprawnienia na Góry Świętokrzyskie – 20
- ogółem – 334
- na kursach jeleniogórskich – 297
- średnia absolwentów na kursie – 16,7

Zdzisław Gasz



*XIII Kurs
„Sudety 2000”
– zajęcia
w Michałowicach*

*XIII Kurs
„Sudety 2000”
– w Kotle Łomniczki*



*XIII Kurs
„Sudety 2000”
– zdobywcy korony
Sudetów*





XIII Kurs „Sudety 2000” – gdzieś na trasie



XIII Kurs „Sudety 2000” – grupa z Lubawki

III. ABSOLWENCI POSZCZEGÓLNYCH KURSÓW

I KURS „SUDETY`83” 4 – 25 VII

1. Maria Drozd	Jelenia Góra	jeleniogórskie
2. Józef Wojtyczka	Milicz	wrocławskie
3. Józef Kośła	Grodków	opolskie
4. Stanisław Kołodziejczyk	Olszanka	opolskie
5. Aniela Górzna	Opole	opolskie
6. Zbigniew Szmidt	Poznań	poznańskie
7. Edward Maleta	Gliwice	katowickie
8. Maria Gryszczyk	Opole	opolskie
9. Bogusława Stożek	Piława Górna	wałbrzyskie
10. Andrzej Gorajski	Wrocław	wrocławskie
11. Roman Wieczorek	Bielawa	wałbrzyskie
12. Jan Beszterecha	Wałbrzych	wałbrzyskie
13. Zygmunt Wąsiński	Grodków	opolskie
14. Danuta Bohdanowicz	Opole	opolskie
15. Halina Jaśkowiak	Poznań	poznańskie
16. Tadeusz Kość	Jarosław	przemyskie

II KURS „SUDETY`84” 3 – 23 VII

1. Joanna Ożarska	Wojcieszów	jeleniogórskie
2. Edward Żurowski	Pastęk	elbląskie
3. Teresa Żurowska	Pastęk	elbląskie
4. Władysław Szczur	Świętochłowice	katowickie
5. Krzysztof Stabik	Świętochłowice	katowickie
6. Mieczysław Borkowski	Siedlce	siedleckie
7. Lucyna Cieślik	Śmigiel	leszczyńskie
8. Elżbieta Węgrzyn	Wrocław	wrocławskie
9. Krzysztof Czaja	Moszczanica	piotrkowskie

10. Tadeusz Koczapski	Palczew	radomskie
11. Ewa Jasonek	Kielce	kieleckie
12. Witold Rogala	Poznań	poznańskie
13. Helena Berlik	Gniezno	poznańskie
14. Maria Iwaniec	Tarnów	tarnowskie
15. Irena Schiller	Dębno Lubuskie	gorzowskie
16. Marek Schiller	Dębno Lubuskie	gorzowskie
17. Andrzej Koziczuk	Jelenia Góra	jeleniogórskie
18. Stanisław Huczyński	Brzeg	opolskie

III KURS „SUDETY`85” 2 – 22 VII

1. Roman Binkiewicz	Bolesławiec	jeleniogórskie
2. Marek Pisiewicz	Nowy Sącz	nowosądeckie
3. Jerzy Rubach	Kamienna Góra	jeleniogórskie
4. Jerzy Pająk	Kielce	kieleckie
5. Jerzy Kwaczyński	Żyrardów	skierniewickie
6. Piotr Mikołajczyk	Wodzisław Śl.	katowickie
7. Andrzej Woźnicki	Kielce	kieleckie
8. Ignacy Rajski	Gańków Duży	piotrkowskie
9. Ryszard Jarkiewicz	Wodzisław Śl.	katowickie
10. Marek Przybyłowicz	Andrychów	bielskie
11. Jan Janota	Istebna	bielskie
12. Witold Zieliński	Włoszczowa	kieleckie
13. Stanisław Alot	Rzeszów	rzeczowskie

IV KURS „SUDETY`86” 30 VI – 20 VII

1. Andrzej Hickiewicz	Żyrardów	skierniewickie
2. Michał Baranowski	Bydgoszcz	bydgoskie
3. Leszek Bulski	Łódź	łódzkie
4. Maria Maj-Majewska	Wrocław	wrocławskie
5. Władysław Ferenz	Wrocław	wrocławskie
6. Gerard Łapiński	Chełm	chełmińskie
7. Elżbieta Kapłon	Zgorzelec	jeleniogórskie
8. Henryk Załuska	Piaseczno	warszawskie
9. Wiesław Żurawski	Grudziądz	toruńskie

10. Urszula Łątka	Tychy	katowickie
11. Włodzimierz Sterzyński	Warszawa	warszawskie
12. Lech Rębisz	Wałbrzych	wałbrzyskie
13. Zdzisław Chmielewski	Wałbrzych	wałbrzyskie
14. Rafał Linkowski	Szczawnica	nowosądeckie
15. Janusz Łokaj	Jelenia Góra	jeleniogórskie
16. Antoni Litwin	Olszyna Lubańska	jeleniogórskie
17. Bogumiła Świątek	Nowy Targ	nowosądeckie
18. Stanisław Pręga	Nowa Dęba	tarnowskie
19. Ewa Babiarz	Sidzina	nowosądeckie
20. Ewa Strychalska	Świebodzice	wałbrzyskie

V KURS „SUDETY`87” **29 VI – 19 VII**

1. Witold Błaszkiw	Wrocław	wrocławskie
2. Józefa Konopka	Piechowice	jeleniogórskie
3. Piotr Jabłoński	Wrocław	wrocławskie
4. Irena Stonoga	Kędzierzyn-Koźle	opolskie
5. Stanisław Guński	Toruń	toruńskie
6. Walery Czarnecki	Lubań Śl.	jeleniogórskie
7. Grażyna Kuczer	Strzegom	wałbrzyskie
8. Wanda Zembol	Nowy Targ	nowosądeckie
9. Tomasz Korczak	Radom	radomskie
10. Wiesław Rzeźnikiewicz	Wałbrzych	wałbrzyskie
11. Anna Figura	Nowy Targ	nowosądeckie
12. Małgorzata Afanasjew	Łódź	łódzkie
13. Kazimierz Remian	Tarnów	tarnowskie
14. Franciszek Kurek	Chełm	chełmskie
15. Mirosław Pielniński	Jelenia Góra	jeleniogórskie-ekst.

VI KURS „SUDETY`88” **27 VI – 17 VII**

1. Otto Besuch	Głucholazy	opolskie
2. Jerzy Chmiel	Głucholazy	opolskie
3. Andrzej Chowaniec	Rogoźnik	nowosądeckie
4. Bohdan Jabłoński	Częstochowa	częstochowskie
5. Maria Jarzyńska	Warszawa	warszawskie

6. Ewa Jaśkiewicz	Wleń	jeleniogórskie
7. Piotr Martynowski	Łódź	łódzkie
8. Marian Milewski	Sadków	wrocławskie
9. Krzysztof Mocek	Poborszów	opolskie
10. Małgorzata Mytnik	Dębno	tarnowskie
11. Jerzy Nowak	Kraków	krakowskie
12. Anna Rużyczka	Nowy Targ	nowosądeckie
13. Alina Smoleńska	Elbląg	elbląskie
14. Franciszek Szczucki	Sława	leszczyńskie
15. Marian Szulecki	Lubań Śl.	jeleniogórskie
16. Tamara Świąch-Wiltos	Nowy Targ	nowosądeckie
17. Henryk Żółtaniecki	Niemodlin	opolskie

VII KURS „SUDETY`90“ 24 VI – 14 VII

1. Bogusław Chendoszko	Kamienna Góra	jeleniogórskie
2. Piotr Koliszko	Jelenia Góra	jeleniogórskie
3. Michał Bauer	Kamienna Góra	jeleniogórskie
4. Jarosław Wolański	Niwiski	siedleckie
5. Jadwiga Niwińska	Kamienna Góra	jeleniogórskie
6. Henryk Czarnecki	Zgorzelec	jeleniogórskie
7. Zbigniew Tarnowski	Częstochowa	częstochowskie
8. Waldemar Andryszak	Zgorzelec	jeleniogórskie
9. Bernarda Kowalska	Gniezno	poznańskie
10. Stefania Kurek	Gniezno	poznańskie
11. Grzegorz Babiak	Boguszów-Gorce	wałbrzyskie
12. Marek Borsiak	Ozorków	łódzkie
13. Maciej Maśliński	Ostrów	
	Wielkopolski	kaliskie
14. Zbigniew Kozłowski	Warszawa	warszawskie
15. Jolanta Guła	Lubań Śl.	jeleniogórskie
16. Jan Prabucki	Lubań Śl.	jeleniogórskie
17. Lucyna Dygas	Bolesławiec	jeleniogórskie
18. Grzegorz Opalski	Tychy	katowickie

VIII KURS „SUDETY`93” 26 VI – 16 VII

1. Marek Bader	Zgorzelec	jeleniogórskie
2. Jerzy Buś	Tychy	katowickie
3. Jarosław Cieśliński	Opole	opolskie
4. Jerzy Frontczak	Bolesławiec	jeleniogórskie
5. Daniel Graczyk	Piechowice	jeleniogórskie
6. Leszek Koprowski	Piechowice	jeleniogórskie
7. Krzysztofa Krupińska	Września	poznańskie
8. Sławomira Krupińska	Września	poznańskie
9. Przemysław Morek	Mikstat	kaliskie
10. Juliusz Pocztą	Krotoszyn	kaliskie
11. Krzysztof Raczek	Piechowice	jeleniogórskie
12. Aleksander Rezler	Radomsko	piotrkowskie
13. Janusz Siemienas	Ząbkowice Śląskie	wałbrzyskie
14. Wiesława Siwkowska	Paczków	opolskie
15. Maria Siwulsa	Kraków	krakowskie
16. Danuta Żurkiewicz	Poznań	poznańskie
17. Leszek Żurkiewicz	Poznań	poznańskie

IX KURS „BESKIDY WSCHODNIE`94” 26 VI – 17 VII

1. Waldemar Andryszak	Zgorzelec	jeleniogórskie
2. Michał Bauer	Kamienna Góra	jeleniogórskie
3. Henryk Czarnecki	Zgorzelec	jeleniogórskie
4. Jerzy Frontczak	Szklarska Poręba	jeleniogórskie
5. Bogusław Gołaszewski	Kutno	płockie
6. Kazimierz Jaworski	Kamienna Góra	jeleniogórskie
7. Leszek Koprowski	Piechowice	jeleniogórskie
8. Krzysztofa Krupińska	Września	poznańskie
9. Sławomira Krupińska	Września	poznańskie
10. Maciej Krzymuski	Kamienna Góra	jeleniogórskie
11. Jerzy Kwaczyński	Żyrardów	skierniewickie
12. Władysław Szymczyk	Krotoszyn	kaliskie
13. Zdzisław Wojciechowski	Kutno	płockie
14. Jarosław Wolański	Niwiski	siedleckie

X KURS „BESKIDY ZACHODNIE`95“
26 VI – 16 VII

1. Waldemar Andryszak	Zgorzelec	jeleniogórskie
2. Marek Brachman	Rybnik	Katowickie
3. Henryk Czarnecki	Zgorzelec	jeleniogórskie
4. Hanna Dyrka	Września	poznańskie
5. Jerzy Frontczak	Szklarska Poręba	jeleniogórskie
6. Kazimierz Jaworski	Kamienna Góra	jeleniogórskie
7. Krzysztofa Krupińska	Września	poznańskie
8. Sławomira Krupińska	Września	poznańskie
9. Stanisław Leszczyński	Sosnowiec	katowickie
10. Karol Piotrowski	Krotoszyn	kaliskie
11. Juliusz Począta	Krotoszyn	kaliskie
12. Aleksandra Rojczyk	Rybnik	katowickie
13. Jarosław Wolański	Niwiski	siedleckie

XI KURS „SUDETY`96“
27 VI – 17 VII

1. Zdzisław Wojciechowski	Kutno	płockie
2. Jerzy Gozdowski	Gniezno	poznańskie
3. Jolanta Jakubowska	Warszawa	warszawskie
4. Beata Antczak	Krotoszyn	kaliskie
5. Aleksander Janiak	Krotoszyn	kaliskie
6. Adam Zdunek	Krotoszyn	kaliskie
7. Władysław Szymczyk	Krotoszyn	kaliskie
8. Romana Zmyślona	Krotoszyn	kaliskie
9. Sławomir Sobieski	Jelenia Góra	jeleniogórskie
10. Ewa Parfianowicz	Jelenia Góra	jeleniogórskie
11. Piotr Nabrzuchowski	Opole	opolskie
12. Barbara Bołądź	Leśna	jeleniogórskie
13. Kazimierz Juzyszyn	Szyszkowa	jeleniogórskie
14. Tomasz Łabędzki	Piechowice	jeleniogórskie
15. Piotr Płaza	Piechowice	jeleniogórskie
16. Andrzej Prawelski	Zgorzelec	jeleniogórskie
17. Kazimiera Prawelska	Zgorzelec	jeleniogórskie
18. Tadeusz Prawelski	Zgorzelec	jeleniogórskie

XII KURS „SUDETY`97“

29 VI – 19 VII

1. Jolanta Czapiga	Żyrardów	skierniewickie
2. Grażyna Haude	Żyrardów	skierniewickie
3. Zbigniew Kowalski	Żyrardów	skierniewickie
4. Dariusz Knapski	Żyrardów	skierniewickie
5. Justyna Klimek	Krotoszyn	kaliskie
6. Paweł Kasprzyk	Lubawka	jeleniogórskie
7. Krzysztof Szydłowski	Szczecin	szczecińskie
8. Tadeusz Sierszulski	Krotoszyn	kaliskie
9. Grzegorz Kałuziński	Zgorzelec	jeleniogórskie
10. Hanna Dyrka	Września	poznańskie
11. Andrzej Łącki	Konin	konińskie
12. Remigiusz Belak	Krotoszyn	kaliskie
13. Elżbieta Krępska	Piechowice	jeleniogórskie
14. Mariusz Kowalczyk	Miszkowice	
	k/Lubawki	jeleniogórskie
15. Stanisław Leszczyński	Sosnowiec	katowickie
16. Zbigniew Szmidt	Poznań	poznańskie

XIII KURS „SUDETY`2000“

1 – 21 VIII

1. Jan Jerzy Stokłosa	Dąbrowa Górnicza	śląskie
2. Aneta Ślęzak	Sosnowiec	śląskie
3. Alicja Mazur	Dąbrowa Górnicza	śląskie
4. Anna Dobrowolska	Dąbrowa Górnicza	śląskie
5. Tomasz Fedak	Wrocław	dolnośląskie
6. Agnieszka Jastrzębska	Łódź	łódzkie
7. Mirosław Kabat	Wałbrzych	dolnośląskie
8. Waldemar Małek	Legnica	dolnośląskie
9. Barbara Szoser	Pleszew	wielkopolskie
10. Robert Wochna	Zgorzelec	dolnośląskie
11. Janusz Janczyński	Legnica	dolnośląskie
12. Ignacy Bartoszewski	Wonieść	wielkopolskie
13. Jacek Pawłowski	Włocławek	kujaw.-pomor.
14. Michał Kuberka	Pleszew	wielkopolskie
15. Kazimierz Gabruś	Kowary	dolnośląskie
16. Maria Kasprzycka	Proboszczewice	mazowieckie
17. Urszula Białach	Zgorzelec	dolnośląskie

XIV KURS „BESKIDY ZACHODNIE`2001“ 31 VII – 20 VIII

1.	Jolanta Jakubowska	Warszawa	mazowieckie
2.	Tomasz Fedak	Wrocław	dolnośląskie
3.	Michał Kuberka	Pleszew	wielkopolskie
4.	Elżbieta Kasprzyk	Lubawka	dolnośląskie
5.	Ewa Bienias	Lubawka	dolnośląskie
6.	Paweł Kasprzyk	Lubawka	dolnośląskie
7.	Mirosław Kabat	Wałbrzych	dolnośląskie
8.	Robert Wochna	Zgorzelec	dolnośląskie
9.	Tadeusz Prawelski	Zgorzelec	dolnośląskie
10.	Justyna Klimek	Krotoszyn	wielkopolskie
11.	Paweł Wojciechowski	Kutno	mazowieckie
12.	Zdzisław Wojciechowski	Kutno	mazowieckie
13.	Zbigniew Walczak	Pleszew	wielkopolskie
14.	Michał Cuber	Dąbrowa Górnicza	śląskie
15.	Krzysztof Lerski	Sosnowiec	śląskie
16.	Michał Piesiak	Dąbrowa Górnicza	śląskie
17.	Ignacy Bartoszewski	Wonieść	wielkopolskie

XV KURS „BESKIDY WSCHODNIE`2002“ 1 VIII – 21 VIII

1.	Agnieszka Choińska	Dąbrowa Górnicza	śląskie
2.	Iwona Franczak	Szczecin	zachodniopom.
3.	Adrian Łaźniewski	Włocławek	kujaw.-pomor.
4.	Krzysztof Wojciechowski	Kutno	mazowieckie
5.	Ignacy Bartoszewski	Wonieść	wielkopolskie
6.	Jolanta Czapiga	Warszawa	mazowieckie
7.	Grażyna Haude	Żyrardów	mazowieckie
8.	Jolanta Jakubowska	Warszawa	mazowieckie
9.	Mirosław Kabat	Wałbrzych	dolnośląskie
10.	Elżbieta Kasprzyk	Lubawka	dolnośląskie
11.	Justyna Klimek	Krotoszyn	wielkopolskie
12.	Mariusz Kowalczyk	Miszkowice k/Lubawki	dolnośląskie
13.	Jacek Pawłowski	Włocławek	kujaw.-pomor.
14.	Michał Piesiak	Dąbrowa Górnicza	śląskie
15.	Tadeusz Prawelski	Zgorzelec	dolnośląskie
16.	Agnieszka Jastrzębska	Łódź	łódzkie

17. Zbigniew Walczak	Pleszew	wielkopolskie
18. Robert Wochna	Zgorzelec	dolnośląskie
19. Paweł Wojciechowski	Kutno	mazowieckie
20. Tomasz Fedak	Wrocław	dolnośląskie
21. Michał Kuberka	Pleszew	wielkopolskie
22. Paweł Kasprzyk	Lubawka	dolnośląskie
23. Dariusz Piesiak	Dąbrowa Górnicza	śląskie

XVI KURS „SUDETY`2003“ 3 – 23 VIII

1. Elżbieta Kasprzyk	Lubawka	dolnośląskie
2. Zofia Wiatrak	Zduny	wielkopolskie
3. Grzegorz Wiatrak	Zduny	wielkopolskie
4. Paweł Wojciechowski	Kutno	łódzkie
5. Ewa Bienias	Lubawka	dolnośląskie
6. Katarzyna Krawczenko	Bogatynia	dolnośląskie
7. Marek Łabędź	Bogatynia	dolnośląskie
8. Wojciech Liber	Opawa k/Lubawki	dolnośląskie
9. Krzysztof Knapski	Skierniewice	mazowieckie
10. Sławomir Walendowski	Gołuchów k/Pleszewa	wielkopolskie
11. Zbigniew Walczak	Pleszew	wielkopolskie
12. Marcin Tabąła	Skierniewice	mazowieckie
13. Sławomir Kosiński	Cieszków k/Krotoszyna	wielkopolskie

XVII KURS „GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE`2003“ 29 VII – 18 VIII

1. Agnieszka Jastrzębska	Łódź	łódzkie
2. Jolanta Jakubowska	Warszawa	mazowieckie
3. Grażyna Haude	Żyrardów	mazowieckie
4. Jolanta Czapiga	Warszawa	mazowieckie
5. Mirosław Kabat	Wałbrzych	dolnośląskie
6. Michał Kuberka	Pleszew	wielkopolskie
7. Zdzisław Wojciechowski	Kutno	łódzkie
8. Justyna Klimek	Krotoszyn	wielkopolskie
9. Jacek Pawłowski	Włocławek	kujaw.-pomor.
10. Jerzy Frontczak	Szklarska Poręba	dolnośląskie
11. Mariusz Kowalczyk	Miszkowice k/Lubawki	dolnośląskie

12. Dariusz Piesiak	Będzin	śląskie
13. Michał Piesiak	Dąbrowa Górnicza	śląskie
14. Sławomira Czarnecka	Września	wielkopolskie
15. Henryk Czarnecki	Września	wielkopolskie
16. Maciej Maśliński	Ostrów Wielkopolski	wielkopolskie
17. Jarosław Wolański	Siedlce	mazowieckie
18. Katarzyna Piątek	Siedlce	mazowieckie
19. Tomasz Fedak	Wrocław	dolnośląskie
20. Krzysztofa Krupińska	Września	wielkopolskie

XVIII KURS „TATRY`2004“ 3 – 25 VIII

1. Mirosław Kabat	Wałbrzych	dolnośląskie
2. Robert Wochna	Zgorzelec	dolnośląskie
3. Piotr Norko	Świerzawa	dolnośląskie
4. Michał Kuberka	Pleszew	wielkopolskie
5. Paweł Kasprzyk	Lubawka	dolnośląskie
6. Iwona Franczak	Szczecin	zachodniopom.
7. Justyna Klimek	Krotoszyn	wielkopolskie
8. Zdzisław Wojciechowski	Kutno	łódzkie
9. Paweł Wojciechowski	Kutno	łódzkie
10. Krzysztof Wojciechowski	Kutno	łódzkie
11. Dariusz Knapski	Skierniewice	mazowieckie
12. Zbigniew Walczak	Pleszew	wielkopolskie
13. Jarosław Strasburger	Krotoszyn	wielkopolskie
14. Grażyna Haude	Żyrardów	mazowieckie
15. Ewa Malorny	Legnica	dolnośląskie
16. Marek Łabędź	Bogatynia	dolnośląskie
17. Katarzyna Krawczyńska	Bogatynia	dolnośląskie
18. Tadeusz Prawecki	Zgorzelec	dolnośląskie

XIX KURS „BESKIDY ZACHODNIE`2005“ 2 – 23 VIII

1. Dorota Grzebyk	Lubsko	lubuskie
2. Urszula Norko	Jawor	dolnośląskie
3. Dominika Wierzbicka	Szczecin	zachodniopom.
4. Iwona Franczak	Szczecin	zachodniopom.

5.	Tomasz Przybyło	Lwówek Śląski	dolnośląskie
6.	Tomasz Lukas	Rzgów	łódzkie
7.	Tomasz Łaciak	Pleszew	wielkopolskie
8.	Jacek Paszkier	Krotoszyn	wielkopolskie
9.	Grażyna Haude	Żyrardów	mazowieckie
10.	Katarzyna Krawczyńska	Bogatynia	dolnośląskie
11.	Ewa Malorny	Legnica	dolnośląskie
12.	Jolanta Czapiga	Warszawa	mazowieckie
13.	Zofia Wiatrak	Zduny	wielkopolskie
14.	Grzegorz Wiatrak	Zduny	wielkopolskie
15.	Jacek Pawłowski	Włocławek	kujaw.-pomor.
16.	Mariusz Kowalczyk	Miszkowice k/Lubawki	dolnośląskie
17.	Agnieszka Furmankiewicz	Warszawa	mazowieckie

XX KURS „SUDETY`2006“ 2 – 23 VIII

1.	Dorota Grzebyk	Lubsko	lubuskie
2.	Iwona Franczak	Szczecin	zachodniopom.
3.	Tomasz Lukas	Rzgów	łódzkie
4.	Tomasz Łaciak	Pleszew	wielkopolskie
5.	Dominika Wierzbicka	Szczecin	zachodniopom.
6.	Urszula Norko	Jawor	dolnośląskie
7.	Jacek Paszkier	Krotoszyn	wielkopolskie
8.	Wojciech Radkiewicz	Jasień	lubuskie
9.	Małgorzata Rabenda	Lubsko	lubuskie
10.	Danuta Sikorska	Warszawa	mazowieckie
11.	Dorota Szwedo	Bogatynia	dolnośląskie
12.	Agata Frąckowiak	Krotoszyn	wielkopolskie
13.	Ryszard Trzyna	Jawor	dolnośląskie
14.	Karolina Gemza	Zawidów	dolnośląskie
15.	Paweł Baran	Zawidów	dolnośląskie
16.	Katarzyna Kwolek	Zawidów	dolnośląskie
17.	Karolina Plaugo	Zgorzelec	dolnośląskie
18.	Elżbieta Praweńska	Zgorzelec	dolnośląskie
19.	Elżbieta Kopij	Zgorzelec	dolnośląskie
20.	Izabela Świerczyńska-Uniatowicz	Legnica	dolnośląskie



XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – kolacja w Rajczy-Nickulinie



XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – przed schroniskiem w Rajczy-Nickulinie



XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – schronisko na Równicy, po egzaminie



XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – upominek dla organizatora (na Równicy)



XV Kurs „Beskidy Wschodnie 2002” – gdzieś w Bieszczadach



XVII Kurs „Góry Świętokrzyskie 2003” – Chęciny, zakończenie obozu



XVII Kurs „Góry Świętokrzyskie 2003” – gdzieś w Górach Świętokrzyskich



*XIX Kurs „Beskidy Zachodnie 2005”
– schronisko na Przysłopie, miejsce zakończenia obozu*

IV. LOSY NIEKTÓRYCH ABSOLWENTÓW

ZBIGNIEW SZMIDT (I i XII kurs) – były wizytator Kuratorium Oświaty w Poznaniu, działacz turystyki szkolnej w Wielkopolsce, członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK, działacz PTSM, autor przewodników turystycznych. Aktualnie na emeryturze.

JÓZEF KOŚLA (I) z Grodkowa – wiceburmistrz, aktywny działacz turystyczny PTSM i PTTK w swoim mieście.

MARIA DROZD (I) z Jeleniej Góry – przewodnik sudecki, emerytowany nauczyciel z Jeleniej Góry, od kilku lat mieszka w Krośnie n. Wisłokiem. Nadal prowadzi aktywną współpracę z jeleniogórskim PTSM i od 24 lat kieruje jedną z tras na Jeleniogórskim Rajdzie Młodzieży Szkolnej. Wyróżniona Złotym Medalem Zasługi 30-lecia Rajdu, a wcześniej Złotą Odznaką Honorową PTSM.

EDWARD MALETA (I) z Gliwic – były wizytator turystyki i krajoznawstwa woj. katowickiego, były przewodniczący Rady programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK, b. członek władz ZG PTSM, działacz turystyczny; autor przewodników, opracowań metodycznych, geograficznych i krajoznawczych; organizator wielu Olimpiad Geograficznych.

JOANNA OŻARSKA-SROCZYŃSKA (II) z Jeleniej Góry – przez całe lata, aż do niedawnego przejścia na emeryturę, pracowała w szkołach Piechowic (szkoła podstawowa, a potem gimnazjum). Przez wiele lat działała w turystyce szkolnej b. województwa jeleniogórskiego. Aktywna działaczka ruchu katolickiego. W 2004 r. wyróżniona Srebrnym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

ANDRZEJ KOZICZUK (II) z Jeleniej Góry – były wikariusz kościoła garnizowego w Jeleniej Górze, obecnie za granicą, jedyny ksiądz wśród absolwentów dwudziestu kursów.

ROMAN BINKIEWICZ (III) z Bolesławca – działacz turystyki szkolnej w woj. jeleniogórskim, lider turystyki w swoim mieście, liczne sukcesy w Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym, przewodnik sudecki, wy-

kładowca na kursach turystycznych dla nauczycieli. Obecnie prowadzi własne biuro turystyczne obsługujące głównie wycieczki szkolne. Zrezygnował niemal całkowicie z działalności społecznej.

JERZY RUBACH (III) z Kamiennej Góry – lider turystyki szkolnej w powiecie kamiennogórskim, prezes ZO PTSM w Kamiennej Górze, członek Głównego Sądu Koleżeńckiego PTSM, wieloletni członek b. ZOW PTSM w Jeleniej Górze, organizator wielu imprez turystycznych i ekologicznych. Aktualnie sekretarz Zarządu Okręgu PTSM z siedzibą w Jeleniej Górze. W 2005 roku uhonorowany ministerialnym odznaczeniem „Za Zasługi dla Turystyki”.

JERZY KWACZYŃSKI (III i IX) z Żyrardowa – lider turystyki w swoim regionie, b. przewodniczący Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK, obecnie jej wiceprzewodniczący, członek ZG PTSM, od 2005 r. przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej PTSM.

STANISŁAW ALOT (III) z Rzeszowa – szeroko znany w Polsce działacz władz centralnych „Solidarności”, były prezes ZUS.

ELŻBIETA KAPŁON (IV) ze Zgorzelca – nauczyciel wychowania fizycznego, wieloletni i bardzo zaangażowany opiekun SKKT, odniosła kilka sukcesów wojewódzkich w Przeglądzie Piosenki Turystycznej organizowanym przez ZOW PTSM w Jeleniej Górze.

JANUSZ MACIEJ ŁOKAJ (IV) z Jeleniej Góry – b. nauczyciel historii w liceum, przewodnik sudecki, działacz ZO PTTK, były dyrektor Biblioteki Miejskiej w Jeleniej Górze. Obecnie mieszka i pracuje w Warszawie.

LECH RĘBISZ (IV) z Wałbrzycha – aktualnie nauczyciel matematyki w technikum w Piechowicach, udziela się w turystyce szkolnej, angażuje się w działalność samorządową w Piechowicach.

ANTONI LITWIN (IV) z Olszyny Lubańskiej – wieloletni, zasłużony działacz lubańskiego PTTK, opiekun SKKT w ZSZ w Olszynie Lub., aktualnie na emeryturze, ale nadal czynny turystycznie.

WALERY CZARNECKI (V) z Lubania – w kadencji 1998-2002 starosta lubański, w obecnej wiceburmistrz Świeradowa Zdroju. Przed objęciem urzędu starosty był kierownikiem delegatury jeleniogórskiego Kuratorium Oświaty w Lubaniu, a potem wiceburmistrzem Leśnej. Turystykę uprawia indywidualnie.

OTTO BESUCH (VI) z Głucholaz – działacz turystyki w swoim mieście, wielokrotny reprezentant woj. opolskiego w finałach Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego.

JERZY CHMIEL (VI) z Głuchołaz – aktualnie dyrektor Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w swoim mieście. Działacz PTSM i PTTK.

JERZY BOGUSŁAW NOWAK (VI) z Krakowa – znany taternik i himalaista, działacz PTSM w Krakowie, członek ZG PTSM.

MARIAN SZULECKI (VI) z Lubania Śląskiego – wieloletni nauczyciel matematyki, przez dłuższy czas aktywny działacz turystyki szkolnej w Lubaniu, obecnie na emeryturze.

BOGUSŁAW CHENDOSZKO (VII) z Kamiennej Góry – aktywny działacz turystyki szkolnej w swoim mieście, wicedyrektor szkoły podstawowej, członek ZO PTSM w Kamiennej Górze. Obecnie na emeryturze.

PIOTR KOLISZKO (VII) z Jeleniej Góry – działacz komisji turystyki pieszej ZO PTTK w Jeleniej Górze, pracownik MZK (kierowca).

MICHAŁ BAUER (VII i IX) z Kamiennej Góry – nauczyciel fizyki, aktywny działacz turystyki szkolnej w Kamiennej Górze, a także w byłym woj. jeleniogórskim. W 2004 r. wyróżniony Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich rajdów Młodzieży Szkolnej.

JADWIGA NIWIŃSKA (VII) z Kamiennej Góry – nauczyciel języka polskiego, działacz turystyki szkolnej w swoim mieście, odniosła kilka sukcesów z podopieczną młodzieżą w imprezach b. woj. jeleniogórskiego, obecnie na emeryturze.

HENRYK CZARNECKI (VII, VIII, IX, X, XIII, XIV) ze Zgorzelca – przez wiele lat czołowy działacz turystyki szkolnej w Zgorzelcu i w b. woj. jeleniogórskim, od kilku lat mieszka we Wrześni, obecnie dyrektor szkoły, kierował kursami TG VIII, XIII i XIV.

WALDEMAR ANDRYSZAK (VII, VIII, IX, X, XI, XII) ze Zgorzelca – nauczyciel historii, wieloletni opiekun SKKT, przez pewien czas działacz ZO PTSM w Zgorzelcu, obecnie w ZO PTTK w Lubaniu, udziela się w organizacji imprez przygotowywanych przez ZO PTSM w Jeleniej Górze dla całego b. woj. jeleniogórskiego, kierował kursami TG VIII, XI i XII. W 2004 r. wyróżniony Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

ZBIGNIEW KOZŁOWSKI (VII) z Warszawy – nauczyciel, wieloletni członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK, z ramienia Rady opiekuje się konkursami krasomównymi i od kilku lat organizuje wakacyjne ogólnopolskie warsztaty krasomównicze.

JOLANTA GUŁA (VII) z Lubania – obecnie Bernacka, uczy w Lubaniu, niegdyś aktywna działaczka turystyki szkolnej w swoim mieście. Po okresie wychowania małych dzieci, stopniowo wraca do turystyki.

JAN PRABUCKI (VII) z Lubania – aktywny działacz turystyki szkolnej w mieście, pracuje w miejscowym MDK i prowadzi zajęcia turystyczne.

LUCYNA DYGAS (VII) z Bolesławca – niegdyś bardzo aktywny działacz turystyki szkolnej na terenie Bolesławca i woj. jeleniogórskiego, przez kilka lat członek prezydium ZOW PTSM, przewodnik sudecki, prowadzi własną praktykę medyczną. W 2004 r. wyróżniona Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

MAREK BADER (VIII) ze Zgorzelca – przewodnik sudecki, przez kilka lat prowadził własne biuro turystyczne, obecnie pracownik administracji samorządowej Zgorzelca.

JERZY FRONTCZAK (VIII, IX, X, XVII) z Bolesławca – od 1993 r. kierownik SSM „Wojtek” w Szklarskiej Porębie Dolnej, zdobył uprawnienia pilota wycieczek i przewodnika sudeckiego. W 2004 r. wyróżniony Srebrnym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

DANIEL GRACZYK (VIII i XIII) z Piechowic – przewodnik sudecki, alpinista, działacz turystyki szkolnej w swoim mieście, a także w b. woj. jeleniogórskim, prowadził – jako zastępca – część XIII kursu „Sudety 2000”.

LESZEK KOPROWSKI (VIII, IX, XI, XII, XIII) z Piechowic – obecnie zawodowy przewodnik sudecki oprowadzający także wycieczki po Pradze, Wiedniu, Budapeszcie, Dreźnie i in. miastach. Przed rozpoczęciem pracy zawodowej w przewodnictwie był działaczem PTSM i PTTK w b. woj. jeleniogórskim i w Piechowicach (Jeleniogórskie Rajdy Młodzieży Szkolnej, Turnieje Turystyczno-Krajoznawcze, Piechowickie Rajdy Działwy Szkolnej). Nadal działa aktywnie w Klubie Przyjaciół SSM „Złoty Widok” w Michałowicach. Kierował kursami TG – XI i XII oraz częściowo XIII. W 2004 r. wyróżniony Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

KRZYSZTOFA I SŁAWOMIRA KRUPIŃSKIE (VIII, IX, X) z Wrześni – bardzo aktywne działaczki turystyki szkolnej w swoim mieście, Sławomira – obecnie Czarnecka – to pierwsze małżeństwo kursowe. Krzysztofa wyszła za mąż w 2006 roku.

JULIUSZ POCZTA (VIII, IX) z Krotoszyna – lider turystyki szkolnej w swoim mieście, inicjator przeszkolenia na kolejnych kursach TG sporej grupy krotoszyńian, przez kilka lat był dyrektorem gimnazjum.

KRZYSZTOF RACZEK (VIII) z Piechowic – nauczyciel geografii, działacz turystyki szkolnej w Piechowicach z sukcesami wojewódzkimi, a nawet krajowymi (Turniej Turystyczno-Krajoznawczy, rajdy, konkursy), od kilku lat działacz samorządu lokalnego. Od 2005 r. pełni funkcję dyrektora Powiatowego Zespołu Schronisk Młodzieżowych z/s Jeleniej Górze. Czynn timer działa w PTSM i LOP.

DANUTA I LESZEK ŻURKIEWICZOWIE (VIII) z Poznania – aktywni działacze turystyki szkolnej w swoim środowisku, mają na koncie sukcesy krajowe w Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym, jako eksterni poszerzyli uprawnienia na wszystkie grupy górskie z wyjątkiem Tatr. Zgłaszając się na kurs tatrzański i rezygnując w ostatniej chwili, spowodowali zablokowanie cennych miejsc.

MARIA SIWULSKA (VIII) z Krakowa – przez wiele lat metodyk geografii z Krakowa, aktywna turystycznie.

MACIEJ KRZYMUSKI (IX) z Kamiennej Góry – nauczyciel, działacz turystyki szkolnej w swoim mieście. W 2003 r., podczas egzaminu na XVI Kursie, zdał jako ekstern i uzyskał uprawnienia na Góry Świętokrzyskie.

KAZIMIERZ JAWORSKI (IX) z Kamiennej Góry – działacz w swoim środowisku, przez pewien czas kierował SSM „Rudawy” w Raszowie. Zmarł 9 marca 2003 roku, w wieku 73 lat.

WŁADYSŁAW SZYMCZYK (IX, XI) z Krotoszyna – jeden z czołowych działaczy turystyki szkolnej w Krotoszynie, ukończył z wyróżnieniem (I miejsce) II kurs „nauczyciel-krajoznawca”, organizowany przez ZO PTSM w Jeleniej Górze w 1999 r.

ZDZISŁAW WOJCIECHOWSKI (IX, XI, XIV, XVII, XVIII) z Kutna – nauczyciel i działacz turystyczny. Od kilku lat szkoli też turystycznie swoich synów: Paweł ukończył cztery kursy – XIV, XV, XVI i XVIII, a Krzysztof – dwa: XV i XVIII. Podczas XV Kursu Zdzisław był członkiem komisji egzaminacyjnej.

JOLANTA JAKUBOWSKA (XI, XIV, XV, XVII) z Warszawy – nauczyciel gimnazjum, aktywny działacz turystyki szkolnej.

CAŁA GRUPA Z KROTOSZYNA (XI): Beata Antczak, Aleksander Janiak, Adam Zdunek, Romana Zmyślona to aktywni działacze turystyczni w swoim mieście.

SŁAWOMIR SOBIESKI (XI) z Jeleniej Góry – przewodnik sudecki, aktywny działacz w jeleniogórskich oddziałach PTTK i PTSM, specjalizuje się w imprezach turystyki szklonej. Od lat jest jurorem Regionalnych Przeglądów Piosenki Turystycznej i Ekologicznej, kilkakrotnie był jurorem konkursów krasomówczych. Ostatnio mniej aktywny z powodów zawodowych. W 2004 r. wyróżniony Srebrnym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

EWA PARFIANOWICZ (XI) z Jeleniej Góry – nauczyciel geografii w liceum, przewodnik sudecki, bardzo aktywna w turystyce szkolnej, liczne sukcesy wojewódzkie i regionalne, od kilku lat jest wykładowcą na kursach turystycznych dla nauczycieli, w ostatnich kadencjach należy do czołowych działaczy ZO PTSM w Jeleniej Górze. Od kilkunastu lat jedna z aktywnych organizatorek eliminacji okręgowych Olimpiady Geograficznej. W 2004 r. wyróżniona Srebrnym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej, a w 2005 r. uhonorowana ministerialnym odznaczeniem „Za Zasługi dla Turystyki”.

BARBARA BOŁĄDŹ (XI) z Leśnej – obecnie RODZIEWICZ – nauczyciel geografii w liceum jeleniogórskim, przewodnik sudecki, w okresie pracy w Leśnej była niekwestionowanym liderem tamtejszej turystyki szkolnej i osiągała liczne sukcesy wojewódzkie, obecnie wspólnie z mężem angażuje się w organizację imprez na orientację. W 2004 r. wyróżniona Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

KAZIMIERZ JUZYSZYN (XI) z Szyszkowej k. Leśnej – nauczyciel, działacz turystyczny w swoim środowisku, przed kilku laty odnosił liczne sukcesy z młodzieżą w ważnych imprezach wojewódzkich (Turniej Turystyczno-Krajoznawczy, rajdy, konkursy piosenki turystycznej). W 2004 r. wyróżniony Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

TOMASZ ŁABĘDZKI (XI) z Piechowic – długoletni prezes Klubu Turystyki Kwalifikowanej PTSM „Morena” w Piechowicach, ukończył studia we Wrocławiu.

TADEUSZ PRAWELSKI (XI, XIV, XV, XVII, XVIII, XIX, XX) ze Zgorzelca – nauczyciel matematyki w Zespole Szkół Zawodowych w Zgorzelcu, od

kilku miesięcy na emeryturze. Prezes Miejscowego Oddziału PTSM. Od wielu lat należy do bardzo aktywnych działaczy turystycznych, od 1999 r. jest głównym organizatorem Regionalnych Przeglądów Piosenki Turystycznej – od 2003 r. także Ekologicznej w Zgorzelcu. Zdobył wszystkie uprawnienia przodownicze, w tym na Góry Świętokrzyskie – jako ekstern. Czterokrotnie pełnił funkcję kierownika kursu (w 2003, 2004, 2005 i 2006 r.). Prowadzenie XX Kursu musiał przerwać w połowie z powodu nagłej niedyspozycji zdrowotnej. Należy do wieloletnich i aktywnych uczestników wycieczek szkoleniowych organizowanych przez ZO PTSM w Jeleniej Górze. W 2005 r. zdobył uprawnienia przewodnika sudeckiego i uhonorowany ministerialnym odznaczeniem „Za Zasługi dla Turystyki”.

RODZINA PRAWELSKICH ze Zgorzelca: KAZIMIERA (XI) i jej dzieci – ANDRZEJ (XI) i ELŻBIETA (XX) to aktywni turyści i działacze szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego. Kazimiera wspólnie z mężem Tadeuszem od 1999 r. dzierżą główny ciężar organizacji Regionalnych Przeglądów Piosenki Turystycznej w Zgorzelcu, Andrzej kilkakrotnie włączał się do ich organizacji. Natomiast Elżbieta organizuje turystykę w swojej macierzystej szkole.

JOLANTA CZAPIGA (XII, XV, XVII, XIX) z Warszawy – należy do aktywnych działaczy PTTK w swoim środowisku. Zdobyła już prawie wszystkie uprawnienia przodownicze. Ma zasługi w organizowaniu naboru na kursy.

GRAŻYNA HAUDE (XII, XV, XVII, XVIII, XIX) z Żyrardowa – to jedna z dziecięciorga kursantów, którzy zdobyli komplet uprawnień przodowniczych na naszych kursach. Należy do aktywnych działaczy w swoim środowisku.

DARIUSZ KNAPSKI (XII, XVIII) ze Skierniewic – nauczyciel, działa aktywnie w turystyce swojego miasta, jako ekstern poszerzył uprawnienia na Beskidy Zachodnie, Góry Świętokrzyskie i Beskidy Wschodnie. Należy do grona 10 osób, które dzięki naszej akcji zdobyły komplet uprawnień przodowniczych.

PAWEŁ KASPRZYK (XII, XIV, XV, XVI, XVIII, XX) z Lubawki – nauczyciel historii w gimnazjum w Lubawce, były dyrektor tej szkoły, przewodnik sudecki. Od szeregu lat działa w turystyce szkolnej Lubawki i całego b. woj. jeleniogórskiego. Był wykładowcą na wielu kursach kierowników wycieczek szkolnych i obozów wędrownych, a także na kursach II^o („Nauczyciel – Krajoznawca”). Jest wiceprezesem ZO PTSM w Kamiennej Górze i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Okręgu Dol-

nośląskiego PTSM z/s w Jeleniej Górze. Zdobył komplet uprawnień przodowniczych (Góry Świętokrzyskie jako ekstern). Dwa razy był kierownikiem kursów (2002 i 2003 r.), dwukrotnie włączał się okresowo do ich prowadzenia (2001 i 2006 r.). Jeden z najaktywniejszych uczestników corocznych wycieczek szkoleniowych ZO PTSM w Jeleniej Górze i Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej (Srebrny Medal Zasługi 30-lecia Rajdu w 2004 r.). W 2005 roku uhonorowany ministerialnym odznaczeniem „Za Zasługi dla Turystyki”.

ELŻBIETA KRĘPSKA obecnie PSUJEK (XII) z Piechowic – zamieszkująca w Lublinie – przewodnik sudecki, bardzo aktywny działacz turystyki szkolnej na terenie Piechowic i b. woj. jeleniogórskiego. W 2004 r. wyróżniona Srebrnym Medalem 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej, a kilka miesięcy wcześniej – z okazji XX Rajdów za zasługi w Piechowickich Rajdach Działu Szkolnej „Piechotka”.

MARIUSZ KOWALCZYK (XII, XV, XVII, XIX) z Miskowic koło Lubawki – nauczyciel, aktywny działacz turystyki szkolnej w regionie i byłym województwie. Prowadzi od lat Klub Turystyczny „Muflonik” i osiągał kilkakrotnie ze swoimi wychowankami, sukcesy wojewódzkie i krajowe (Turniej Turystyczno-Krajoznawczy, rajdy). W 2004 r. wyróżniony Złotym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

GRUPA Z KROTOSZYNA (XII): Justyna Klimek, Tadeusz Sierszulski, Remigiusz Belak – działają aktywnie w swoim mieście.

JUSTYNA KLIMEK (XII, XIV, XV, XVII, XVIII) to jedna z 10 osób, które zdobyły na naszych kursach komplet uprawnień przodowniczych. Kilkakrotnie – i to z sukcesami – prowadziła drużyny ze swojej szkoły na Jeleniogórskich Rajdach Młodzieży Szkolnej (w 2001 r. zdobyła nagrodę główną w pionie gimnazjów). Z tej okazji, w 2004 r. została wyróżniona Dyplomem Honorowym 30-lecia tychże Rajdów.

AGNIESZKA JASTRZĘBSKA (XIII, XV, XVII) z Łodzi – działaczka turystyczna w swoim mieście. Jako ekstern zdobyła również uprawnienia na Beskidy Zachodnie oraz Tatry. Bardzo pomocna w organizacji naboru na nasze kursy.

MIROSŁAW KABAT (XIII, XIV, XV, XVII, XVIII) z Wałbrzycha – nauczyciel biologii w gimnazjum, opiekun bardzo prężnie działającego SKKT, pełnił obowiązki starosty trzech kolejnych kursów, absolwent kursu

II stopnia – „Nauczyciel-Krajoznawca”. Od kilku lat prowadzi zajęcia z zakresu turystyki w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu.

WALDEMAR MAŁEK (XIII) z Legnicy – nauczyciel geografii w szkołach średnich w Legnicy, przewodnik sudecki. Bardzo aktywnie działa w Komisjach Okręgowych Olimpiady Geograficznej. Przed dwoma laty był organizatorem finału ogólnopolskiego Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej.

ROBERT WOCHNA (XIII, XIV, XV, XVI, XVIII, XIX, XX) ze Zgorzelca – nauczyciel wychowania fizycznego w gimnazjum w Zawidowie, opiekun bardzo dobrze działającego SKKT, znanego w regionie jeleniogórskim z licznych sukcesów. Jako uczeń należał do najlepszych krajoznawców w województwie jeleniogórskim (sukcesy w Turniejach Turystyczno-Krajoznawczych). Szkolenie turystyczne podjął w 1999 r. na kursie kierowników wycieczek szkolnych organizowanym przez ZO PTSM w Jeleniej Górze. W ekspresowym tempie zdobywał kolejne uprawnienia przodownicze zaczynając od Sudetów w 2000 r., a kończąc uprawnieniami tatrzańskimi w roku 2004 (w wieku niespełna 31 lat uzyskał uprawnienia na wszystkie pasma górskie!). Od 2003 r. pojawia się w kadrze kursów pełniąc do tej pory trzy razy funkcję zastępcy ds. programowych (2003 – Sudety, 2005 – Beskidy Zachodnie, 2006 – Sudety). Na XX kursie troje jego wychowanków zdobyło uprawnienia przodownicze.

IGNACY BARTOSZEWSKI (XIII, XIV, XV) z Wonieścia koło Kościana – nauczyciel matematyki. Zdobywca „Korony Gór Polski”, członek Łoży Zdobywców tej odznaki.

JACEK PAWŁOWSKI (XIII, XV, XVII, XIX) z Włocławka – nauczyciel techniki i informatyki, zapalony turysta w swoim środowisku.

MICHAŁ ROMUALD KUBERKA (XIII, XIV, XV, XVII, XVIII) z Pleszewa – obecnie jest dyrektorem Eurocentrum Innowacji i Przedsiębiorczości Oddział w Pleszewie. Aktywny działacz turystyczny miejscowego środowiska. Na kursach zastąpił doskonałymi umiejętnościami kulinarnymi, dowcipem, świetną kondycją i sprawnością fizyczną. Na naszych kursach zdobył przysłowiowe 5 gwiazdek przodowniczych. Od 2 lat uczestniczy w wycieczkach szkoleniowych jeleniogórskiego PTSM-u, podczas nich organizuje wyprawy wysokogórskie dla najbardziej zaawansowanych (w Bułgarii – góry Riła z wejściem na Musałę 2925 m npm., w Austrii – Alpy, Niskie Taury – Greifenberg 2618 m).

KAZIMIERZ GABRUŚ (XIII) z Kowar – nauczyciel historii w SP 1 Kowary, gdzie prowadzi bardzo dobrze działające SKKT zrzeszone w PTSM.

TOMASZ FEDAK (XIII, XIV, XV, XVII) z Wrocławia – nauczyciel historii w szkole sportowej we Wrocławiu, aktywny turystycznie w swoim mieście.

GRUPA Z DĄBROWY GÓRNICZEJ (XIII): Jan Jerzy Stokłosa, Aneta Ślęzak, Alicja Mazur i Anna Dobrowolska – działają turystycznie w swoim środowisku.

URSZULA BIAŁACH (XIII) ze Zgorzelca – nauczyciel matematyki w gimnazjum, wieloletni i bardzo aktywny opiekun SKKT, odnosiła ze swoimi wychowankami liczne sukcesy w imprezach regionalnych i wojewódzkich (Turniej, rajdy, konkursy), prowadzi wykłady na kursach turystycznych dla nauczycieli, działa w PTSM – jest wiceprezesem Oddziału w Zgorzelcu, ukończyła z wyróżnieniem kurs II stopnia – „Nauczyciel – Krajoznawca” organizowany przez ZO PTSM w Jeleniej Górze w 1996 r. W 2004 r. wyróżniona Srebrnym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

EWA BIENIAS (XIV, XVI) z Lubawki – nauczyciel geografii w gimnazjum, od wielu lat prowadzi SKKT, które osiąga szereg sukcesów w różnych imprezach krajoznawczo-turystycznych, jest absolwentką kursu II stopnia – „Nauczyciel-Krajoznawca”. W 2004 r. wyróżniona Srebrnym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

ELŻBIETA KASPRZYK (XIV, XV, XVI) z Lubawki – nauczyciel-katecheta w szkole podstawowej w Kamiennej Górze, prowadzi aktywnie działające SKKT i uczestniczy z dziećmi w wielu imprezach krajoznawczo-turystycznych, absolwentka kursu II stopnia – „Nauczyciel-Krajoznawca”.

BRACIA PIESIAKOWIE: DARIUSZ z Będzina (XIV, XV, XVII) i **MICHAŁ** z Dąbrowy Górniczej (XIV, XV, XVII) są aktywnymi turystami i działaczami w swoich środowiskach. Dariusz jest także przewodnikiem beskidzkim i dlatego dwukrotnie powierzono mu funkcję zastępcy kierownika ds. programowych.

ZBIGNIEW WALCZAK (XIV, XV, XVI, XVIII) z Pleszewa – emeryt, działacz PTTK. Na kursach potocznie nazywany „generałem”, należał zwykle do najstarszych uczestników, ale dobrze sobie radził z trudami wędrówki. Pisywał o kursach do krajowej prasy turystycznej.

IWONA FRAN CZAK ze Szczecina (XV, XVIII, XIX, XX) – nauczyciel placówek opiekuńczo-wychowawczych. Należy do aktywnych działaczy turystycznych w środowisku szczecińskim. Udanie zadebiutowała w 2006 r. w XXIV wycieczce szkoleniowej „Węgry-Austria” organizowanej przez ZO PTSM w Jeleniej Górze.

Małżeństwo WIATRAKOWIE ze Zdun k/Krotoszyna: ZOFIA (XVI, XIX) – nauczycielka języka polskiego w gimnazjum kilkakrotnie efektywnie pomogła w naborze na kurs. Eksternistycznie zdobyła uprawnienia na Góry Świętokrzyskie. GRZEGORZ (XVI, XIX) pracuje poza szkolnictwem. Oboje należą do aktywnych turystów i działaczy w swoim środowisku.

KATARZYNA KRAWCZENKO (XVI, XVIII, XIX) – z wykształcenia geolog, nauczyciel geografii w gimnazjum w Bogatyni. Należy do najaktywniejszych działaczy turystyki szkolnej, w znanej z dobrze zorganizowanej pracy turystycznej, Bogatyni. Ukończyła z wyróżnieniem kurs II^o „Nauczyciel – Krajoznawca”, ma na swoim koncie liczne sukcesy w Turniejach Turystyczno-Krajoznawczych z krajowymi włącznie oraz w Jeleniogórskich Rajdach Młodzieży Szkolnej – główna nagroda w pionie gimnazjów. W 2004 r. wyróżniona Brązowym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

MAREK ŁABE DŹ (XVI, XVIII) – nauczyciel przyrody w SP w Opolnie Zdroju i geografii w szkole ponadgimnazjalnej w Bogatyni. Jest od szeregu lat niekwestionowanym liderem turystyki szkolnej w mieście i gminie Bogatynia. Organizator corocznych eliminacji Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego w rejonie oraz dwukrotnie – wojewódzkich (1996 i 2004 r.) z licznymi sukcesami swoich podopiecznych. W Jeleniogórskich Rajdach Młodzieży Szkolnej bierze udział – i to z olbrzymimi sukcesami – od 17 lat. Jego podopieczni kilkakrotnie zdobywali główne nagrody, co zostało podkreślone przyznaniem w 2004 r. Złotego Medalu Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej. Ukończył dwa dotychczasowe kursy TG z najlepszymi wynikami egzaminacyjnymi. Od wielu lat dobrze współpracuje z ZO LOP w Jeleniej Górze przy organizacji konkursów przyrodniczo-ekologicznych dla szkół podstawowych oraz przyrodniczo-krajoznawczych dla kl. II – III SP i osiąga sukcesy. Od 20 X 2006 r. wchodzi w skład Zarządu Oddziału PTSM w Jeleniej Górze. W 2005 roku uhonorowany ministerialnym odznaczeniem „Za Zasługi dla Turystyki”.

PIOTR NORKO (XVIII) ze Świerzawy – nauczyciel wychowania fizycznego w gimnazjum, przez 3 lata – dyrektor, obecnie na emeryturze.

Przewodnik sudecki, działacz LOP, doskonały znawca problematyki przyrodniczej oraz swoich ukochanych Gór Kaczawskich (w 2003 r. wydał o nich przewodnik turystyczny). Z zamiłowaniem fotografuje przyrodę, którą często prezentuje w diaporamach. Od 1979 r. nieprzerwanie organizuje Szkolny Rajd Turystyczny „Wielisławka”. Przez 14 lat prowadził wakacyjne młodzieżowe obozy przyrodnicze, a od 1998 r. kieruje trasą przyrodniczą na Jeleniogórskich Rajdach Młodzieży Szkolnej. W 2004 r. wyróżniony Złotym Medalem Zasługi 30-lecia Jeleniogórskich Rajdów Młodzieży Szkolnej.

EWA MALORNY (XVIII, XIX) z Legnicy – emerytowana policjantka. Należy do aktywnych działaczy legnickiego PTTK. Na kursie tatrzańskim przeżywała pewne trudności adaptacyjne, ale na beskidzkim wszystko się wyrównało. Była już dwukrotnie pomocna przy akcji naboru na kursy.

DOROTA GRZEBYK (XIX, XX) z Lubka (rodem z Piechowic, jej wychowawcą w szkole podstawowej był sam Zdzisław Gasz!) – nauczyciel matematyki, zamiłowana i bardzo aktywna turystka. Kolekcjonuje i pochłania dużą ilość literatury krajoznawczej, na obu kursach należała do ścisłej czołówki pod względem poziomu prezentowanej wiedzy. Kilkunastoletniego syna Michała konsekwentnie wdraża do uprawiania turystyki, zabierając go ze sobą na oba obozy. Na tegorocznym Michał już się w pełni zaadaptował i wykazywał dużą ochotę do wędrowania.

URSZULA NORKO (XIX, XX) z Jawora – nauczycielka szkoły podstawowej, aktywny działacz turystyczny w środowisku szkolnym. Swoją karierę kwalifikowanej turystki zaczęła w 2004 r. od ukończenia kursu II^o „Nauczyciel – Krajoznawca” organizowanego przez ZO PTSM w Jeleniej Górze. Jako opiekun SKKT ma na swoim koncie kilka sukcesów turystycznych, m. in. w Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym.

DOMINIKA WIERZBICKA (XIX, XX) ze Szczecina – wychowawca placówek opiekuńczo-wychowawczych. Zwerbowana na kurs przez Iwonę Franczak. W swoim środowisku organizuje życie turystyczne młodzieży, sama zaś – z mężem Pawłem – dosyć intensywnie uprawia turystykę m.in. pieszą. Mąż towarzyszył jej do połowy XX kursu wykazując duże zainteresowanie krajoznawcze i dobrze zaaklimatyzował się wśród turystycznej braci.

TOMASZ PRZYBYŁO (XIX) z Lwówka Śląskiego – nauczyciel geografii w liceum. Wieloletni działacz turystyczny głównie w środowisku młodzieżowym swojego miasta i okolicy. Jako uczeń przez szereg lat

startował w Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym osiągając znaczne sukcesy. Kilkunastoletni jest również jego kontakt z Jeleniogórskim rajdem Młodzieży Szkolnej, wpierv jako uczestnika, a od paru lat jako opiekuna drużyny (w 2004 r. otrzymał Dyplom Honorowy 30-lecia Rajdu). Od kilku lat zaangażowany w działalności samorządowej – w obecnej, kończącej się kadencji 2002-2006 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej Lwówka Śl. Na egzaminie końcowym XIX kursu osiągnął wyborny rezultat punktowy.

TOMASZ LUKAS (XIX, XX) ze Rzgowa – nauczyciel XV LO w Łodzi, autor publikacji z zakresu fizyki i matematyki; mistrz brydża, scrable i szarad. Zwerbowany przez Agnieszkę Jastrzębską, na obu kursach należał do ścisłej czołówki najlepiej zdających egzamin końcowy.

TOMASZ ŁACIAK (XIX, XX) z Pleszewa – nauczyciel szkoły podstawowej, aktywnie uprawia turystykę i działa na rzecz jej popularyzacji. Okazał się ambitnym i wyróżniającym kursantem, w obu egzaminach końcowych osiągnął wyniki plasujące go w ścisłej czołówce.

JACEK PASZKIER (XIX, XX) z Krotoszyna – zwerbowany przez Zofię Wiatrak ze Zdun. Jest nauczycielem w Zespole Szkół nr 1 w Krotoszynie i działa turystycznie zarówno w szkole, jak i w miejscowym Oddziale PTTK.

WOJCIECH RADKIEWICZ (XX) z Jasienia – zwerbowany przez Dorotę Grzebyk. Nauczyciel historii w gimnazjum, prowadzi aktywne Koło PTTK „Włóczęga”.

MAŁGORZATA RABENDA (XX) z Lub ska – zwerbowana przez Dorotę Grzebyk. Jest nauczycielem szkoły podstawowej i opiekunką prężnego SKKT „Trepy”, współpracuje z PTTK w Jasieniu.

DANUTA SIKORSKA (XX) z Warszawy – jest nauczycielem w zespole szkół ponadgimnazjalnych, udziela się w Kole Terenowym PTTK. Jest przewodnikiem TP.

DOROTA SZWEDO (XX) z Opolna (Bogatyni) – współpracuje z Markiem Łabędziem i przez niego zachęcona do udziału w kursie. W 2004 r. ukończyła kurs II^o „Nauczyciel – Krajoznawca” organizowany przez ZO PTSM w Jeleniej Górze. Jest nauczycielką matematyki i informatyki w szkole podstawowej, angażuje się coraz bardziej w działalność turystyczną wśród uczniów swojej szkoły, bierze udział w imprezach turystycznych i odnosi pierwsze sukcesy.

AGATA FRĄCKOWIAK (XX) z Krotoszyna – nauczyciel szkoły podstawowej, aktywna w organizacji działalności turystycznej w swojej szkole.

RYSZARD TRZYNA (XX) z Jawora – prowadzi własną działalność gospodarczą. Należy do aktywnych działaczy ZO PTTK w Jaworze, a szczególnie włącza się w organizację imprez turystycznych dla dzieci i młodzieży.

KAROLINA GEMZA (XX) z Zawidowa – uczennica liceum w Zgorzelcu, wychowanka Roberta Wochny. Od kilku lat należy do aktywnych uczestników wycieczek i rajdów, pomaga także w organizacji.

PAWEŁ BARAN (XX) z Zawidowa – uczeń zgorzeleckiego liceum, wychowanek Roberta Wochny. Aktywnie uczestniczy w rajdach i wycieczkach, szczególnie górskich, ostatnio włącza się także do pomocy w ich organizacji.

KATARZYNA KWOLEK (XX) z Zawidowa – uczennica liceum w Zgorzelcu, wychowanka Roberta Wochny. Należy od kilku lat do aktywnych uczestników i organizatorów życia turystycznego w środowisku.

KAROLINA PLAUGO (XX) ze Zgorzelca – nauczyciel w Zespole Szkół w Sułikowie. Turystykę górską uprawia od 10 roku życia będąc członkiem MKT i PTSM. Startowała kilkakrotnie z sukcesami w Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym, a obecnie opiekuje się młodzieżą biorącą udział w imprezach turystycznych.

ELŻBIETA KOPIJ (XX) ze Zgorzelca – nauczyciel w zespole szkół ponadgimnazjalnych w Zgorzelcu. Działa w Oddziale Międzyszkolnym PTSM w Zgorzelcu, czynnie uprawia i organizuje turystykę wśród młodzieży szkolnej.

IZABELA ŚWIERCZYŃSKA-UNIATOWICZ (XX) z Legnicy – uczy w szkole podstawowej, prowadzi SKKT wykazując dużo inicjatywy i pomysłowości.



XVIII Kurs „Tatry 2004” – Przełęcz Pod Wagą



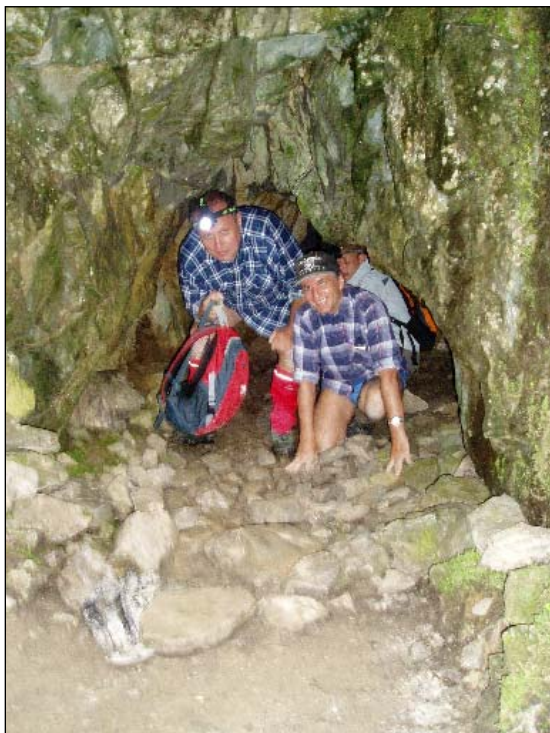
XVIII Kurs „Tatry 2004” – w drodze na Kościelec



XVIII Kurs „Tatry 2004” – widok na Łomnicę



XVIII Kurs „Tatry 2004” – nauka w schronisku



XVIII Kurs „Tatry 2004”
– w Jaskini Mylna



XX Kurs „Sudety 2006” – w strugach deszczu

V. WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW I ORGANIZATORÓW

EDWARD WIECZOREK

Na marginesie dyskusji o GOT Beskidy Wschodnie '94

Pod takim hasłem na szlakach Beskidu Niskiego i Bieszczadów wędrowali w dniach 26 czerwca – 17 lipca br. uczestnicy już IX Ogólnopolskiego Wędrownego Kursu Przodowników Turystyki Górskiej dla Nauczycieli. W warunkach bardzo ciężkich dla wędrowki (40°C) pokonali oni trasę z Florynki do Ustrzyk Górnych, czyli za jednym zamachem dwie grupy do dużej GOT. Obóz zakończył się egzaminem przodowniczym na Beskidy Wschodnie, który – nawiasem mówiąc – wszyscy zdali (wyjaśnić w tym miejscu trzeba, że oprócz 8-10-godzinnej wędrowki uczestnicy mieli codziennie „do kształt” i we własnym zakresie zakuwali wiedzę krajoznawczą o regionie aż miło). Dlaczego o tym piszę?

Po powrocie z obozu czekał na mnie kolejny numer „Na szlaku”, w którym niczym burza w szklance wody toczy się dyskusja o potrzebie zmian w regulaminie GOT, a zwłaszcza punktów dotyczących warunków zdobywania dużych GOT. Na przykładzie tego obozu (sam dużą GOT zdobyłem 20 lat temu) mogłem stwierdzić, że uczestnicy z przyjemnością poświęcili część swego urlopu, by w ciągu trzytygodniowej nieprzerwanej wędrowki przebyć szlak wschodnio-beskidzki – z ciężkimi, na trzy tygodnie wypchanymi plecakami, w 40-stopniowym upale. Organizatorom udało się tak opracować trasę, że przebyto wszystkie punkty początkowe, pośrednie i końcowe. Obóz był trudny, by nie powiedzieć – ciężki, i jakoś wszyscy są z niego zadowoleni. Dziwią mnie więc te głosy w dyskusji, które negują konieczność nieprzerwanej, 7-dniowej (minimum) wędrowki. Fakt, że sztywny dobór punktów początkowych, końcowych i pośrednich uniemożliwia zaplanowanie wędrowki zgodnie z indywidualnymi zainteresowaniami i ogólnie dostępną bazą noclegową. Ale, jak to się mówi – dla chcącego nic trudnego. Właśnie nieprzerwana wędrowka, w której wszystkiego nie da się przewidzieć do końca, jest prawdziwą szkołą życia dla zaawansowanego

turysty – a takim przecież musi się być po zdobyciu małej złotej GOT. Im ta wędrówka dłuższa, tym doświadczenie górskie większe, tym lepszy to sprawdzian kwalifikacji zainteresowanego (nie bez przyczyny warunkiem ubiegania się o uprawnienia przodownika turystyki górskiej jest fakt posiadania dużej brązowej GOT). Poza tym, czy rzeczywiście prawdziwego turysty górskiego nie stać na poświęcenie zaledwie 7 dni swojego urlopu na wędrówkę po górach?

[Tekst ukazał się w miesięczniku „Na Szlaku”, nr 9/1994 r.]

SŁAWOMIRA KRUPIŃSKA

Do gór, do beskidzkich gór zawracamy kroki...

W dniach od 26 czerwca do 17 lipca br., odbył się IX Ogólnopolski Wędrowny Kurs Przodowników Turystyki Górskiej dla nauczycieli, w którym miałam przyjemność uczestniczyć. Organizatorem była Regionalna Fundacja PTTK w Katowicach na zlecenie Kuratorium Oświaty w Jeleniej Górze. Trasa kursu wiodła najatrakcyjniejszymi szlakami Beskidu Niskiego i Bieszczadów – od Florynki do Ustrzyk Górnych. Warunkiem uczestnictwa było posiadanie minimum małej złotej GOT. Zakończył się on egzaminem. W kursie uczestniczyło trzynaście osób oraz dwuosobowe kierownictwo (Edward Wieczorek, Dariusz Filip Gacek). Do egzaminu przystąpiło 13 osób uczestniczących czynnie w kursie oraz 3 eksternów. Zdali wszyscy.

Było nas piętnastu. Wyrwanych na początku lipca zza biurka i nauczycielskich katedr, piętnastu zapaleńców z całej Polski pragnących zdobywać dużą brązową GOT, pierwsze szlify przodownicze lub rozszerzać uprawnienia w Beskidach Wschodnich poprzez uczestnictwo w Wędrownym Kursie.

Co to znaczy wędrówka z plecakiem, zrozumieliśmy już w pierwszym dniu, kiedy podążaliśmy z Florynki przez Uście Gorlickie do schroniska na Magurze Małastowskiej. Plecaki ciążyły, słońce prażyło niemiłosiernie, pot zalewał oczy, a odparzone stopy bolały. Nikt specjalnie nie miał ochoty podziwiać widoków... Góry uczą pokory, a od chodzących po nich wymagają cierpliwości. Są z jednej strony dostojne, niewzruszone, a z drugiej przecież dostępne. Że tak jest, mieliśmy okazję się przekonać podczas kursowej wędrówki niejedną raz.

Dni wypełnione wędrówką mijały szybko. Wyznaczały je zmieniające się przed oczyma krajobrazy – przydrożne kapliczki z zadumanymi świętami, połyskujące w słońcu banie cerkwi, szumiące trawy, pachnące zioła, pastere pilnujący owiec... Uczyliśmy się wszystkiego, czerpiąc z bogatej księgi

beskidzkiej – na roślinności począwszy, poprzez historię, etnografię, geografie turystyczną, na panoramkach widokowych kończąc.

Wieczorami wabiły nas ogniska baz namiotowych. Do ognia przysiadaliśmy się chętnie. Był wtedy czas, by, niejednokrotnie przy dźwiękach gitary, podsumować w swoich rozmyślaniach dzień.

Nikt z nas tak naprawdę nie zdawał sobie sprawy z upływającego czasu. A on starzec kulawy – nieubłagalnie szedł naprzód. Pozostały więc za nami malownicze serpentyny polnych dróg biegnące kwietnymi łąkami Beskidu Niskiego. Wznoszący się coraz bardziej teren, jak i spotykany coraz częściej las bukowy, pomógł nam dostrzec, że wkraczamy w Bieszczady. Właśnie tutaj, zaraz po wejściu, otworzyła swoje podwoje leśniczówka w Prełukach. Zatrzymaliśmy się w niej dłużej, a ona szumiała nam wodą na ogniu podsycanym bukowym drewnem, opowiadała biegając po strumykach gitary targanych wprawna ręką Filipa o tym, co piękne, absolutne i czyste oraz podpowiadała traskiem polan trawionych przez rude języki ogniska, że wędrówka jest sposobem na życie...

Później kusily swą niezmaconą tonią Jezioroka Duszałyńskie, wyciskała pot Chryszczata i Wołosań, zapraszały „Sine Wiry”, a Piotrek Ostrowski (gazda schroniska PTTK w Wetlinie) pokrzykiwał z entuzjazmem: *Kipiatok! Psia krew – niedźwiedzie! Ruszać się!* Otworzyły też przed nami swe podwoje połoniny – posępne bieszczadzkie panny, uzbrojone w przyłbice z chmur. Otulały nas szczerlnie ich wierne służki – mgły, a giermek wiatr huczał nad głowami – jakby niechętny naszemu wejściu do połonińskiego królestwa. Nie był w stanie nas powstrzymać – weszliśmy, by poczuć wiatr, mgłę, deszcz i przestrzeń. Wtedy okazało się, że zostaliśmy zaakceptowani. Gdy powtórnie zbliżaliśmy się do połonin, naszym oczom ukazał się niezapomniany widok – w dole skąpana w słońcu Przeł. Wyżniańska, Wyżniański Wierch, a dalej – Mała i Wielka Rawka, i te trawy muskane delikatnymi podmuchami wiatru, który sprawiał, iż poruszały się jak żywe.

I dane nam było przytknąć rozżarzone czoło do chłodnej ziemi, gdy po nocnym marszu, opatuleniu, leżeliśmy na Tarnicy w oczekiwaniu na... wschód słońca. Czekaając przy cichych dźwiękach gitary nuciliśmy:

...spójrz, oto wita nas słońce – wstaje dzień nowy...

I właśnie wtedy, jak po wymówieniu magicznego zaklęcia, zupełnie nieoczekiwanie wytoczyła się zza gór czerwona kula słońca... Takich chwil się nie zapomina, tym bardziej, że był to przedostatni dzień kursu.

Zatem dziękuję wszystkim współtowarzyszom „zrypanych” 500 punktów GOT, a zwłaszcza naszemu Edziusiowi kochanemu i Filipowi za entuzjazm, pomoc w odnalezieniu właściwej drogi, tolerancję i życzliwość.

[Tekst ukazał się w miesięczniku „Na Szlaku”, nr 10/1994 r.]

Jeden dzień na kursie

XV Jubileuszowy Kurs Nauczycieli – Kandydatów na Przewodników Turystyki Górskiej „Beskidy Wschodnie` 2002” trwał już dwa tygodnie. W Bieszczadach towarzyszyła nam przepiękna, słoneczna pogoda. I wiele punktów widokowych: Halicz, Rozsypaniec, Tarnica, Wielka Rawka, Szeroki Wierch – można wymieniać bez końca. Przełęcz Użocka, najdalej wysunięty na południowy wschód punkt na mapie turystycznej każdego bieszczadzkiego turysty.

Ale teraz po dwóch tygodniach wędrówki byliśmy w Beskidzie Niskim. Wszystko się diametralnie zmieniło. Nie towarzyszyły nam rozległe widoki jak wtedy, gdy z Tarnicy oglądaliśmy Pikują po stronie ukraińskiej. Padał deszcz i suche szlaki połonin zastąpiły błotniste, wąskie ścieżki Beskidu Niskiego. W deszczowej scenerii pojawiła nam się Krempna – stolica Magurskiego Parku Narodowego. Ludzie jakby zapomnieli o tej krainie, gdzie na stosunkowo niewielkim obszarze odnaleźć można wspaniałe górskie lasy. Miejsce, gdzie tak rzadko docierają wycieczki, ukazało nam swe piękno. Kamień (714 m) i austriacki cmentarz z okresu I wojny światowej górują nad Krempną. Pięknie odrestaurowany cmentarz, sprzed jego bramy doskonale widać łemkowską cerkiew, wysokiej wartości dzieło budownictwa ludowego. A w centrum Krempnej budowane jest muzeum przyrodnicze.

Znów całą noc padało.. Ale poranek był ciepły i słoneczny, mokra jeszcze zieleń nabrała intensywniejszych barw. Kolejny zespół kursantów przygotował obfite, urozmaicone śniadanie i kanapki na dalszą wędrówkę. Rozpoczęliśmy ją od miejscowości Świątkowa Wlk., szlak bardzo słabo oznakowany. Zgadujemy, czy dwa pionowe niebieskie paski na pniu drzewa to nasz szlak. Mirek zgodność kierunku marszu sprawdza kompasem i uspokaja, że idziemy dobrze. Nikogo nie dziwią kałuże wody, wiadomo po deszczu nie może być na szlaku sucho. Plecaki obciążone zabranym na kurs niezbędnym wyposażeniem nie wydają się jeszcze ciężkie. Szlak mało uczęszczany, zapomniany przez turystów, ma swój urok. Nie przypomina popularnych „rozdeptanych” bieszczadzskich szlaków. Przydrożne kapliczki wzbudzają nasz podziw, jest ich tutaj tak wiele. Nikt wcześniej nie przypuszczał że mały potoczek Świerżówka zakłóci nam spokojną wędrówkę w kierunku Bartnego. Była niedziela więc wydawało się, że to będzie „święteczny spacer”. Jakież więc było nasze zdziwienie, gdy drogę zagroził nam rwący potok płynący w poprzek naszego szlaku. Cóż było robić. Niechętnie zdejmujemy obuwie i boso pokonujemy naszą wodną przeszkodę. Zakładamy obuwie i dalej podążamy szlakiem. Po przejściu kilkuset metrów historia się powtarza. Zdejmuję buty respektując siły natury. Przy

kolejnym przejściu wody jest więcej, już sięga powyżej kolan. Ostrożnie pokonuję potok uważając na ostre i śliskie kamienie pod wodą. Tadeusz chce przerzucić swoje buty na brzeg, to taka niewielka odległość. Realizuje swój zamiar, gdy nagle sznurowadło okręca się wokół jego palca i but łąduje w wodzie. Wywołuje to uśmiech na naszych twarzach. Kolejny raz potok staje na naszej drodze. Mam już dosyć zdejmowania i zakładania obuwia. Buty dostojnie niosę w rękach uniesionych nad powierzchnią wody. Stwierdzam, że to nie jest takie niemiłe, zimna woda doskonale chłodzi rozgrzane stopy. Dalej szlakiem idę boso. Dwa pnie drzew przerzucone nad naszym potokiem. Agnieszka chyba zapomina, że padało w nocy i omszały pień, drzewa jest szczególnie śliski. Korzysta z „kładki”, wyglądało to groźnie, gdy poślizgnąwszy się z zaklinowaną między pniami nogą zawisła nad potokiem. Ale wszystko jest w porządku, koledzy pomagają jej wyjść bezpiecznie z pułapki. Wygrywają wszyscy posiadający tego dnia na nogach... sandały. Dla nich woda, ostre kamienie nie stanowią żadnej przeszkody. Pogoda jest wspaniała, humory dopisują mimo pokonywania „wodnego szlaku”. Nie zauważyliśmy, jak szybko dotarliśmy do zbrocza Mareszki, gdzie znajduje się baczówka PTTK. Na chwilę uwolnieni od plecaków radośnie podążamy do wsi Bartne. Ile w tej małej miejscowości obiektów krajoznawczych godnych obejrzenia. Zwiedzamy cerkiew prawosławną z 1928 r., a następnie interesującą cerkiew grekokatolicką z XVIII – XIX w. ze zbiorami sztuki cerkiewnej i łemkowskiej. W drodze powrotnej także cmentarz ofiar I wojny światowej, zwracamy szczególną uwagę na oryginalne chaty łemkowskie. Chwila odpoczynku w urokliwej baczówce, potwierdzamy też nasz pobyt w książeczkach turystycznych.

Nie przeraża nas błotnisty niebieski szlak, nad głowami nadal piękne słońce. Podziwiam te szczególne tak mało znane miejsca, gdzie króluje cisza i spokój. To także ścieżka rowerowa ale prowadzone prace melioracyjne i wcześniej padający deszcz tworzą tę ścieżkę trudną do przebycia. Dopiero w Benicach jest sucho, a część szlaku biegnie asfaltową nawet drogą. Gdy szlak znów wraca w gęsty las burza, która pojawiła się zniechacka, rozpętała się na dobre. Siedziałem sam ciesząc wzrok bujną zielenią i zastanawiając się, ile tutaj pozostało jeszcze lasów z dawnej puszczy karpackiej. Dobra peleryna chroniła mnie przed przemoczeniem deszcz nie utrudniał obserwacji najbliższego otoczenia szlaku. Wszystko wyglądało teraz jednak inaczej. Rozśpiewany las zamilkł, wyglądał tajemniczo bez rozświetlających go promieni słonecznych. Błyskawice przeszywały niebo, następujący potem grzmot głośnym echem rozlegał się po lesie. Pośpieszenie wyłączam telefon komórkowy stanowiący podobno zagrożenie w tej sytuacji dla mnie. Nastaje półmrok mimo wczesnych godzin popołudniowych. Rozglądam się wokół siebie, nie widzę innych uczestników kursu. Ci przede mną pewnie przyspieszyli, może będący za mną zwolnili? Deszcz

pada coraz mocniej, obserwuję jak szybko wgłębienia napełniają się wodą. Próbuję ustalić przebytą drogę, ile jeszcze pozostało do schroniska? Nie mam ochoty spojrzeć w takim deszczu na mapę. Pocieszam się, że to już bardzo blisko. Wzmagam czujność, żeby w tej wyjątkowej scenerii nie zgubić oznaczeń szlaku. Ale na szczęście są wyraźne. Spokojnie podążam dalej. Trzeba w miarę szybko osiągnąć cel. A, co potem? Rozliczne marzenia chodzą mi po głowie. Najpierw wezmę gorący prysznic. Chyba będzie zajęty, więc wypiję gorącą herbatę z cytryną. Albo kawę... albo. Dobrze myśleć o tak banalnych przyjemnościach nie dostrzeganych zwykle, albowiem powszedniej, gdy są w zasięgu ręki. To chyba ostatni zakręt na tym deszczowym szlaku – myślę. Ale kolejny raz myślę się. Deszcz powoli ustaje, burza „odchodzi”. Wtedy pojawia się jakieś ogrodzenie, to cmentarz ofiar z I wojny światowej. A więc jestem już na Przełęczu Małastowskiej. Uradowany po kilkunastu minutach docieram do schroniska. I jest to o czym marzyłem: gorąca zupa, herbata z cytryną, kawa. Wszystko jest jakby lepsze – bo upragnione. A ten szlak najdłużej utkwił w mej pamięci. Potok „rozrywający” nasz szlak i burza dodatkowo podkreśliły „dziewiczość” i urok Beskidu Niskiego.

[Tekst ukazał się w miesięczniku Na Szlaku nr 11/2002 r.]

SŁAWOMIRA CZARNECKA

WĘDROWANIE JAKIE CUDNE...

**czyli reminiscencje z XVII Ogólnopolskiego Kursu Nauczycieli
– Kandydatów na Przodowników Turystyki Górskiej
„Góry Świętokrzyskie 2003”**

Na przełomie lipca i sierpnia 2003 roku ruszył kolejny wędrowny kurs dla nauczycieli – kandydatów na przodowników Turystyki Górskiej. Tym razem był to kurs umożliwiający zdobycie, bądź rozszerzenie uprawnień przodowniczych na Góry Świętokrzyskie. Bezpośrednim organizatorem kursu był Zarząd Oddziału PTSM „ziemi Jeleniogórskiej” w Jeleniej Górze, choć wtajemniczeni dobrze wiedzą, że motorem wszelkich działań związanych z kursem był Zdzisław Gasz.

Trasa wędrówki wiodła z Suchedniowa przez Nietulisko, Nową Słupię, Świętą Katarzynę, Kielce, Strawczyn do Chęcin (podano w kolejności noclegów).

Zatem czas na garść refleksji z trasy...

SUCHEDNIOW WELLCOME!

Suchedniów przywitał nas rzęsim deszczem, w strumieniach, którego docieraliśmy do punktu zbornego – Ośrodka Sportu i Rekreacji. Mimo to humory dopisywały. Jedni z nas dotarli w przeddzień oficjalnego rozpoczęcia kursu, drudzy dopiero rano. Tak czy inaczej po poranku rozpoznawczo-zapoznawczym i dobrej kawie ruszyliśmy w góry. Celem wędrowki był między innymi rezerwat Dalejów ze słynną Bramą Piekielną. Trasa wędrowki była dość monotonna, dlatego pojawiające się w rezerwacie błoto i rozlewiska, przez które należało się przeprawić, stanowiły niewątpliwą atrakcję.

Oprócz tego wędrując po okolicy Suchedniowa trafiliśmy do opactwa Cystersów w Wąchocku. Był więc czas na zadumę i pochylenie czoła nad przeszłością.

Humorystycznego akcentu nie była pozbawiona wizyta pod pomnikiem owianego legendą króla dowcipów – sołtysa z Wąchocka. Stamtąd trasa wędrowki wiodła przez Polanę Langiewicza do rezerwatu Wykus, a następnie do Starachowic, gdzie można było zwiedzić Muzeum Przyrody i Techniki (ekomuzeum im. Jana Pazdura). Na szczególną uwagę zasługują w nim: osada starożytnego hutnictwa, zespół wielkopieczowy z połowy XIX wieku oraz eksponaty – produkowane samochody ciężarowe Star 20, Star 25, jak i egzemplarze wyjątkowe np. Star 266 – w 1988 roku uczestnik rajdu Paryż – Dakar.

PRZYJAZNE NIETULISKO

Kolejnym etapem naszej wędrowki było Nietulisko. Nocowaliśmy na terenie dawnej walcowni – w budynku zarządu zakładu – obecnej szkole. Trzeba przyznać, iż było to miejsce przedziwne. Ruiny walcowni znajdujące się na wyciągnięcie ręki nie sprawiały przygnębiającego wrażenia. Wręcz przeciwnie. Inspirowały do twórczych działań i pobudzały wyobraźnię. To właśnie tutaj nasz kolega Michał rozwijał się niezmiernie w kuchni gotując boskie sosy i robiąc wykwintne pasty... To właśnie stąd wyruszaliśmy na wyprawę Doliną Świślina do Kałkowa – Godowa (Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski na Ziemi Świętokrzyskiej), zbiornika wodnego „Wióry”, Kamieniołomu dolomitów w Dołach Opacich i Biskupich.

Z Nietuliska było blisko również do Rezerwatu Archeologicznego w Krzemionkach Opatowskich (a w nim kopalnie krzemienia z okresu neolitu), do Bahowa (spływ kajakami Kamienną, dinozaur w skali 1:1) oraz do Sandomierza przez Góry Pieprzowe.

EMERYK Z NOWEJ SŁUPI

Nieopodal Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Nowej Słupi (gdzie nocowaliśmy w dalszej kolejności) tuż przy parkingu, pod daszkiem znajduje się owiana legendami sławna figura Emeryka. Jedna z legend mówi, że figura ta przesuwa się co rok o ziarnko piasku i gdy dojdzie na Święty Krzyż, wtedy koniec świata nastąpi. Nie zgłębialiśmy sensu przepowiedni – legendy, aczkolwiek na Święty Krzyż tamtędy chadzaliśmy. Zrobiło się bardzo swojsko i górsko. Puszcza Jodłowa szumiała nam nad głowami, nasze nogi deptały Drogą Królewską, a oczy syciły się wspaniałymi widokami.

W Nowej Słupi zwiedziliśmy Muzeum Starożytnego Hutnictwa im. prof. Mariana Radwana, wybitnego historyka polskiej metalurgii. Mieliśmy także okazję uczestniczyć w Dymarkach Świętokrzyskich i na własne oczy oglądać jak wytapiała się stal...

HEJ TAM Z WYSOKIEJ GÓRY, HEJ JADĄ CZAROWNICE...

Kolejnym dobrym miejscem, w którym się zatrzymaliśmy była Święta Katarzyna. Tym sposobem znaleźliśmy się w samym sercu Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Stamtąd wyruszyliśmy w najwyższe partie Gór Świętokrzyskich. Naszą uwagę przykuło źródło świętego Franciszka i stojąca obok niego kapliczka, a że upał był straszliwy było gdzie ugasić pragnienie. Wędrując dalej czerwonym szlakiem zdobyliśmy Łysicę, po to, by za czas jakiś stanąć na Łysej Górze i zaśpiewać zastysznaną piosenkę:

Hej tam z wysokiej góry,

Hej jadą czarownice,

Hej wicher je poganian,

Szarpie im spódnicę...

Na Szczycie Łysej Góry,

Gdzie dawniej tańcowały

Wznosi się aż pod niebo

Szczyt Łysicy biały...

Podziwialiśmy również rozciągające się w tych okolicach gołoborza.

WĘDRÓWKA ŚLADAMI STEFANA ŻEROMSKIEGO – „... wróćmy do tego, co jest wieczne, dobre, wiecznie piękne – do drzew, kwiatów, ptaków” (S. Żeromski – „Dzienniki”)

Miejsca związane ze Stefanem Żeromskim, w których dane nam było przebywać to Kielce (Muzeum Lat Szkolnych), Ciekoty, „Wierna Rzeka” (Łośna) i Strawczyn.

Żeromskiemu Ziemia Świętokrzyska znana była z autopsji. Przewędrował ją pieszo i konno, podróżował pocztowymi zaprzęgami, bryczkami, chłopskimi furami. Na przetarte przez siebie szlaki skierował drogi swych bohaterów literackich: Marcina Borowicza z „Syzyfowych prac”, Rafała Olbromskiego z „Popiołów”, Józefa Odrowąża z „Wiernej rzeki”, czy Joasi Podborskiej z „Ludzi bezdomnych”... Tym bardziej miło było wędrować jego śladami. Muzeum Lat Szkolnych pisarza zostało zlokalizowane w historycznym gmachu szkolnym, powstałym w 1725 roku. W murach tej szkoły w latach 1874-1886 Żeromski był uczniem.

Liczne eksponaty muzealne znakomicie przybliżają postać pisarza. Natomiast w Ciekotach Żeromski spędził najpiękniejsze, choć biedne lata dzieciństwa. Tu wzrastał w atmosferze miłości najdroższych rodziców i w krajobrazie „gór domowych”. Z kolei nad Łośną mogliśmy przejrzeć się w lustrze wody i pokontemplować pejzaż.

A w Strawczyńce zegar na wieży ratusza wygrywał kuranty. Była to znana melodia pt. „Uciekła mi przepióreczka”... Jakże to było znamienne! W miejscowości, w której urodził się Żeromski zegar gra melodyjkę kojarzącą się jednoznacznie z tytułem jego dzieła...

GOŚCINNE CHĘCINY

Ostatnim etapem naszej wspólnej wędrówki były okolice Chęcin. Stąd wypuszczaliśmy się do Jaskini Raj, na Górę Miedziankę, do Tokarni (skansen wsi kieleckiej), do Małogoszcza. Oczywiście nie mogliśmy oprzeć się pokusie, by zwiedzić Zamek w Chęcinach, kościół parafialny p. w. św. Bartłomieja oraz kościół i klasztor O.O. Franciszkanów. Chęciny były również miejscem naszych zmagañ egzaminacyjnych. To właśnie tu przed komisją popisywaliśmy się elokwencją i erudycją oraz znajomością Gór Świętokrzyskich. Mimo nerwów i nieprzespanych (z powodu ślęczenia nad mapą) nocy okazało się, że strach ma wielkie oczy. Zdaliśmy wszyscy, więc później była jeszcze tylko symboliczna lampka szampana, gratulacje, jakaś wymiana adresów, telefonów, tudzież „e-maili” i... „Do widzenia przyjacielu mój, dogoniła jednak jesień nas, do widzenia przyjacielu mój, pożegnania nadszedł czas, pożegnania smutny nadszedł czas...” – zaśpiewaliśmy na odjezdne. To był już naprawdę koniec kursu. Czy za rok będzie następny? Zobaczymy.

Kiedy wczesną wiosną myślę „wakacje”, to nieodmiennie kojarzy mi się to, tylko z letnim kursem przodowników. Pewnie tak już pozostanie, mimo że niestety na żaden już nie pojedę. Chyba, że dla weteranów! Żałuję strasznie, że te niesamowite i niepowtarzalne przygody już się nie powtórzą. Zrobiłam wszystkie pięć uprawnień i każde spotkanie było cudowne w swojej odmienności. W ogromnym stopniu ukształtowały mnie, moje spojrzenie na świat i pozostawiły ślad wiecznej tęsknoty za górami, włością i wspaniałymi ludźmi. Dane mi było, poznać tyle fascynujących postaci. Pobyć z nimi. Dotknąć ich świata, chociaż przez chwilę. Słuchając zatrzymać się w zadziwieniu nad nieprzeciętnymi pasjami i umiejętnościami.

Pierwszy kurs – lato 1997. W życiu nie ma przypadków, więc trafiłam w odpowiednim czasie w odpowiednie miejsce. Tak myślę dziś, ale te parę lat temu...

Z duszą na ramieniu pojawiłam się w Sudetach. Pamiętam, jak długo pakowałam mój plecak. Wszystkiego było za dużo. Góra „niezbędnych” rzeczy rosła, a razem z nią obawy: „czy aby na pewno dam sobie radę?” Kiedy już zagubiłam się całkowicie w czarnych myślach, wyobrażając sobie jak przygniata mnie plecak. Albo jak zagubiłam się na trasie i ciemną nocą szukam drogi powrotu. No i jeszcze te mapy, które mają zawsze zaznaczony szlak nie w „tą” stronę. Prerażenie. Właśnie wtedy zadzwonił do mnie Tadeusz (mało mi jeszcze znany kolega, z którym miałam pojechać na kurs). Przedstawił się i zostawiając mnie w kompletnym osłupieniu powiedział: „Pakujesz się? Ja biorę tylko bieliznę i książki. Reszta nie ma znaczenia.”

W Sudetach okazało się, że to on miał rację. Trafiliśmy na kurs zupełnie nieprzeciętny, bo powodziowy. Chowałam skrzętnie wszystkie rzeczy w kolejne worki, woreczki w kieszenie i przegrody olbrzymiego plecaka, aby choć coś ocalić przed strugami deszczu. Zostawiałam na sobie niezbędne minimum i nieprzemakalną kurtkę, która niestety po paru krokach okazywała się przemakalną. Po kilku chwilach deszcz przestawał mieć znaczenie. Tak byłam kompletnie mokra. Padało pionowo, poziomo, małymi kropelkami, strugami warkoczami... Szczęśliwie uciekaliśmy przed kroczącą tuż za nami falą powodziową coraz dalej i dalej. Wyżej i wyżej. W góry. Dotarliśmy do Rybnicy. Stojąc bezpiecznie na schodach schroniska, obserwowaliśmy tonący w deszczu świat. Droga najpierw zmieniała się w strumień, później potoczek, rzeczkę... Jej zachłanny strumień usiłował zabrać ze sobą przydrożny słup. Szarpał go na razie bezskutecznie, tylko po to by zadowolić się pewnie tymczasowo rybami ze stawku w pobliskim gospodarstwie. Potężniejący szum ulewy i rozszalałego potoku przerażał

i fascynował jednocześnie. W schronisku dosłownie wszędzie kapały rozwieszone na sznurach nasze mokre rzeczy. Później, razem z nimi kapał również dach, a my pośpiesznie przesuwaliśmy łóżka z „linii frontu”. Gdzieś w oddali wyły syreny ogłaszając alarm. Zgwałt prąd pozbawiając nas herbaty, nie mówiąc już o ciepłutkiej kąpeli.

A kiedy wreszcie przestało prawie padać i nieśmiało pojawiło się słońce, to przestały nam być potrzebne nawet buty. Wędrowaliśmy zadowoleni i szczęśliwi po Skalnym Mieście na bosaka. Woda sięgała po kostki, po łydki, po kolana, po... i to nic, że do dziś mam ślad po skaleczeniu na dużym palcu prawej nogi. Niosłam buty ostrożnie w ręce. Dodatkowo przewiązałam sznurowadła przez plecak, bo przecież zapomnę o nich, kiedy świat mnie znów zachwyci. Kiedy je utopię, to szanse na wysuszenie do końca kursu marne. Nie lubię tego uczucie zakładanie na mokrej gąbki i nieprzyjemnego chlupotu.

Woda początkowo zimna i brudna przestała mi przeszkadzać po kilku krokach. Byliśmy całkowicie sami między przepięknymi formami skalnymi. Nikt nie zwiedzał. Nikt nie wędrował. Nikt nie sprzedawał biletów. Przecież, kiedy kończy się świat, wszystko jest inaczej. Wokół zatopione kładki, zalane przejścia i niezliczone wodospady. Wszystko wokół było nasze i równie rozbawionego jak my Karkonosza. Takiej przygody się nie zapomina. Taka radość pozostaje na zawsze uśpiona w duszy, a ludzie, z którymi się coś takiego przeżyło, są w naszej pamięci. Pozostają zatrzymani w kadrze naszego życia.

Drobiazgiem pozostaje nawet fakt, na drugi dzień nie mogłam za żadne skarby wpakować opuchniętej stopy do nagle zbyt małego bucika. Obolała „wlekłam się” za wszystkimi w „kłapeczkach” zwiedzając Krzeszów.

Kurs mijał nieubłagane w radosnej atmosferze nauki, wędrowni i radosnej zabawy. Powoli zbliżał się dzień prawdy – egzamin w Kamieniu. Wydawało się, że wszelkie zdobyte wiadomości zalegają tylko niepotrzebnie pustą głowę. W cichości serca przyznawałam, że za mało się uczyłam i nie przysiadłam nad mapą i książkami. Ale góry wołały nieustannie i nic na to nie można było poradzić. Strach i to poczucie wstydu nieprzygotowanego ucznia walczyło z potrzebą słodkiego lenistwa, wolności i niestety leżącej w moim charakterze ciągłej potrzeby ryzyka. Kuszenie losu. Elementy ryzyka. Nie poszłam w ostatnią trasę. Spędziłam jedno z tych cudownych przedpołudni w ciepłej knajpce. Deszcz padał, a tu cisza, spokój. Sucho. Pełen błogostan, aż do chwili, kiedy ktoś (niestety nie pamiętam kto), bardzo przekonująco powiedział, że na egzaminie na pewno będą pytania z ostatniej trasy. Zabytki i zabudowa Mirska. Zlekceważyłam wiadomość. Nie! Nigdy przedtem nie byłam w Mirsku. Co powiem? Ale wstyd tego nie widzieć. Wyrzuty sumienia nie dały mi zasnąć. Oczywiście poszłam w środ-

ku nocy i w deszczu zwiedzać Mirsk. Wróciłam późno. Nie, wróciłam, kiedy wstawał już pierwszy brzask. Dziękuję za latarkę i towarzystwo. Byłam później w Mirsku wiele razy i nigdy to miasteczko nie było takie... tajemnicze. Droga lasem niezwykła.

Oczywiści na egzaminie pytania nie dotyczyły mojej nocnej wędrówki.

Takich epizodów, które stworzyły całokształt kursu było wiele. Pewnie każdy z nas zapamiętał inne, ale wspólnie pamiętamy codzienną niepowtarzalną atmosferę radości, przyjaźni i chęci dzielenia się tym, co mam najlepszego. Dziękuję za to. Bez tego nie byłoby wszystkich kolejnych kursów. Nie spoglądałabym z sentymentem na Madonnę na potworze i nie rozpoznawała lilii złotogłów...

ELŻBIETA KASPRZYK

W 2001 roku po raz pierwszy zostałam namówiona przez mojego brata Pawła do udziału w kursie Przodowników Turystyki Górskiej na Beskidy Zachodnie. Jak tu iść? Tam pewnie sami uczeni krajoznawcy i „wyrupiarze” w jednym! I perspektywa egzaminu na końcu... cokolwiek zniechęcała. Z obawami czy podołam – zapisałam się.

W Nowym Sączu, gdzie rozpoczynaliśmy kurs, z radością zobaczyłam, że w grupie są też kobiety. Szybko okazało się, że stanowimy bardzo zróżnicowany zespół ludzi z ciekawymi zachowaniami, powiedzonkami i upodobaniami kulinarnymi. Prawie wszyscy panowie na naszym kursie zachowywali się jak dżentelmeni – a to plecak pomogli założyć, przepuścili w łazience, by kobiety wykąpały się w ciepłej wodzie, a to zakupy ponieśli podczas dyżurów kuchennych, czy na trasie pomogli przejść co trudniejsze odcinki. O ile było to możliwe, kwaterowali niewiasty razem w jednym pokoju – i dzięki Wam za to! Ale był i taki uczestnik, który miał cały czas kłopot np. z odróżnianiem łazienek – ciągle wchodził do damskiej, czym wzbudzał niemałe wzburzenie wśród uczestniczek i uczestników kursu.

Bardzo mile i ciepło wspominam Ignacego dzielnie maszerującego w swych sandałkach, Tadzia zawsze opanowanego i spokojnego, Zdzisława wciąż skrętnie notującego w swym kajeciku i jego synów – młodych „Kiemliczów”, Mirka objaśniającego tajemnice flory i fauny, Jolę z osobliwymi upodobaniami żywnościowymi, Justynę z jej śmiechem. Ale czym byłyby kursy bez Robertowego „*Proszę państwa, smacznego!*”, bez jego żartów (zawsze na poziomie!). No i oczywiście nie pominę Michała, naszego obozowego Mistrza w dziedzinie humoru, kuchni i człowieczeństwa! Chyba wszyscy pamiętamy jego spaghetti w Rajczy Nickulinie; mleczko,

świeżutki chleb i bułeczki, kanapki „zestaw A i B”. Słynne „Z wozu!” po dojechaniu na miejsce itp. wesołe powiedzonka. Ale też i wsparcie duchowe (a nerwy puściły...) na Równicy podczas egzaminów, gdy okazało się, że zdający po raz pierwszy muszą wykazać się ogólną znajomością gór Polski, z „ogólnym” pytaniem: „*Jaki potok oddziela jakieś pasmo od innego w Górach Świętokrzyskich?*” Do dziś nie wiem! I potem, za dodanie odwagi, by pomimo wszystko podejść do części ustnej egzaminu... (a nie mało włożyli w to trudu – Paweł i Michał).

Pomijając stres związany z egzaminem, przejście przez śliczne Beskidy Zachodnie, a w następnym roku – Wschodnie, było przyjemnością w tak wesołym i sympatycznym towarzystwie! Chociażby niezapomniany dzień spacerowy z Turbacza na Gorc (miał być niedzielny spacer, a zrobiliśmy chyba ze 40 punktów GOT-u). Dojście na Magurę Małastowską w burzy. Podziwianie panoramy dookołnej w kompletnej mgle. Te noclegi z koncertami „wielkich tenorów” chrapiących na całe schronisko... Włączający się w Dębnie wśród nocnej ciszy telefon jednej z kursantek. Długie rozmowy o rzeczach poważnych i mniej ważnych, dzielenie się wiedzą turystyczno-krajoznawczą podczas wykładów (cyt. „*Zamek, a właściwie to ruiny zamku*”) – to wszystko miało swój urok. Także egzamin końcowy. Przejęcie pana Zdzisława Gasza, by wszystko odbyło się jak należy i jego duma z kolejnych wyszkolonych przodowników, to piękne wspomnienia wakacyjne.

Uprawnienia na Sudety zdobywałam już w innym towarzystwie – prawie same nowe twarze. Jak na każdym innym kursie, było sympatycznie. Jednak najbardziej utkwiły mi w pamięci pierwsze dwa obozy z niepowtarzalną ich atmosferą.

ZDZISŁAW WOJCIECHOWSKI

Ostatnie dni XVIII Kursu Przodownickiego Tatry

21.08.2004 r. sobota

6.00 pobudka, pochmurno, mgła popaduje deszcz, ale nie ma wiatru. Toaleta, prysznic i pakowanie. O godz. 8.00 śniadanie „pod deszczem”. Popaduje czasami dość mocno. Godz. 9.00 wychodzimy – idziemy czerwonym szlakiem – „tatrzańską magistralą”, znaki: Skalnate Pleso 1 h, 9.10 nie pada, ładne widoki, chmurki nad Doliną Liptowską. Widać rzekę Poprad, miasto Poprad między chmurkami, mgiełkę szarą pod nami. 10.20 Skalnata Chata zamknięta, a powinna być czynna od godz. 10.00. Popaduje, schodzi bardzo gęsta mgła jak mleko. Nad nią widać wyciąg wagonikowy na

Łomnicę. Nie pada. Skalne Pleso 1751 m n.p.m. Stacja pośrednia na Łomnicę. Szczytu Łomnicy nie widać, jest w bardzo gęstej mgłę. Odpoczywamy w restauracji. Z Krzysiem pijemy zwykłą herbatę, a Paweł z rumem. O 11.00 wychodzimy z restauracji. Przy wyjściu podszedł do grupy lis, dostał chleb i uciekł. Obchodzimy Łomnicę. Przelotne opady, ale jest dość ciepło i bez wiatru. Idziemy prawie cały czas po kamieniach, trzeba bardzo uważać, bo jest mokro i dość ślisko. Piękne widoki na Dolinę Popradu. Jest dość długie i strome podejście po kamieniach na Świstową Czubę. Widać Dolinę Białej Wody Kieźmarskiej, która dzieli Tatry na Białskie i Wysokie. W dole widać schronisko nad dwoma stawami „Zelene Pleso”, a w dali z mgły wyłania się w drugim „rzedzie” Jagnięcy Szczyt. Bardzo długie zejście, po kamieniach, obok „jamy”, chyba jaskini. Potem dość trudne zejście z łańcuchami po bardzo śliskich skałach. W dodatku rozpadało się dość mocno. 14.20 w schronisku „Chata Zelene Pleso”. Śpimy w drugim budynku gospodarczym na poddaszu, wszyscy w łózkach z materacami i poduszkami. Są dwa kaloryfery, które zaczęły grzać, suszymy mokre rzeczy. W schronisku głównym restauracja, bez zakazu spożywania własnych posiłków, jest czysto, niżej bar z salą telewizyjną. Około 15.30 pijemy kawę z Krzysiem. Paweł wypił herbatę z róży i poleguje. Około 18.00 ma być obiadowokolacja, a jutro o 7.00 śniadanie. Do 18.00 czas wolny. Przestało padać, ale wyżej dość gęsta mgła. Z restauracji widać jezioro „Zelene Pleso”. Rzeczywiście zielone. Schronisko położone na końcu Doliny Kieźmarskiej pod szczytami. 18.00 obiadowokolacja: zupa kalafiorowa z chlebem oraz wołowina w sosie, makaron w postaci małych kulek i surówka, do picia do wyboru herbata, piwo lub mineralna. Pada coraz intensywniej, zaczyna wiać. Ubikacje z łazienką są na zewnątrz schroniska. Prysznic jest we właściwym schronisku. Wszędzie jest czysto. Około 20.30 spanko, w miarę ciepło. Za nami na „białej sali” śpi obsługa schroniska. W nocy padało, dość intensywnie, wiał silny wiatr.

22.08.2004 r. niedziela

6.00 pobudka, toaleta w ubikacji „na zewnątrz”. 7.00 śniadanie: sałami, masło, musztarda, kawałki pomidorów, ogórki, dżem, herbata. Po śniadanku pakowanko i około 8.30 mamy wyjść. Pada intensywnie, wieje silny wiatr, mgła nieco wyżej, widać Zielony Staw, Mały Kieźmarski, Kieźmarską Czubę (około 800 m ściana nad jeziorem) Jastrzębi Szczyt. Kaloryfery grzeją w restauracji. Pogoda się nie zmienia. Wychodzimy o 8.40. Idziemy żółtym szlakiem do „asfaltu”. Idziemy cały czas w dół. Mam mały problem z mięśniem lewej łydki. Momentami potok na szlaku. Buty mokre, ale w miarę ciepło. Deszcz pada intensywnie. Droga łatwa. 10.30 przy asfalcie. Na parkingu Biela Woda (925 m) czekał jeden bus wcześniej zamówiony. Jedziemy za 15,- zł. na kwaterę. 11.10 na granicy dwie osoby wysiadły, bo

bus był 8 osobowy, a jechało 10 osób. Po przejściu granicy osoby te wsiały ponownie. Jechałem z chłopakami oraz Mirek, Michał, Darek, Robert, Paweł K. i Justyna. Około 12.00 na kwaterze. Popaduje słabiej i wieje lekki wiatr. Śpimy jak poprzednio w pokoju 2- osobowym. Suszymy się. Prysznic, pranko. 2 butki dla każdego. 15.30 obiadokolacja: zupa kalafiorowa, schabowy, ziemniaki, surówka z kapusty oraz kompot. To wszystko w karczmie „Strzecha” obok naszej kwatery w kierunku „Delikatesów”. Potem herbatka i o 17.00 msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Podczas mszy św. był zjazd Kapituły z Generałem Zakonu i Prowincjałami z całego świata. Popaduje, lekki wiatr, w miarę ciepło. Około 20.00 kolacja „porządna” bez pasztetu i konserw, ale jest biały ser, szynka, wędzona kiełbasa, pomidory i ogórki z cebulą. Około godz. 21.00 miał przyjechać pan Zdzisław Gasz – główny organizator kursu, i przyjechał. Około 22.00 spanko. Jutro śniadanie o godz. 8.00.

23.08.2004 r. poniedziałek

Około 6.30 pobudka, toaleta. Pogoda się poprawiła, nie pada, chmurki nieco słońca, lekki chłodny wiatr. Coraz więcej słońca. Spotkanie z panem Gaszem (jest z brodą). 9.00 porządne śniadanie: jajka gotowane z majonezem, biały ser, ogórki, pomidory, zimne mleko z kartonu, jogurt, oraz świeży chleb, także wieloziarnisty. Po śniadaniu kawa. Potem nauka. Od 11.00 do 14.00 w schronisku sprzątanie, zalecenie Tadzia, aby w tym czasie nie „kręcić się po obiekcie” Około 12.00 Paweł poszedł do miasta przegrać zdjęcia i wysłać kartki. Pranie schnie. Około 15.00 obiad „Pod strzechą”: żurek z ziemniakami, kotlet mielony, ziemniaki, surówka i kompot. Załatwiłem dla Ali miejsce w schronisku PTSM. Około 16.00 mecz piłki siatkowej mężczyzn Polska – Argentyna 3:2. Słońce, chmurki, lekki chłodny wiatr. O 18.00 wybrałem się na spacer pod stację kolejki na Butorowy Wierch. Piękne widoki Giewontu, Kasprowego Wierchu, Kopy Kondrackiej oraz nieco Tatr Białskich. Zrobiło się chłodno. Około 19.30 telefon od Ali do Krzysia – Ala przyjedzie jutro, czeka na informacje, kiedy będzie po egzaminie, to przyjdzie do nas. Chłodno. Około 22.00 spanko.

24.08.2004 r. wtorek

7.00 pobudka, toaleta, prysznic. Na dworze chłodno, bezchmurnie, lekki chłodny wiatr. 8.30 śniadanie. Pod konie śniadania dołączyli do nas kolejno egzaminatorzy. 10. 00 egzamin testowy: 37 krótkich pytań. Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy. Ja byłem w pierwszej, a Krzys z Pawłem w drugiej. Egzamin testowy trwał 45 minut. O 13.00 rozpoczął się egzamin ustny, który zakończył się około 16.00. Razem z chłopcami zaliczyliśmy go pozytywnie. O 16.30 obiad w restauracji „Pod strzechą”: zupa pomi-

dorowa, udo z kurczaka, ziemniaki, surówka z marchwi, kompot i deser. Około 17.00 przyszła do nas Ala z Erikiem (pieskiem-turystą, czekający na ustanowienie odznaki GOT dla wędrujących piesków). Przedstawiłem Alę grupie. Alę zaproszono do stołu. „Załapała się” na deser. Egzaminatorzy ogłosili wyniki. Były podziękowania, zwłaszcza dla pana Gasza, przewodnika Janka, kierownika Tadzia. Potem Tadzium podziękował funkcyjnym i obdarował ich drobnymi upominkami. Piotrek, Paweł K. i Mirek dostali góralskie kapelusze, a Justyna góralską bluzkę. 9 osób z grupy ma uprawnienia na wszystkie pasma górskie w Polsce i... co dalej? Około 18. 00 wyszliśmy na kwaterę. O 20.15 rozpoczęła się pożegnalna kolacja. Pan Gasz dostał drobny upominek. Było wiele wspomnień, radości i wspaniałej zabawy. Około 24.00 kolację zakończono. Większość grupy wyjeżdżała o 5.00 rano. Kilka osób po południu (Mirek, Michał, Iwona, Paweł i Krzyś)

25.08.2004 r. środa.

Około godz. 7.00 pobudka. Chłodny słaby wiatr, chmurki, nie pada, będzie ciepło. 8.30 śniadanie. Paweł, Krzyś, Iwona, Michał i Mirek przenieśli swoje rzeczy do naszego pokoju nr 7. Kawa. Po kawie idziemy z chłopcami pod dolną stację na Butorowy Wierch. Mirek z Michałem poszli do centrum. Około 17.30 ostatnia wspólna kawa. Około 18.15 Krzyś z Pawełkiem pożegnali się i poszli na stację PKP. Potem były ostatnie pożegnania z Iwoną, Michałem i Mirkiem. I w tym momencie zakończył się mój ostatni Kurs Przodownicki. Zostałem w Zakopanem z Alą i Erikim jeszcze tydzień.

PAWEŁ KASPRZYK

*„...piękniejsze od gór – tylko góry,
w które jutro dopiero masz iść.”*

Włodzimierz Wysocki

W 1997 r. kurs przodownicki odbywał się na „moim” terenie, tzn. w Sudetach. Zgłosiłem się – będzie okazja do lepszego ich poznania.

29 czerwca dotarłem do Polanicy, było już kilka osób z różnych stron Polski, dojechała też jedna kursantka, Ela z Piechowic, z... nogą w gipsie! Większość stanowili nauczyciele, byli też studenci oraz pan Stanisław z Sosnowca – w wieku prawie emerytalnym. Towarzystwo od pierwszej chwili okazało się niezwykle sympatyczne.

Po wstępnym egzaminie z ogólnej znajomości gór Polski (nasi kierownicy – Waldek i Leszek – pytali tak umiejętnie, że wszyscy zdali!), ruszyliśmy

w góry. Padało czasami.... Padało coraz częściej... Nic to, przecież imprezy turystyczne odbywają się bez względu na pogodę, a my nie z cukru! Dopiero gdy zajechałem do Lubawki, zobaczyłem w telewizji, co się dzieje – na Dolnym Śląsku WIELKA POWÓDŹ!

Z trudem dojechaliśmy do Skalnych Miast w Teplicach i Adršpachu. Z jeszcze większym trudem udało się przekonać obsługę, że mimo powodzi my koniecznie chcemy tam wejść. Czesi zrezygnowali z opłaty za wstęp – chyba uznali nas za lekko obłąkanych! Kilka razy poziom wody sięgał znacznie powyżej kolan, niebezpiecznie zbliżając się do okolic stawów biodrowych (woda była bardzo zimna, wręcz lodowata!)...

Cały nasz pobyt w Sudetach Zachodnich naznaczony był piętnem powodzi. Egzamin końcowy był przeżyciem, ale wizja powrotu do domu przez „wielką wodę” – jeszcze bardziej stresująca!

Minęło kilka lat i nic nie wskazywało, że kiedyś jeszcze wrócę w góry w charakterze kursanta. W 2001 roku Zdzisław Gasz (zainspirowany przez „silną grupę” z kursu Sudety’ 2000) organizował obóz w Beskidach Zachodnich, w którym z ochotą wziąłem udział.

Wśród uczestników wyraźnie dominowali absolwenci poprzedniego – XIII Kursu, ale dosyć szybko przyjęli „nowych” do swojej kompanii. Jedna sprawa na początku nie dawała mi spokoju. W Nowym Sączu i okolicach POWÓDŹ! Czy to jakieś fatum?! Kolejny „powodziowy” kurs... Szybko okazało się, że moje ubawy były nieuzasadnione. Za to zdarzyło się coś jeszcze bardziej zaskakującego. Kierownik – Henryk Czarnecki, z ważnych przyczyn musiał wrócić do domu. Na Turbaczu przejąłem pieniądze i władzę nad Kursantami! Nie tak miały wyglądać wakacje! Jako „Ojciec – Założyciel” lubawskiego gimnazjum, miałem w roku szkolnym dość okazji do kierowania dostojnym Ciałem Pedagogicznym. A tu nagle ten sam zaszczyt. Oj, nie tak miały wyglądać wakacje...

A na koniec egzamin, tym razem przed komisją z samego Krakowa! Chyba najsilniej zapamiętali ów dzień ci, którzy zdobywali pierwsze uprawnienia. Mnie – i paru innym szczęśliwcom – nie było dane zdawać pierwszej części egzaminu z tzw. ogólnej znajomości gór Polski. Jak było – dużo by opowiadać... Dość, że na XIV Kursie rozszerzyłem uprawnienia na Beskidy Zachodnie.

Minął rok. Tym razem pomysł na sierpień był oczywisty od poprzednich wakacji – kolejny kurs, tym razem Beskidy Wschodnie. Decyzją Szefa (oczywiście chodzi o Zdzisława Gasza, jakby ktoś nie wiedział!) zostałem kierownikiem... Na starcie w Sanoku zgłaszali się kolejno znajomi z ubiegłego roku, były też dwie kursantki – absolwentki „moich” Sudetów’ 1997. Powodzi nie było. Byli za to „Wyrypiarze”, którym zachciało się dodatkowo np. cerkwi w Łopience i poszli... Chyba Michał z Pleszewa zadbał o po-

rządek: dodatkowe „wyrpy” i owszem, ale trasa zasadnicza, to święta rzecz! Nadłożyli sporo, aby zaliczyć i Łopiennik, i Durną. Do Jabłonki dotarli ciemną nocą.

Po połoninach przyszedł czas na ciszę i spokój szlaków Beskidu Niskiego. By nie powtarzać trasy, którą przemierzyłem kilka lat wcześniej, zaplanowałem przejście z Krempnej do bacówki pod Mareszką i Bartnego przez nieistniejącą wieś Świerzową Ruską. Według przewodnika nieznakowana trasa prowadzi *malowniczą doliną ze śladami potęmkowskiej wsi, przed wojną ok. 450 mieszkańców [...] zachowały się jedynie kapliczki i krzyże w większości z kamienia*. Rzeczywiście było „uroczo”, szczególnie, że poprzedniego dnia oraz całą noc lało jak z cebra. Potok Świerzówka, który trzeba było forsować kilkanaście razy stał się rwącą rzeką! Kursanci co chwilę zdejmowali i zakładali buty, by za następnym zakrętem drogi robić to samo kolejny raz! A ja – zupełnie nieświadom praktyczności pomysłu, wystroiłem się akurat tego dnia w krótkie spodnie oraz sandały i bez komplikacji dokonywałem kolejnej przeprawy. Parę godzin później, w Bartnem załatwiałem wejście do cerkwi – muzeum. Przy okazji pogryzł mnie nieco pies gospodarza. Pomyślałem, że chyba jest to wynik licznych „błogosławieństw”, jakie padały cichcem z ust kursantów pod moim adresem w Świerzowej...

Kurs kończył się w Bieczu. Oprócz różnych spraw, które ma do załatwienia kierownik kończącego się kursu, miałem też na głowie egzamin... Wiedziałem, że będziemy zdawać przed... Zdzisławem Gaszem! To dopiero stres! „Dać plamę” przed obcą komisją, to pół biedy – pewnie więcej się nie spotkamy. Ale wpadka na egzaminie u Gasza?! Jak ja mu potem spojrzę w oczy?! To dopiero stres! Jak było – dużo by opowiadać... Dość, że na XV Kursie rozszerzyłem uprawnienia na Beskidy Wschodnie.

W 2004 roku przyszła kolej na Góry Świętokrzyskie. Już widziałem się w roli szeregowego uczestnika, który idzie i robi to, co zaplanuje kierownictwo... Kolejny kurs w towarzystwie samych dobrych znajomych... A tu nagle wielki problem: równocześnie organizowany jest kurs sudecki i potrzebny kierownik! Organizator zaproponował ten zaszczyt Tadeuszowi Prawelskiemu lub mnie – mieliśmy sami zdecydować... Tadeusz wykorzystał swą dominację fizyczną nade mną i zarządził: *Idziesz na Sudety!* Z pewnym lękiem napomknąłem, że chciałbym zdobyć kolejne uprawnienia. Z wysoka padła natychmiastowa odpowiedź: *Możesz eksternistycznie! Starszy jestem, koniec dyskusji!*

Na otarcie łez moim zastępcą d/s programowych został „młody, a już wybitny krajoznawca” Robert Wochna – też miał ochotę na G. Świętokrzyskie, choć nad nim Tadeusz nie dominuje fizycznie, ale też starszy... Tak więc poszliśmy z Robertem w Sudety! Zdarzały się zabawne sytuacje. Idziemy

np. z Karpacza na Przełęcz Karkonoską, Robert kolejny raz odpytuje mnie z pasm, a ja ciągle myślę Grząby Bolmińskie z Grzywami Korzeczkowskimi. Dużo by opowiadać... Tak oto na XVI Kursie „Sudety’ 2003” rozszerzyłem uprawnienia na... Góry Świętokrzyskie!

Sierpień 2004 r. – Tatry! To, co wydawało się niemożliwe, stało się faktem! Po rocznej przerwie – spotkanie z ekipą przyjaciół z poprzednich kursów! Jak to wszystko krótko opisać? Doliny, percie, wierchy, no i wejście na Gerlach! Często nuciłem (oczywiście tak, by nikt inny nie był skazany na słuchanie tego!) cudowne pieśni Włodzimierza Wysockiego o tematyce górskiej. Fragment jednej z nich niechaj wystarczy za komentarz do całego XVIII Kursu „Tatry’ 2004”:

*„... na dole tam nie znajdziesz, nie,
przez całe szczęśliwe życie swe
ni jednej dziesiątej tych trudów, tych cudów, co tu!”*

Podczas XVIII Kursu zdobyłem ostatnie uprawnienia przodownicze. Zdarzyło się coś, o czym nawet nie marzyłem w 1997 r. na pierwszym kursie. Radość i duma z osiągnięć dość szybko została zagłuszona poczuciem okropnego lęku: co dalej?! Koniec?! **To był ostatni kurs! Mieliliśmy różne pomysły, wszystkie tyle samo, tzn. nic nie warte – bo *nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki...* **To był ostatni kurs!****

Wiosną następnego roku Michał z Pleszewa zaproponował, aby zorganizować kameralną wyprawę w Słowackie Tatry na obraz i podobieństwo kursu! Impreza na trzy osoby. Michał i moja Siostra (tylko „trzygwiazdkowa”, ale nie wiem, czy jest wśród przodowników jeszcze jakaś katechetka o takich kwalifikacjach) ogłosili się „Społeczeństwem”, mnie zaś mianowali jednoosobowym „Kierownictwem”. Dali mi pieniądze i władzę w zakresie ustalania trasy na każdy dzień, Michał odpowiadał za wyżywienie (kto zna Jego umiejętności kulinarne, ten wie, jaka była *wyżerka!*), a Ela miała załatwiać z Górą odpowiednią pogodę. Po dwóch tygodniach przenieśliśmy się w Beskid Śląski, by... dołączyć do kursu „Beskidy Zachodnie’ 2005” na ostanie dwa dni. Wypełniliśmy pustkę, która dotyka „pięciogwiazdkowych”.

Na wakacje 2006 roku plany były takie same, prywatny mikro-obóz z dołączeniem na zakończenie kursu „Sudety’ 2006” w Michałowicach. W sierpniu pogoda beznadziejna, więc nieco opóźniliśmy rozpoczęcie planowanego wyjazdu na Słowację, potem Michałowi skomplikowała się sytuacja domowa. Spakowany czekałem na dobre wieści z Pleszewa. W piątek wieczorem telefon od Zdzisława Gasza: kierujący kursem sudeckim Tadeusz miał zawał i trzeba go zastąpić! Byłem nastawiony na wyjazd w Tatry, ale w tej sytuacji wybór był oczywisty. I tak oto nagle i niespodziewanie znalazłem się na kursie „Sudety’ 2006”!

Gdy wracam z wakacji w górach, ciągle w głowie kołaczą się strofy Wysockiego:

*„Ze zdobytych już ścian w dół schodzimy i my,
Przecież nawet bogowie schodzili na ziemię...”*

... a cóż dopiero śmiertelnik, który musi jakoś żyć, a więc np. pracować zarobkowo. Ale na lato 2007 roku już są jakieś plany... Oczywiście coś w górach!

Na koniec mam zasadnicze pytanie dotyczące organizacji kolejnych Ogólnopolskich Kursów Nauczycieli-Kandydatów na Przodowników Turystyki Górskiej: **Kto za tym stoi? Komu na tym zależy?** Każdy uczestnik dowolnego kursu zna odpowiedź: **Zdzisław Gasz!** Umożliwiasz nam w różnych górach Polski doznawać *„tych trudów, tych cudów”*, których *„na dole tam nie znajdziesz, nie, przez całe szczęśliwe życie swe”*.

W imieniu własnym i (o czym wiem na pewno!) w imieniu wielu innych Kursantów, dziękuję Ci za wszystko!!!

MICHAŁ KUBERKA

Świat zwariował, my nie musimy

Nie pamiętam tego pierwszego impulsu. Nie pamiętam, co spowodowało, że skierowałem swoje zgłoszenie na kurs przodowników turystyki górskiej SUDETY 2000 do Zarządu Oddziału PTSM „Ziemi Jeleniogórskiej”.

Po górach chodziłem od „prawieków”, lepiej nie ustalać daty. Zawsze lubiłem chodzenie w grupie. Rajdy studenckie. Może też dlatego prowadziłem z moim kolegą Jasiem przez wiele lat obozy wędrowne dla młodzieży. To były obozy w starym stylu. Ostra turystyczna praca, całkowicie własna kuchnia, noclegi w niezapomnianych miejscach. Cóż policzyliśmy – ponad półtora tysiąca młodych ludzi wyprowadziliśmy w najpiękniejsze miejsca w naszych górach i nauczyliśmy ich prawdziwej turystyki.

Nigdy nie przykładałem większej uwagi do formalizowania swoich dokonań w turystyce górskiej. Jedynie dla pokazania młodym, z którymi wędrowałem, używałem Książeczki GOT. Dotarłem, działając wyrwykowo, do małej złotej. To się potem okazało ważne. Moja wędrówka zawsze i do dziś to przeżywanie duchowe tych precydujnych obrazów, które tam w górach było mi dane zobaczyć. To czar tej wspólnoty ludzi kochających to samo i tak samo. To niezapomniana atmosfera, która może zaistnieć tylko w określonych okolicznościach.

Zaczęło się od Nysy. W schronisku „Pod Ziębickim Lwem” 1 sierpnia 2000 r. Na miejscu byłem jednym z pierwszych przydzielono mi pokój, w którym niewiele później zameldował się Mirek z Wałbrzycha. Jest coś tajemniczego w życiu ludzi, coś, co nie zdarza się często. Wymiana kilku słów i wiedziałem, że to osoba, z którą rozumiem się doskonale. I tak było przez pięć lat. Przeszliśmy razem wspomagając się wzajemnie. On wprawny turysta często bywający w górach chociażby z powodu ich bliskości od swojego miejsca zamieszkania i ja z nizin „zrywający się do lotu”, co jakiś czas. Ja uczyłem go gwary wielkopolskiej, a on nazw roślin, niekiedy bardzo trudnych do zapamiętania.

Tak to w Nysie rozpoczęła się moja edukacja turystyczna niejako na nowo. Dotąd samoistnie poprzez doświadczenie, odtąd pragmatycznie pod okiem fachowca i to niezrównanego. Każdy z nas przechodził różne szczeble różnej edukacji. Zawsze twierdziłem, że najważniejsze jest napotkać na tej edukacyjnej drodze mistrza, osobę, która staje się twoim przewodnikiem, wzorem, mentorem. Nie zawsze się to udaje. Ja pierwszy raz doświadczyłem tego w szkole średniej, był to Profesor od matematyki, nasz wychowawca. Potem na studiach też trafiłem na mistrza był to Profesor, który wiele lat wcześniej uczył mego Ojca – wówczas studenta. I już myślałem, że nie będę miał szans przeżywać podobnej więzi. A jednak. Rozpocząłem przecież edukację turystyczną i trafiłem na mistrza. Pan Zdzisław Gasz, dziś Zdzisław (zawsze mi to po imieniu trudno wychodzi), to osoba, która jak sądzę nie tylko dla mnie, ale dla wielu jest mistrzem. Kieruję więc do Niego podziękowania za te pięć lat edukacji turystycznej, za okazaną życzliwość i partnerstwo.

Zaczęło się od Sudetów, potem był Beskid Zachodni 2001; Beskidy Wschodnie 2002; Góry Świętokrzyskie 2003 i ukoronowanie – Tatry 2004. Słowem ukończyliśmy wyższe studia magisterskie turystyki górskiej w szkole Zdzisława Gasza. Dziś wielu z nas to, jak On określa, „pięciogwazdkowi” górale, a przy mnie dodaje – z nizin. Jeszcze raz dziękuję. Były to piękne wakacje, znowu to, co lubię ostra turystyczna praca; suma niekiedy niezwykłych przeżyć, jak chociażby wejście ścianą na Gerlacha (na zdjęciu) z widmem Brockenu; okazje do zawarcia wielu znajomości, które pozostają na długo. Wspominam Igora potrafiącego zapakować się „na dwa”; Roberta „wyrypiarza”; Tadzia prawie zawsze kierownika; Kiemliczów z zacnym Ojcem na czele; Jusię od długich rozmów; Tomusia z Wrocławia i Jolę z Gminy Centrum specjalistów od trylogii na trasie; Iwonę zawsze super zorganizowaną; nie mówiąc już o szczególnie mi bliskich osobach Mirku, Pawle, Eluni. Pozdrawiam więc i dziękuję wszystkim bez wyjątku z którymi przez te pięć lat wędrowałem.

Było minęło. Dziś mam już wszystkie „blachy” GOT zaliczam kolejną normę na „Za Wytrwałość” i wspominam.

Ale nie tylko – w 2005 r., kiedy nie można już było startować na kurs dla przodowników, bo wyczerpały się możliwości, spotkała mnie bardzo przyjemna propozycja, która wypełniła wydawałoby się niechybną pustkę. Dwa tygodnie w Tatrach z Pawłem z Lubawki też „pięciogwiazdkowym” góralem i jego Siostrą Elunią. To była wspaniała sierpniowa wędrówka łącznie z wejściem na Krywań w śniegu i zamieci. Wprawdzie w 2006 roku z powodu mojego uwikłania się nie udało, ale w 2007 r. zadbam, aby znowu wspólnie wędrować. Aby przedłużyć ten piękny czas z poprzednich lat i podtrzymywać te miłe znajomości z osobami o wielkim sercu i pięknej duszy. Świat zwariował, my nie musimy!

MIROSLAW KABAT

„W górach jest wszystko co kocham”

Jerzy Harasymowicz

TATRY ! GÓRY ŚWIATA !!!

ROZKWIECONE ŁĄKI, ROZŚWIETLONE SŁOŃCEM SKAŁY,
NIEBOTYCZNE SZCZYTNY, SKALISTE TURNIE,
MOŻÓŁ ZDOBYWANIA, ROZRZUCONE PIARGI.
KOSODRZEWINA PEŁNA CIEMNEJ ZIELENI,
ZWINNE KOZICE, MAJESTATYCZNE ORŁY,
GWIZD ŚWISTAKÓW, CIEŃ NIEDŹWIEDZIA.
SKALNE PÓŁKI, BEZDENNE PRZEPAŚCIE,
BEZKRESNA PRZESTRZEŃ, MLECZNA MGŁA,
KALEJDOSKOP CHMUR, POMRUKI BURZY.
NIEPOJĘTA GŁĘBIA JEZIOR, BARWA, PRZEJRZYSTOŚĆ,
ZAPACH ŻYWICY, MAJESTATYCZNE LIMBY
WCZEPIONE W SPEKANE SKAŁY.
ZRANIONE PALCE, SMAK POTU,
RADOŚĆ PRZESZYTA BŁYSKIEM SOKOŁA,
NIEZGŁĘBIONA WOŃ KWIATÓW, SZAŁ BARW.
DESZCZ PŁYNĄCY PO TWARZY,

WILGOTNE DŁONIE, MOKRY ODDECH GÓR,
WIATR CZESZĄCY WŁOSY.
OPLECIONE OBŁOKAMI SZCZYTY,
MARZENIA NIESPEŁNIONYCH DRÓG,
WE WSZYSTKIM **TY!**
BO „W GÓRACH JEST WSZYSTKO CO KOCHAM”.

Tatry, sierpień 2004 r.

TADEUSZ PRAWELSKI

O Pani T*, która w Sudetach zraniła moje serce

Uroki turystyki pieszej zacząłem odkrywać już w wieku szkolnym. Pokonując codziennie ponad 2 km z domu do szkoły i znacznie więcej w drodze powrotnej, realizowałem niezupełnie świadomie program poznawania najbliższej okolicy i co kilka dni wypełniałem normę na odznakę „Siedmiomilowe buty”, nie wiedząc oczywiście, że taka odznaka istnieje.

Podczas nauki w szkole średniej oraz studiów bardziej niż turystyką zajmowałem się sportem, aczkolwiek zaliczyłem też w tym czasie kilka studenckich rajdów pieszych oraz wiele spacerów z panną Kazią – obecną małżonką.

Górką turystyką kwalifikowaną zainteresowałem się poważniej właśnie dzięki żonie, która prowadziła szkolne koło turystyczne. Towarzyszyłem jej podczas wycieczek, zbierając punkty do kolejnych stopni GOT

W tym czasie poznałem też Waldka Andryszaka przodownika GOT i przewodnika sudeckiego.

Pewnego dnia, a było to w latach 90-tych ubiegłego wieku, wracając z wycieczki, spotkaliśmy w Szklarskiej Porębie Górnej żwawo poruszającego się jegomościa, którego, obecny z nami, Waldek uprzejmie pozdrowił i przeprowadził krótką, lecz fachową rozmowę na tematy turystyczne. Na moje pytanie „Kto to był?” – Waldek odpowiedział konfidencjonalnym szepem, zdziwiony, że mogę tego nie wiedzieć. – „To GASZSZSZ...”

W takich to okolicznościach poznałem pana Zdzisława.

W 1996 roku uczestniczyłem w swoim pierwszym kursie przodowniczym „Sudety 96” zorganizowanym przez pana Zdzisława. Kierownictwo kursu stanowili Waldek Andryszak i Leszek Koprowski. Na podsumowaniu kursu w SSM „Złoty Widok” w Michałowicach gościliśmy pana Mieczysława Holza

– honorowego przodownika i przewodnika sudeckiego; wielokrotnego kierownika poprzednich kursów.

Następne uprawnienia przodownicze na ukochane przeze mnie Góry Świętokrzyskie zdobyłem jako ekstern podczas kursu „Sudety 2000”. Wtedy też absolwenci tego kursu utworzyli silną przodownicą „grupę wyrypiarską”, która przekonała „Szefa”, że pora wyruszyć na podbój następnych pasm górskich. Z grupą tą w kolejnych latach zdobyłem uprawnienia przodownicze na obszary Beskidów Zachodnich i Beskidów Wschodnich.

Niektóre przygody kursantów – w tym moje z płynącym butem – opisał Zbyszek Walczak w czasopiśmie „Na Szlaku” nr 11/2002.

W roku 2003 otrzymałem od Organizatora nieoczekiwaną propozycję prowadzenia kursu w Górach Świętokrzyskich.

Dobra współpraca ze znakomitymi krajoznawcami – Dorotą i Włodkiem Szczałubami, którzy pokazali nam nieznane i urocze zakątki Ziemi Świętokrzyskiej sprawiła, że wszyscy kursanci otrzymali uprawnienia przodownicze.

W następnym roku spotkało mnie jeszcze większe wyróżnienie – kierowanie kursem Tatry Polskie i Słowackie 2003. Trwały ślad w pamięci pozostawiły wędrowki z przewodnikiem Jaśkiem, pokonanie nieznakowaną granią odcinka z Wrót Chałubińskiego na Szpiglasowy Wierch, pozakursowe wejście na Gerlach i nocleg na wspólnej pryczy w Chacie pri Zelenom plese.

Kolejny sierpień spędzony w górach to prowadzenie wraz z Robertem Wochną kursu Beskidy Zachodnie 2004 od Nowego Sącza do Wisły z zakończeniem w schronisku Na Przysłopie pod Baranią Górą, dawnej siedzibie rodziny Gaszów.

Nadszedł wreszcie jubileuszowy XX kurs. Powróciłem na szlaki sudeckie i jako świeżo upieczony przewodnik sudecki, po raz czwarty poprowadziłem górskimi szlakami kandydatów na przodowników.

Wyobrażałem sobie, że przejdę do historii kursów jako ten, który po znakomitych poprzednikach: Mieczysławie Holzu i Aleksandrze Sobierajskim najczęściej pełnił funkcję kierownika kursów. Ale niezbadane są wyroki niebios.

Okazało się, że... serce nie służy a w plecaku nie miałem w zapasie drugiego.

Bolców-Kowary-Jelenia Góra-koronerografia-stent. Koniec?

Wierzę, że Opatrzność pozwoli mi jeszcze wędrować górskimi szlakami, ale czy pan Zdzisław pozwoli kierować następnym kursem?

Mam taką nadzieję – wszak św. Juda Tadeusz jest patronem spraw beznadziejnych.

P.S. *T – jak turystyka – gdyby ktoś miał wątpliwości.

Odzyskany obieram kurs na 'Kurs'

Jubileusz, to czas, w którym się podsumowuje, dokonuje zestawień, wspomina chwile i te zabawne i te, które czasem roniły „turystyczną” łzę. Miałem tę wspaniałą sposobność, zapewne która omija większość kursantów, stać po obu stronach barykady – najpierw potulnie w kolumnie, by potem przed szereg wystąpić z kierowniczym spojrzeniem. I z tej właśnie dwoistej perspektywy chcę podzielić się moimi spostrzeżeniami.

Jak mawiają pragmatycy, najlepiej jest zacząć od początku. Urodziłem się w 1973 roku jako jeden z wielu w moim roczniku, niekoniecznie już „zaszczepiony” do turystycznej tułaczki. Symptomy były, lecz zbyt szybko je bagatelizowałem. Poródówka mieściła się na trzecim piętrze, więc już od niemowlęstwa szumiały mi w uszach słowa matki – czemu pod górę, jak by nie można było niżej, na dole... Później, pamiętam jeszcze dobrze, pod górę było do szkoły.

Z górami zetknąłem się w latach 80-tych ubiegłego stulecia i już u zarania moich turystycznych szlaków spotkałem Pana Zdzisława Gasza. Rajdy, konkursy turystyczne, stawały się dla mnie z biegiem czasu stylem życia, czy może też sposobem na życie.

Najpierw mama, potem żona, gdy ślęczałem nad mapami, bardzo często zadawały mi o dziwo to samo pytanie – co robisz? Odpowiedź wydawała mi się oczywista – czytam mapę! Jak się okazywało oczywista tylko dla mnie, bowiem riposta była częstokroć w rodzaju pretensji – jak można czytać mapę, czyta się książki, gazety. Już wtedy wiedziałem, że muszę wędrować. Tak też czyniłem, samotnie, czasem w gronie przyjaciół przemierzałem górzyste szlaki. W międzyczasie zostałem nauczycielem.

Z czasem, jeden z moich turystycznych mentorów w postaci Pana Zdzisława Gasza, wpoił mi bardzo ważną zasadę – wędruj, owszem lecz nie sam, tylko naucz wędrować młodzież. To był rok 1999. **Zostałem odzyskany dla turystyki szkolnej! I tak zostało.**

W moim życiu pojawiły się Kursy Przodownika GOT. Jako kursant przemaszerałem przez Sudety, Beskidy Zachodnie i Wschodnie oraz Tatry. Czy byłem wzorowym kursantem? Tych, którzy spodziewali się odpowiedzi twierdzącej muszę niestety rozczarować. Nie byłem! Przedkładałem ilość przemaszeraowanych kilometrów nad jakoś ich pokonywania. Imponowały mi długie trasy, zwane przez członków powstałego nieformalnie podczas XIII kursu 'klubu wytrawnych' „wyrpami”. Owe „wyrpy” nie zyskały ani aprobaty kierownictwa, chociaż cierpliwie na nas spoglądali przychylnym okiem, ani pozostałych kursantów, zwłaszcza płci pięknej.

Zabawne jest to, że kiedy zostałem kierownikiem kolejnych kursów sam byłem przeciwny marszom „wyrypiarskim”. O ironio! Teraz pozostaje mi przeprosić tych kierowników, którym zdarzało mi się napsuć trochę krwi – Henrykowi Czarneckiemu, Pawłowi Kasprzykowi, Tadeuszowi Prawelskiemu. Panowie to jest miejsce i czas by Wam podziękować za spory ‘kawałek cierpliwości’ i przeprosić, co niniejszym czynię.

Zawsze fascynowała mnie formuła kursów. Około dwudziestu różnych ludzi, o bardzo zróżnicowanej konstrukcji emocjonalnej, z przeróżnych stron Polski, z jednym tylko wspólnym mianownikiem – góry – maszerowało przez rozmaite zakątki i rozmawiało, i się czasem kłóciło (co wydaje mi się zdrowym objawem mikrospołecznej wędrówki), i wspólnie konsumowało przeróżne, czasem przedziwne, a bywało, że i czasem ryzykowne potrawy, i prało bieliznę, chociaż niekiedy kobiety zgłaszały postulaty, że mężczyźni nie prali tylko moczyli, co nie było ich zdaniem równoważne z praniem, i zachwycało, i zacieśniało początkowo luźne, w miarę upływu czasu każdego kursu, coraz to bliższe więzy.

Spoglądając wstecz wspominam siedem kursów (4 jako uczestnika, 3 jako współkierownika). To było dobre siedem lat.

Pamiętam czas, kiedy gorączkowo ślęczałem nad mapami i przewodnikami, by zdobyć wiedzę i nie polec w nierównym boju przed komisją. Pamiętam też czas, kiedy zabraniałem uczyć się kursantom po północy. O gdyby oni to wiedzieli, mogliby mi prosto w oczy wyrecytować przysłowie – „przyganiał kociół garnkowi”.

Pamiętam czas, że nieraz marudziłem kierownictwu – a to, że za mało marszu, a to, że za dużo marszu, a to, że za mało zwiedzania, a to, że za dużo zwiedzania. Pamiętam też czas, kiedy marudziłem, że kursanci marudzą. O gdyby oni to wiedzieli, mogliby mi prosto w oczy wyrecytować przysłowie – „zapomniał wół jak cielęciem był”.

Miałem sposobność poznać wspólników ludzi. Niemożliwością jest ich wszystkich wymienić, lecz jestem przekonany, że czytając to „oni” wiedzą, że chodzi właśnie o nich.

Bywały chwile trudne, o których nie chcę wspominać – najważniejsze, że nie tragiczne! Najważniejsze, że w tych chwilach grupa stawała się zespołem, w którym nie zawodziło żadne ogniwo!

Bywały chwile zabawne – o tych chce się pamiętać i często je wspominać. Pamiętam przypaloną szarlotkę w schronisku na Hali Ornak, którą zajadałem się z Pawłem Kasprzykiem. Do dziś nie wiem czy była smaczna, bo była szarlotką, czy też smakowała, bo zjedliśmy ją za darmo! Pamiętam wspólny nocleg w schronisku na Magurze Małastowskiej. Spaliśmy wówczas w sali zbiorowej. Wypada wspomnieć, że w dniu poprzedzającym nocleg wędrowaliśmy w burzy, co niekorzystnie wpłynęło na stan naszego obuwia i skarpetek (za wyjątkiem Ignacego Bartoszewskiego, który zawsze

wędrował w sandałach skórzanych paskowych, wielokrotnie przeze mnie klejonych bez skarpetek, więc jego ten problem nie dotyczył). Nie jestem już pewien, czy nawet kobiety zgłaszały właściwy dla siebie postulat o „męskim stanie skarpet”, wiem natomiast dobrze – wszyscy spaliśmy głęboko i sielsko.

Pamiętam też wschód słońca na Połoninie Wetlińskiej, deszcz meteorów na Hali Miziowej, ‘morze mgieł’ w Kotlinie Jeleniogórskiej, ogromne jagody na Mędralowej, czołganie się w Jaskini Mylnej (do dziś najwspanialej dla mnie osobiście jaskinię tę pokonał Michał Kuberka – to nic, że czasem przodem, że czasem tyłem, że czasem wkoło, wybaczam mu też, że czasem o tej jaskini wypowiadał niepochlebne recenzje – zrobił to z takim majestatem i godnością! Zaliczył tylko jedna podpórkę kolaniem, podczas gdy ja, młody wysportowany człowiek byłem wówczas po prostu umorusany. Michale – mistrzostwo świata, to co zrobiłeś... Pamiętam wszystko i wszystkich.

Za każdym razem, kiedy ktoś mnie zapyta czy było warto – odpowiem bez wahania – jasne.

Być może jeszcze kiedyś ktoś spyta mnie, czy pojedę znowu – odpowiem bez wahania – jasne!

IWONA FRANCAK

Wspomnienia z życia kursów przodowniczych

Uczestniczyłam w 4 spośród 20 zorganizowanych kursów. Każdy był niepowtarzalny w swojej atmosferze, skali trudności, no i... egzaminie.

Ale na każdym harmonogram dnia był podobny: wczesne śniadanie, długa wędrówka, prelekcja i nauka własna. Jednym słowem czas wypełniony po brzegi.

Podczas wędrówek prowadziliśmy długie rozmowy i nawiązywaliśmy przyjaźnie. Poznawaliśmy coraz to nowe tereny, ale i siebie nawzajem. Ujawniały się nasze słabości, spadały maski – zostawialiśmy tacy, jacy jesteśmy naprawdę. Uczyliśmy się wzajemnej akceptacji, wiele spraw obracaliśmy w żart i śmiech. Wszyscy pragnęliśmy jednego – dotrzeć do kresu planowanej wędrówki i zdobyć miano przodownika. Przecież kraj na nas liczył...

Najbardziej w pamięci utrwalił mi się kurs z 2004 r. w Tatrach. Może dlatego, że to moje ukochane góry. A może przez niezwykle entuzjazm uczestników i naszego przewodnika – Jaśka. To on z niezmaconą cier-

pliwością utrwał nam wszystkie *pipanty* i *wyprztyki*. Z pasją opowiadał o trasach wspinaczkowych na poszczególnych ścianach. No i... wprowadził nas na Szpiglasowy Wierch trudną nieoszlakowaną trasą. Ale nikt nie jest doskonały. Nasz Jaś nie gubił się w górach, za to gubił się w codziennych sprawach. Jak zaparzyć herbatę? Kto ma mydło i kubek? – taka proza życia nie dla niego. On wołał być wysoko i oddychać turniami.

Była też słynna już wyprawa na Gerlach – uwieńczona widmem Brockenu. Wieczne opowieści w Zamkovskiego Chacie o trudach niebagatelnej przecież trasy przez Przełęcz Tetmajera. Oczy szczęśliwe, twarze zmęczone, a jednak pełne satysfakcji. Szkoda tylko, że nie wszystkim było dane tam być! No i te mokre nocowanie nad Zielonym Stawem. Przycupnięty przy skąpym światełku Marek wytrwale studiował fachową literaturę. Nie zwracał uwagi na warunki – zimno, wilgoć, zaduch i niezliczną ilość rozwieszanej garderoby. Ja mogłam tylko czekać na świt. A rano jeszcze bardziej ulewny. Z okien jadalni przy aromatycznej kawie przyglądaliśmy się powstającym wodospadom na ścianach Łomnicy i Baranich Rogów. W końcu trzeba było się zdecydować na zejście. W strugach wody gnaliśmy na polską stronę – gdzie czekał nas egzamin. Poddaliśmy się trudnym testom i chyba nieźle z nich wybrnęliśmy. Wszyscy jednak wiedzieliśmy, że wrócimy w Tatry – zostawiliśmy przecież tu część siebie.

Kursy w Beskidach i Sudetach otworzyły mi oczy na nieznaną dotąd historię tych terenów. Niepowtarzalne piękno krajobrazów – długa wędrówka do źródeł Wisły i Łaby przysporzyła nam niezapomnianych wrażeń.

Ciekawe i trudne dzieje ludzi żyjących uczyły nas pokory i podziwu dla ich wytrwałości w walce o zachowanie górskiej przyrody i własnej tożsamości. Miotani zawieruchą dziejów starali rozwijać się turystykę górską – wytyczali szlaki, prowadzili schroniska. I to właśnie dzięki nim my możemy odkrywać całe piękno gór i czerpać ogromną satysfakcję.

Dziękuję w imieniu wszystkich uczestników kursów za umożliwienie nam tych cudownych przeżyć!

AGNIESZKA JASTRZĘBSKA

Górskim łażeniem zaraziłam się na studiach we Wrocławiu – byłam tam krótko, ale niezapomniane rajdy z Czesiem to jedne z najlepszych moich górskich wspomnień. No i były to głównie Sudety:) Później nastąpił czas wędrówek kameralnych i zbieranie GOT. W 2000 roku prezes oddziału PTTK dość konsekwentnie i uparcie namawiał mnie na kurs – był to Ogólnopolski Kurs Nauczycieli – Kandydatów na Przodowników Turystyki Górskiej „Sudety 2000”.

W Nysie okazało się, że wszyscy uczestnicy dopiero zaczynają swoją przodowniczą przygodę. Chodziliśmy w różnych warunkach, bez względu na pogodę i teren, wtedy też na trasie do Jarkowic powstało określenie „kurs przodowników turystyki asfaltowej” ;), do legend przeszedł rozkład dnia, w tym regularnych posiłków trzy razy dziennie (śniadanie czasem ok. 4-5.00, następnie wycieczka, obiad ok. 20.00, a kolacja po części teoretycznej, ok.24.00). W ciągu trzech tygodni, pracując intensywnie nogami i głową, poznaliśmy niemal całe Sudety i podjęliśmy decyzję – chcemy więcej, chcemy wszystko, przez pięć kolejnych lat (jak porządne studia) poznawać wszystkie pasma górskie Polski. Tylko geniuszowi organizatora kursów Zdzisława Gasza zawdzięczamy sukces tego pomysłu!

Moja „magisterka” przebiegała z przeszkodami. „Beskid Zachodnie 2001” zdałam eksternistycznie, do kursu udało mi się dołączyć tylko na kilka dni na początek i na koniec. W domu (z ciężko chorą córką) towarzyszyłam kursantom palcem po mapie. Z kolei na „Beskidach Wschodnich 2002” byłam na liście rezerwowej, ale tym razem podążałam z plecakiem trasą kursu i dołączyłam do wszystkich, jak tylko znalazło się miejsce. „Góry Świętokrzyskie 2003” spędziłam w pełni na... poszukiwaniu gór, które były stanowczo za płaskie jak na nasze rozbudzone już czwartym kursem potrzeby:) Każda skałka była hitem!

Ukoronowaniem miał być kurs „Tatry 2004” i był, ale niestety nie dla mnie. Tym razem, zamiast zdobywać wysokogórskie szczyty, wysyłałam sms-y „gdzie dziś jesteście?” siedząc na rehabilitacji stawów kolanowych. Do Zakopanego przyjechałam pozazdrościć szczęśliwcom i pochodzić chociaż po dolinach, spacerkiem i z kijkiem. Egzamin zdałam eksternistycznie dopiero w marcu 2005, we Wrocławiu.

Jeszcze przed Tatrami powstał kolejny problem – magisterka coraz bliżej, a później co? To nie może być koniec, musi być jakiś ciąg dalszy! Doktorat! Niestety, do tej pory nie udało nam się przełożyć tego pomysłu na realny plan. Niektórzy indywidualnie zdobywają uprawnienia przewodniczek. A wszyscy mają okazję spotkać się na corocznych grudniowych zlotach w Michałowicach – powspominać kursowe przygody, opowiedzieć nowe:)

Od czasu udziału w kursach wyciągam w góry młodzież (w ramach klubu turystycznego w XV LO w Łodzi) oraz dorosłych (Sekcję Turystyki Górskiej KTP Stonoga PTTK O/Łódź-Polesie). Mam nadzieję, że udaje mi się zarazić ich górami :) Niedawno też dość konsekwentnie i uparcie namawiałam kolegę na kurs – był to Ogólnopolski Kurs Nauczycieli – Kandydatów na Przodowników Turystyki Górskiej „Beskid Zachodnie 2005”. W tym roku na „Sudetach 2006” rozszerzył uprawnienia i chce więcej:) A ja dość konsekwentnie i uparcie namawiam już następnego...

Ahoj przygodo!

Wspomnienia mają swoistą cechę – razem w parze idzie zwykle przypomnienie pewnych dokonanych faktów jak i wrażenia i odczucia, które pojawiają się teraz ale dotyczą czasu przeszłego. Faktycznie: zdjęcia, legitymacja przodownicka z kolejną pieczętą zdobitych uprawnień, wpisy w książeczkach górskich, zużyte buty, podniszczone mapy, mówią wprost o tym, co było.

Wrażenia i odczucia wypływają ze środka. Pozwalają inaczej spojrzeć na świat. Teraz z perspektywy czasu wrażenia dotyczące kursu wiążą się przede wszystkim z ludźmi i miejscami. Te poważniejsze mówią o wędrowcach, którzy całe życie poświęcając górom nie godzą się z tym, że ich ludzkie serce, chociaż wielkie duchem, nie jest tak twarde i wytrzymałe jak zbudowane ze skały pulsujące przez miliony lat serce gór. Przywołują pamięć tych, którzy kiedyś w skałkach Sokolika stawiali swoje pierwsze małe wspinaczkowe kroki, aby po jakimś czasie zaznaczyć w pamięci ludzi, swój wielki ślad w dziedzinie himalaizmu światowego. Pamięć o wielkich dawnych rodach, których przedstawiciele dysponujący ogromnymi bogactwami, pijąc wino na tarasach swoich sudeckich zamków i podziwiając wspaniałe górskie krajobrazy roztaczające się wokół nich, być może zastanowili się przez chwilę nad ulotnością życia, że pewnego dnia ich nazwiska zostaną już tylko na cmentarnych nagrobkach a pamięć o nich sprowadzi się do informacji w przewodniku.

Jednak najczęściej wspomina się tych, którzy pomimo świadomości tego, że nazajutrz czeka ich ciężka górską wędrowka, całą noc spędzają na grze w karty, która dostarcza niesamowitych emocji i doprowadza do histerycznego śmiechu. Albo „odrodzenie się na nowo” w „Odrodzeniu” koleżanek po nocnych baletach w Boudzie u czeskich sąsiadów czy też inne bardziej orientalne tańce. Zagadką dla geologów będzie niedługo dojście do tego, jak skała z Gór Opawskich znalazła się pod oknem schroniska w Górach Sowich, a ta z Gór Sowich, w Wałbrzyskich, a z Gór Wałbrzyskich w...

Tak czy tak w całej tej jedności czasu, miejsca i akcji najważniejsze było to, że mieliśmy wspólny cel i razem wszyscy pracowali nad tym, aby razem znieść trudy wędrowki a co najważniejsze znieść siebie przez te całe trzy tygodnie rajdu po Sudetach. Tak samo jak wezbrane potoki, dopiero połączone w jednym nurcie rzeki, tworzą niszczycielską siłę powodzi, tak samo ludzie, dopiero w połączonym wysiłku są w stanie ją okiełznać.

Rok szybko minie a my znowu spotkamy się na następnym kursie, żeby znów być bogatszym o nowe kwalifikacje a przede wszystkim o nowe wrażenia i wspomnienia.

Składam organizatorom i kierownictwu kursu oraz wszystkim uczestnikom XX Jubileuszowego Kursu Kandydatów na Przodowników Turystyki Górskiej PTTK szczególne podziękowania.

DOMINIKA WIERZBICKA

Poranek z życia kursanta – Sudety` 2006

Godz. 6:30

Drrrrrr... drrrrrr... drrrrrrrrrrrr. Drrrrrr... drrrrrr... drrrrrrrrrrrrrrrrrr...

Co to za paskudny dźwięk? O ludzie!!! Jakiś oszalały dzwonek w telefonie informuje mnie, że należy otworzyć oczy, stoczyć się z łóżka i przywitać radośnie nowy dzień.

Wyciągam prawą nogę spod ciepłutkiego śpiworka... Ciekawe czy dziś znowu będzie padać... Duży paluch prawej nogi informuje mnie, że jest chłodno.

Godz. 6:45

No nie, teraz to już trzeba koniecznie wstać, pakowanie mnie czeka... Jeszcze chwilkę... zresztą, co mam wstawać sama? Inni jeszcze tak smacznie utrwalają wiedzę przez sen...

Godz. 7:00

Wstaję!!! Tylko jak to zrobić? Mam wrażenie, że moja współpasażerka piętrowego łóża zostanie przygnieciona przez spadający na nią materac (ten ze mną oczywiście). Każdy mój ruch powoduje skrzypienie, które słychać chyba w pokoju obok. No, w końcu łóżeczko wysłużyło się troszkę. Pamięta chyba czasy Bolka Świdnickiego, tego, co to zamki wkoło budował. Ooooo tyle z wykładu pamiętam!

Wstawanie z łóżka można by nazwać sportem ekstremalnym. Trzeba pokonać dwa rzędy linki umocowanej z boków łóżka, te linki służą mi za poręcz (jakby ktoś pytał). Tak... wyglądam niczym owca w zagrodzie. A może jako muflon? Tu przy „Zygmuntówce” wczoraj było stado muflonów.

Poszukiwania drabinki, po której można zejść z łóżka kończą się fiaskiem. Drabinki w zestawie łóżkowym brak. Zwinna, niczym kozica, albo też kulawy muflon, zeskakuje na podłogę. Łuuuuup!!!!

– *Dzieeeewczyń! Może trochę ciszej... daaaajcie spać!* – To głos Danki. Brzmi groźnie. Danuta obrzuca mnie leniwym spojrzeniem i przewraca się na drugi bok. Ciekawe, czy jak bym teraz włączyła jakieś tam indyjskie melodyjki, to by taka zmęczona była. Taniec brzucha zaprezentowałaby pod kołdrą.

No a ja już na ziemi. Pod nogami jakieś papiery, kartki, zeszyty. No tak, to mapa, oooo... jest ich więcej. Prześladowają mnie od samego rana!

W zasadzie rano wszystkie mapy wyglądają jednakowo. Jakieś maza-je zielono-niebiesko-czerwone. Góry Bialskie... to tam Hłasko kiedyś był? I chyba w lesie pracował. Tak mu się ta robota podobała, że napisał książkę i film zrobili „Baza ludzi umarłych”. Czy jakoś tak. Góry Stołowe... jakby kto mnie pytał o Stołowe, to tam taki sołtys, czy oberżysta, jednym z pierwszych przewodników w Europie został i na Szczeliniec ludzi wprowadzał. „Bardzkie”... to tam jest Bardo i Przełom Bardzki też jest i te góry dzielą się na dwie części: północną i południową. O! Jaka mądra jestem!

Godz. 7:10.

W poszukiwaniu łazienki schodzę na dół. „Belweder” (fajne imię dla psa bernardyna) wita mnie, radośnie machając ogonem. Tylko wzrok ma taki mętny i jakiś taki dziwny...

Myjąc zęby dochodzę do wniosku, że to ja jestem dziwna, skoro wcześniej nie zauważyłam, że wszystkie bernardyny mają takie smutne oczy. Z pastą do zębów muszę uważać, oszczędność wskazana. Przy mojej minimalizacji sprzętu, tubka 7 ml musi wystarczyć na cały kurs.

Godz. 7:20

Zaglądam do sali „kominkowej”. Dzielna brygada śniadaniowa uwija się jak w ukropie. Cóż za pyszności na stole.....Kanapki z pasztecikiem i z ogórasem kiszonym. A tam? O, jak miło, dżemik truskawkowy i znowu pasztecik. A tam? Też pasztecik. No cóż, jesteśmy blisko przełęczy (kurcze, jak ona się nazywa), a wkoło „Zygmuntówki” sklepiku nie uświadczysz. Pasztecik jest dobry na każdą pogodę, a kursanci wszystko zniosą, byle nie na plecach. Bo troszkę bolą....

Godz. 7:25.

Wskakuję w wyjściowy uniformik. Kremik regenerująco-odżywczy na twarz. Rzut oka w lustro. No... wyglądam niczym prawdziwa turystka, gotowa na wszystko! W niczym nie rażę, tylko mi kijków brakuje! Pokój zaczyna tętnić życiem. Telefony dzwonią, rozlegają się dźwięki otwieranych zamków od śpiwora. Kolejny dzień, pora wstać! Czas na przygodę życia, czas na wędrownkę prawie bez końca!!! Rumor się jakiś robi.

Dziewczyny, tu wisiały moje skarpetki, widział je kto???

– Nie, ja mam swoje.

– O!!! Znalazły się!

– Czyje to gatki? Twoje? Lepiej schowaj od razu, bo z czterech par, które posiadasz, utrata jednych wiele znaczy.

Posłusznie biorę sobie radę lwonki do serca.

Godz. 7:55

Nasz pokój nie przypomina już obozu uchodźców. W niebywale ogromnym tempie znikły z horyzontu linki, sznurki ze skarpetami, rozrzucone kajety, mapy, papierki od batoników, kubki, woreczki foliowe, plastry na odciski, maści rozgrzewające, klapki, plecaki itp. rzeczy. Cała nasza babska ósemka jest zwarta i gotowa na szefa polecenia. Czas na śniadanie!

Godz. 8:00

Jeść! Jeść! Jeść!!! Zjadłabym konia z kopytami. W końcu jestem na kursie, gdzie zapotrzebowanie na kalorie wzrasta z każdym kolejnym dniem. Można je odmierzyć kromkami chleba. Dzisiaj zjem cztery kromki, przy końcu kursu dojdę do siedmiu kromek chleba na śniadanie. Jeszcze tych kilka magicznych słów naszego Roberta, tych kilka słów, na które wszyscy z utęsknieniem oczekują. Słów, które zwiastują chwilkę uniesienia dla podniebienia.

– „*Proszę Państwa... SMACZNEGO!!!*”

Godz. 8:30

Ostatnie odwiedziny toalety, pospieszne głaskanie „Belwedera”, butów wiązanie, pakowanie prowiantu, zbiórka przed schroniskiem.

Przed nami piękny dzień. Na razie nie pada i niech tak zostanie. Sprawy organizacyjne omówione. Prowadzący dziś wyprawę pokrótce omawia cel wędrowki. Idziemy na „Wielką Sowę”. „Wielka Sowa” – ładnie się ta górka nazywa i łatwo ją zapamiętać. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie całej brygady i w trasę!

PAWEŁ BARAN

Drogi Pamiętniczku...

Pierwszy dzień na kursie. Jestem przerażony. Najgorsze koszmary się ziściły – dookoła sami nauczyciele. Wszyscy się ze mnie śmiali, bo powiedziałem, że chce szukać przygód. Jutro ma być egzamin wstępny. Ponoć ostra siekanka. Kto nie odpowie na pytanie to odpada i wraca do domu bez zwrotu kosztów. W pokoju mam jakiegoś „Killera” – ponoć straszny... Czy ja przeżyje pierwszą noc? Aha... a tak w ogóle, co to jest odchylenie magnetyczne Polski?

Kolejny dzień. Jest fajnie. Pada deszcz. Skarpetki śmierzdzą. Chodzimy trochę po górach. Zrobiłem moje pierwsze pranie w życiu. Wszystko byłoby OK, gdyby nie to, że nikt mi nie powiedział, że trzeba je robić w gorącej wo-

dzie a później wyplukać. Jak na pierwszy raz to i tak dobrze – przynajmniej koszulki ładnie pachną... Choć trochę się pienią...

„Maszeruj albo giń” – dosłownie. Najślabsi odpadają. Szkoda tylko, że nie mamy słabych – przynajmniej dostałbym czyjaś porcje obiadową. XX Kurs TG jest czymś na kształt Legii Cudzoziemskiej. Jesteśmy nieustraszeni, zaprawieni w boju, siejemy postrach, budzimy respekt. Bezwzględność i brak litości to nasze cechy. Legendy już o nas krążą, przygoda goni przygodę. Przechodzimy przyspieszony kurs przeżycia w ekstremalnych warunkach – odnajdujemy zaginione ścieżki (tzw. skróty), ratujemy schroniska przed powodzią... Czego się nie robi dla szklanki herbaty.

Ej... Oni nie są tacy źli (Ci nauczyciele). W sumie są nawet fajni. Dzielą się kotлетem! Wyobraźmy sobie sytuację: przerwa, idę korytarzem a tu pytanie na twarz – „*chcesz kotleta?*” A ja na to: „*prawie, dawaj*”. A nauczyciel – „*to masz*”. A ja: „*dzięki*”. Czy to jest normalne?

Przyspieszony kurs prania. Troskliwe koleżanki dbają o wygląd moich ubrań. Hura!!! Już się nie pienię!!! Normalnie mama mnie w domu nie pozna.

Dyżur w kuchni. Nauczyłem się smarować chleb w prawo, w lewo, od góry i od doły, na dwie ręce, niesymetrycznie, z opóźnieniem o półtora ruchu, masłem i margaryną, łyżką, nożem i widelcem, chleb i bułki, w ogóle czego ja smarować nie umiem? Ile to – 200, 300 kromek? Pierwsza i druga były przeżyciem, teraz to już tylko rutyna...

„*Jejku jak tu śmiesznie*” – rzekła Karolina. Azali śmieszne to miejsce o droga dziewczyno. Szefostwo to chyba przez cały rok spisywało sobie dowcipy do notesików. Mnie już boli brzuch od śmiania. Nawet, jeżeli ktoś powie coś nieśmiesznego to śmiejemy się dla zasady lub z tego kogoś. Syrenki, łydki, świnki, kosmici, wszyscy są obśmiewani. Biedni turyści na szlaku...

Znowu kotlet na obiad. Ktoś zabrał papier z toalety. Nieciekawa sytuacja. Ma ktoś węgiel w apteczce?

Orientalne motywy Sudetów Środkowych. Jak tu się uczyć? Sudety Środkowe dzielą się na... Sudety Środkowe dzielą się na... Sudety Środkowe dzielą się na...

A teraz pytanie: „Dlaczego do Odrodzenia sprowadzono oddział antyterrorystów?” Odp. „Bo Iza chciała herbatę”. (Szczegóły krążą już jako legendy i podania)

Kolejna nieprzespana noc. Polifonia na cztery głosy. Nie podejrzewałem, że tak głośno można chrapać. Myliłem się, można. Jestem pełen zachwytu, zew natury, dzikie nocne odgłosy – takie coś to można tylko usłyszeć na National Geographic.

Macie cycki? Mamy. I już nikt się nie zgubi w Sudetach. Po co kompas?

Po co mapa? Po co jakieś azymuty, pomiary itd? Sokoliki wskażą nam drogę!!! W każdym bądź razie miło jest, jak przodownik mówi: „Azymut na cyci, w drogę!!!” Taka nadzieja wstępuje w męską część kursu...

„Jeśli szczęście jest kroplą to ty jesteś oceanem” albo „Gdy widzę twoje oczy czuję jakbym zatapiał się w otchłani błękitu”. Niezawodne sposoby na wyłudzenie od dziewczyn słodczy. UWAGA!!! Zapamiętać – przydaje się.

Kolejny dzień znoju i morderczej wędrówki. Kryzys w drużynie. Strajk zamkowych. Wszyscy chcą iść na końcu. Jak dobrze, że w Czechach jest tak dużo Boud, a piwo takie tanie...

Egzamin. Po dniach pełnych wyrzeczeń, wzmożonej pracy umysłowej, niezliczonej ilości potarganych map, kilkunastu ton notatek, traumatycznych opowieściach o losach Daisy i nosicielstwu chopinowskiej choroby, pełni wiary we własne umiejętności, dajemy radę. Jesteśmy przodownikami. Czujemy się spełnieni. Mamy o czym opowiadać wnukom...

prawie KONIEC

„Przodownicy wszystkich kursów łączcie się”



Zjazd kursantów – Michałowice, 4 grudnia 2004

IWONA FRANCAK • DOMINIKA WIERZBICKA
AGATA FRĄCKOWIAK • KATARZYNA KWOLEK
DANUTA SIKORSKA • DOROTA SZWEDO
IZABELA ŚWIERCZYŃSKA-UNIATOWICZ

Piosenka obozowa

Nasz Pan Gasz
Lubi nas
Sponsorów szykuje
Kurs organizuje.
Na kurs dzisiaj
Pojedziemy
Wszyscy się
Pośmiejemy.
Po Sudetach
Pobiegamy
I punkcików
Nazbieramy.
Przodowników
Robią z nas
By nauka
Nie szła w las.
A nasz Robert
Wuefista
Siódme poty
Z nas wyciska.
„Proszę Państwa: SMACZNEGO!”
Tadziu, Tadziu
Nasz przyrodnik
Wie gdzie porfir
Gdzie rozchodnik.

Jest i Paweł
Ten z Lubawki
Zawsze żartem
Bawi babki.
Nasz starosta
Kotkiem został
Łydki prezentuje
Danusię czaruje.

Wanda z brodą
Słowa myli
Lecz rysuje
W każdej chwili.
A Baranek
ciągle kuje
wiedzą swoją
zaskakuje.
Młody biega
Wciąż do mamy
„Nie mam kasy
Mój kochany !
Ja Chopinem
Się zajmuję
Związków z Marią
Poszukuję”.
Tomek Lukas
Wiedzą tryska
W wolnych chwilach
Pokerzysta.
Miłość kwitnie
Tu wybitnie
Para z parą kroczy
Patrzą sobie w oczy
Karolinki
Zuch dziewczynki
Bardzo dziarskie
Mają minki.
Nierozłączki
Ela z Elką
Znoszą dzielnie
Trudność wszelką.
Piękna Kasia
Sokoliki pręży

I na egzaminie
Komisję zwycięży.
Agata tańczy
Maszynkę trenuje
I energią tryska
Aerobik wciska.
Być kobietą, być kobietą
Rano tańczyć galaretą,
A gdy dorwę kawalera
To zatańczę dromadera.
Ta Dorotka
Miła psotka
Skacze z łóżka
Niczym kotka
No a Iza
Z Odrodzenia
Wodę prosi

Hasło zmienia.
Dominika
Rano kuka
I z komórką
Męża szuka.
A Iwona
Chyba piła
Kozę z koniem
Pomyliła.
Było ciężko
Ale miło
Szkoda, że już
Się skończyło.
Gdy za rok
Się spotkamy
Po Bieszczadach
pobiegamy

DOMINIKA WIERZBICKA

PIOSNKA NA WYJŚCIE

RUDAWY, RUDAWY CZERWONE
BUCZYNY MASZERUJĄ RAŻNO
CHŁOPCY I DZIEWCZYNY
TU ZAMECZEK BOLCZÓW,
A TAM SZCZYT SKALNIKA
USIĄDŹ NA ŁAWECZCE
WIERCHU SOKOLIKA
STAROŚCIŃSKIE SKAŁY
BŁĘKITNE JEZIORO
ŚWIERKI, JODŁY, BUKI
ROSNĄ NAOKOŁO
PTAK RADOŚNIE KWILI
KONIK W TRAWIE CYKA
MUCHA BRZĘCZY W GÓRZE
PIĘKNA TO MUZYKA
RUDAWY, RUDAWY
UROK W SOBIE MAJĄ,
UCZESTNIKÓW KURSU
NA SZLAK POCIĄGAJ

Niestety nie zdążyłam napisać wspomnień, bardzo przepraszam, ale nowa sytuacja zawodowa i mieszkaniowa sprawia, że zabrakło mi czasu.

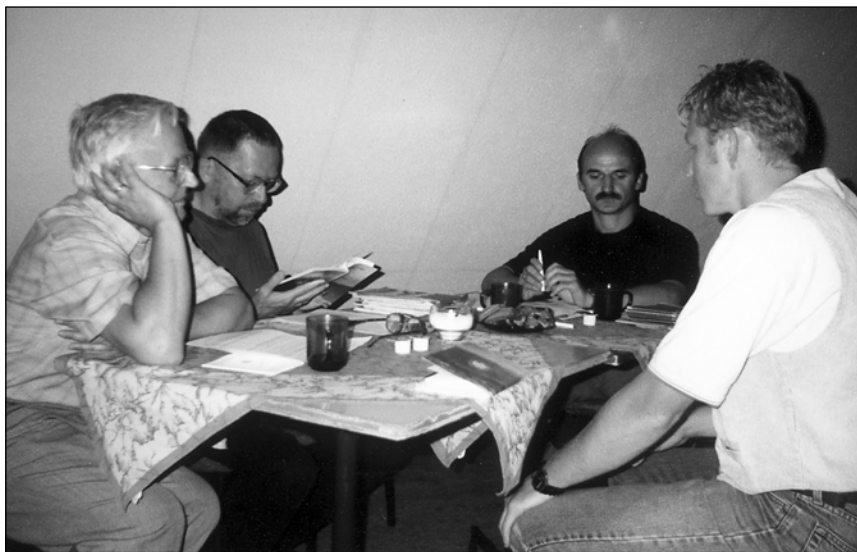
Chciałam podziękować za uczestnictwo w kursie, to było fantastyczne i wzbogacające doświadczenie. Świetna kadra z ogromną wiedzą i dobrze dobrane metody przekazu wiadomości:)

Za to wszystko bardzo serdecznie dziękuję, szczególne podziękowania dla głównego organizatora, Pana Zdzisława Gasza oraz życzenia dalszej wytrwałości w organizowaniu kolejnych kursów.



XV Kurs „Beskidy
Wschodnie 2002”
– przeprawa przez potok
Świerżówka

*Na szczycie Skalnika
(XV Kurs „Sudety 2003”)*



Robert Wochna zdaje pierwszy egzamin („Sudety 2000”)



*Wycieczka do Frydlantu
i Bogatyni (Złot 2005 r.)*



XX Kurs „Sudety 2006” – chętni na autostop



*XX Kurs „Sudety 2006” – chronimy „Zygmunówkę” przed powodzią
(akcja powodziowa za... garnek herbaty)*



XX Kurs „Sudety 2006” – na zamku Bolczów



XIII Kurs „Sudety 2000” – Schronisko Pod Łabskim Szczytem



Miejsce zakończenia kilku kursów TG

VI. Posłowie

Oddajemy Państwu wydawnictwo do przeczytania a może nawet przeżywania powtórnie wspomnień z górskich wędrówek obozowych. W wielu z Was zostały one niezatarte wspomnienia pozwoliły też utwierdzić się w przekonaniu, że zdobywacie kolejne szlify turystyczne i kroczyście ku perfekcyjnemu opanowaniu zasad turystyki górskiej.

To wszystko nas organizatorów bardzo satysfakcjonuje i wyzwala chęć do podjęcia trudu organizacji kolejnego kursu. I tak dotarliśmy do dwudziestego. Chciałbym z tej okazji złożyć podziękowania a nawet hołd wszystkim, którzy w znaczący sposób pomogli w realizacji. Wspomnę o nieżyjącej już Krystynie Karbownik z Wrocławia – jednej z inicjatorek takiej formy szkolenia przodownickiego. Przez pierwsze 7 lat o sprawnym przebiegu kursów decydowali nieżyjący już koledzy, wspaniali turyści – Mieczysław Holz i Aleksander Sobiejski. Przez kilka pierwszych lat trud organizacji kursów dzielił ze mną Cezary Turski z jeleniogórskiego Zarządu Wojewódzkiego PTTK. Dużą pomocą służyły zawsze panie z biur Oddziałów PTTK „Sudety Zachodnie i PTSM „Ziemi Jeleniogórskiej”.

Nie sposób nie wspomnieć o sponsorach kursów, którymi początkowo był Zakład Usług Socjalnych resortu oświaty, potem Zarząd Główny PTTK a od 2002r. Ministerstwo Edukacji Narodowej. W tym miejscu podziękowania dla wizytatora MEN Alicji Stec, która po wizytacji naszego XV kursu potrafiła przywrócić zainteresowanie resortu oświaty tą formą szkolenia nauczycieli. Wielokrotnie odczuwaliśmy życzliwość Zarządu Głównego PTTK a szczególnie kol. kol. Andrzeja Gordona, Marka Staffy i Marka Boguszowskiego oraz z KTG Andrzeja Matuszczyka. Wiele dobrego mogę powiedzieć o życ-

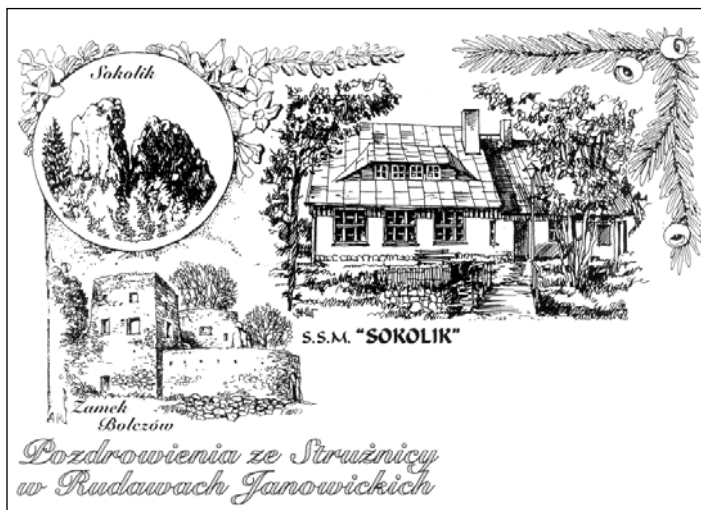
liwej współpracy z komisjami egzaminacyjnymi a szczególne wyrazy uznania składam kol. kol. dr Krystynowi Chudobie, Janowi Pacześniakowi, Kazimierzowi Biernackiemu i Markowi Szotowi (wszyscy z Wrocławia), Kazimierzowi Micorkowi z Kielc i Wojciechowi Sobiechowi z Jeleniej Góry.

Sprawne prowadzenie kursów po odejściu M. Holza i A. Sobierajskiego to zasługa młodszego pokolenia – często ich wychowanków-Henryka Czarneckiego, Waldemara Andryszaka i Leszka Koprowskiego a w ostatnich latach Tadeusza Prawelskiego, Pawła Kasprzyka i Roberta Wochny. Osobny rozdział to kierownik IX i X kursu Edward Wieczorek z Katowic, wspinały znawca polskich Karpat.

Wielu osobom należą się jeszcze podziękowania i słowa uznania. Do nich należą jednak przede wszystkim sami kursanci, których zapal i energia pozwalały na organizowanie i kontynuowanie kolejnych, trudnych przecież wędrówek kursowych.

Najważniejszą rzeczą pozostaje fakt, że polskie szkolnictwo wzbogaciło się o blisko 300 osobową kadrę wysoko kwalifikowanych turystów górskich, którzy propagują i organizują życie turystyczne wśród młodego pokolenia.

Zdzisław Gasz



XX Kurs tutaj
przebywał
przez 4 noce

XIX Kurs „Beskidy Zachodnie 2005”



Muzeum Tradycji przy Schronisku pod Baranią Górą



*Historyczna tablica
z dawnego Schroniska PTT
na Przysłopie*



Egzamin pisemny



*Wieża widokowa
na szczycie
Baraniej Góry*

VII. SPIS FOTOGRAFII

Stopka redakcyjna

Paweł Kasprzyk, Wenata Stawicka-Czerska, Zdzisław Gasz

Rozdział I

I Zlot Przodowników TG 1987

Pierwsi organizatorzy przy „Czartaku” (miejsce zakończenia I kursu)

Plakietka „Beskidy Wschodnie `94”

Odstąpienie tablicy M. Holza w Michałowicach 16 XII 2000

Rozdział II

XIII Kurs „Sudety 2000” – zajęcia w Michałowicach

XIII Kurs „Sudety 2000” – w Kotle Łomnicki

XVI Kurs „Sudety 2003” – zdobywcy korony Sudetów

XVI Kurs „Sudety 2003” – gdzieś na trasie

XVI Kurs „Sudety 2003” – grupa z Lubawki

Rozdział III

XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – kolacja w Rajczy-Nickulinie

XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – przed Schroniskiem w Rajczy-Nickulinie

XIV Kurs „Beskidy Zachodnie 2001” – Schronisko na Równicy, po egzaminie

XV Kurs „Beskidy Wschodnie 2002” – gdzieś w Bieszczadach

XVII Kurs „Góry Świętokrzyskie 2003” – Chęciny, zakończenie obozu

XVII Kurs „Góry Świętokrzyskie 2003” – gdzieś w Górach Świętokrzyskich

XIX Kurs „Beskidy Zachodnie 2005” – Schronisko na Przysłopie – miejsce zakończenia obozu

Rozdział IV

XVIII Kurs „Tatry 2004” – Przełęcz pod Wagą

XVIII Kurs „Tatry 2004” – W drodze na Kościelec

XVIII Kurs „Tatry 2004” – Widok na Łomnicę

XVIII Kurs „Tatry 2004” – nauka w Schronisku

XVIII Kurs „Tatry 2004” – w Jaskini Mylna

XX Kurs „Sudety 2006” – w strugach deszczu

Rozdział V

Zjazd kursantów – Michałowice, 4 grudnia 2004

XV Kurs „Beskidy Wschodnie 2002” – przeprawa przez potok Świerżówka

Na szczycie Skalnika (XV Kurs „Sudety 2003”)

Robert Wochna zdaje pierwszy egzamin („Sudety 2000”)

Wycieczka do Frydlantu i Bogatyni (Złot 2005 r.)

XX Kurs „Sudety 2006” – chętni na autostop

XX Kurs „Sudety 2006” – chronimy „Zygmuntówkę” przed powodzią

XX Kurs „Sudety 2006” – na zamku Bolczów

XX Kurs „Sudety 2006” – Schronisko Pod Łabskim Szczytem

Miejsce zakończenia kilku kursów TG

Rozdział VI

XX Kurs tutaj przebywał przez 4 noce

XIX Kurs „Beskidy Zachodnie 2005”

- Muzeum Tradycji przy Schronisku pod Baranią Górą
- Historyczna tablica z dawnego Schroniska PTT na Przysłopie
- Egzamin pisemny
- Wieża widokowa na szczycie Baraniej Góry
- Radość ze zdobycia uprawnień tatrzańskich



Radość ze zdobycia uprawnień tatrzańskich

VIII. INDEKS OSOBOWY

- A**
Afanasjew Małgorzata 29
Alot Stanisław 28, 43
Andryszak Waldemar 7, 8, 19, 20, 30, 31, 32, 44
Antczak Beata 32, 47
- B**
Babiak Krzysztof 30
Babiarz Ewa 29
Bader Marek 31, 45
Baran Paweł 37, 55, **91-93**
Baranowski Michał 28
Bartoszewski Ignacy 33, 34, 50
Bauer Michał 30, 31, 44
Belak Remigiusz 33, 49
Berlik Helena 28
Besuch Otto 29, 43
Beszterecha Jan 27
Białach Urszula 21, 33, 51
Bienias Ewa 34, 35, 51
Biernacki Kazimierz 12, 14, 19
Binkiewicz Roman 21, 28, 42
Błaszki Witold 29
Boguszewski Marek 10
Bohdanowicz Danuta 27
Boładź Barbara 32, 47
Borkowski Mieczysław 27
Borsiak Marek 30
Boškoc-Dziczkaniec Jędrzej 15
Brachman Marek 32
Bulski Leszek 28
Buś Jerzy 31
- C**
Chendoszko Bogusław 30, 44
Chmiel Jerzy 29, 44
Chmielewski Zdzisław 29
Choińska Agnieszka 34
Chowaniec Andrzej 29
Chudoba Krystyn 9, 19
Cieślik Lucyna 27
Cieśliński Jarosław 31
Cuber Michał 34
Czaja Krzysztof 27
Czapiga Jolanta 33, 34, 35, 37, 48
Czarnecki Henryk 7, 8, 9, 19, 20, 30, 31, 32, 36, 44,
Czarnecki Walery 29, 43
- D**
Dobrowolska Anna 33, 51
Drozd Maria 27, 42
Dygas Lucyna 30, 45
Dyrka Hanna 32, 33
- F**
Fedak Tomasz 33-36, 51
Ferenz Włodzimierz 28
Figura Anna 29
Franczak Iwona 21, 34, 36, 37, 52, **85-86, 94**
Frackiewicz Agata 37, 55, 94
Frontczak Jerzy 31, 32, 35, 45
Furmankiewicz Agnieszka 37
- G**
Gabruś Kazimierz 33, 51
Gacek Dariusz 7, 19, 20
Garbaczewski Zbigniew 19, 23
Gasz Zdzisław poza rejestracją – zbyt dużo
Gemza Karolina 37, 55
Gibała Jan 13, 19
Gołaszewski Bogusław 31
Gorajski Andrzej 27
Gordon Andrzej 10
Gozdowski Jerzy 32
Górzna Aniela 27
Graczyk Daniel 9, 19, 31, 45
Gryszczyk Maria 27
Grzebyk Dorota 2, 14, 16, 21, 36, 37, 53
Grzybowicz Andrzej 16, 20
Guła Jolanta 30, 45
Guński Stanisław 29
- H**
Haude Grażyna 15, 22, 33-37, 48
Hickiewicz Andrzej 28
Holz Mieczysław 3-6, 18, 19, 22, 23
Huczyński Stanisław 28
- I**
Iwaniec Maria 28
- J**
Jabłoński Bohdan 29
Jabłoński Piotr 29
Jakubowska Jolanta 32, 34, 35, 46
Janczyński Janusz 33
Janiak Aleksandra 32, 47
Janota Jan 28

Jarkiewicz Ryszard 28
Jarzyńska Maria 29
Jasonek Ewa 28
Jastrzębska Agnieszka 33-35, 49, **86-87**
Jaśkiewicz Ewa 30
Jaśkowiak Halina 27
Jaworski Kazimierz 31, 32, 46
Juzyszyn Kazimierz 32, 47

Kabat Mirosław 2, 20, 22, 33-36, 49, **80-81**

Kaczor Grażyna 29
Kałużyński Grzegorz 33
Kapłon Elżbieta 28, 43
Karbownik Krystyna 3
Kasprzycka Maria 33
Kasprzyk Elżbieta 34, 35, 51, **70-71**
Kasprzyk Paweł 1, 2, 9-11, 15, 16, 19-22, 33-36, 48, **74-78**
Klimek Justyna 22, 33-36, 49, **68-70**
Knapski Dariusz 22, 33, 36, 49
Knapski Krzysztof 35
Koczapski Tadeusz 28
Koliszko Piotr 30, 44
Kołodziejczyk Stanisław 27
Konopka Józef 29
Koprowski Leszek 8, 9, 19, 20, 31, 45
Korczak Tomasz 29
Kosiński Sławomir 35
Kośła Józef 27, 42
Kość Tadeusz 27
Kopij Elżbieta 37, 55
Kowalczyk Mariusz 33-35, 37, 49
Kowska Bernarda 30
Kowalski Zbigniew 33
Koziczuk Andrzej 28, 42
Kozłowski Zbigniew 30, 44
Kraszewska Maria 15
Krawcenko Katarzyna 12, 14, 35, 36, 52
Krępska Elżbieta 33, 49
Krupińska Krzysztofa 21, 31, 32, 36, 45
Krupińska Sławomira 21, 31, 32, 36, 45, **60-61, 64-67**
Krzeptowski Leszek 20, 23
Krzymuski Maciej 31, 46
Kuberka Michał 2, 21, 22, 33-36, 48, **74-78**
Kurek Franciszek 29
Kurek Stefania 30
Kwaczyński Jerzy 28, 31, 43
Kwolek Katarzyna 37, 55, 94

Lerski Krzysztof 34

Leszczyński Stanisław 32, 33
Liber Wojciech 35
Linkowski Rafał 29
Litwin Antoni 29, 43
Lukas Tomasz 14, 16, 37, 54

Łabędź Marek 12, 14, 21, 35, 36, 52
Łabędzki Tomasz 32, 47
Łaciak Tomasz 14, 16, 37, 54, **88-89**
Łapiński Gerard 28
Łażniewski Adrian 34
Łącki Andrzej 33
Łątka Urszula 29
Łokaj Janusz 29, 43

Maj-Majewska Maria 28
Maleta Edward 27, 42
Malorny Ewa 36, 37, 53
Małek Waldemar 33, 50
Martynowski Piotr 30
Martynowski Zbigniew 4
Maśliński Maciej 30, 36
Matuszczyk Andrzej 10, 11, 19
Mazur Alicja 33, 54
Micorek Kazimierz 13, 19
Mikołajczyk Piotr 28
Milewski Marcin 30
Mocek Krzysztof 30
Morek Przemysław 31
Mytnik Małgorzata 30

Nabrzuchowski Piotr 32
Niwińska Jadwiga 30, 44
Norko Piotr 36, 52
Norko Urszula 36, 37, 53
Nowak Jerzy 30, 44

Opalski Grzegorz 30
Ożarska Joanna 27, 42

Pacześniak Jan 9, 14, 19
Pajak Jerzy 28
Parfianowicz Ewa 32, 47
Paszquier Jacek 37, 54
Pawłowski Jacek 33-35, 37, 50
Piątek Katarzyna 36
Pieliński Mirosław 29
Piesiak Dariusz 9, 10, 19, 35, 36, 51
Piesiak Michał 34, 36, 51
Pietrowski Karol 32
Pindel Paweł 7, 19, 20
Pisiewicz Marek 28
Plaugo Karolina 37, 55

Płaza Piotr 32
 Poczta Juliusz 31, 32, 46
 Prabucki Jan 30, 45
 Prawelska Elżbieta 37, 46
 Prawelska Kazimiera 32, 48
 Prawelski Andrzej 32, 48
 Prawelski Tadeusz 11-15, 19-22, 32, 34, 36, 47, **81-82**
 Pręga Stanisław 29
 Przybyło Tomasz 14, 37, 53
 Przybyłowicz Marek 28

Rabenda Małgorzata 37, 54
 Raczek Krzysztof 31, 46
 Radkiewicz Wojciech 37, 54
 Rajski Ignacy 28
 Remian Kazmierz 29
 Rezler Aleksznder 31
 Rębisz Lech 29, 43
 Rogala Witold 28
 Rojczyk Aleksandra 32
 Rubach Jerzy 21, 28, 43
 Rużyczka Anna 30
 Rzeźnikiewicz Wacław 29
 Rzońca Krzysztof 9, 20

Sarnecki Zygmunt 4, 5
 Schiller Irena 28
 Schiller Marek 28
 Siemaszko Waldemar 4, 5
 Siemienas Janusz 31
 Sierszulski Tadeusz 33, 49
 Sikorska Danuta 37, 54, **94, 96**
 Siwkowska Wiesława 31
 Siwulska Maria 31, 46
 Sławiński Tadeusz 16, 20
 Smoleńska Alina 30
 Sobiech Wojciech 12, 14, 20
 Sobierajski Aleksander 4, 6, 19, 23
 Sobieski Sławomir 32, 47
 Stabik Krzysztof 27
 Staffa Marek 9, 10
 Starzyński Włodzimierz 29
 Stawicka-Czerska Wenata 2
 Stokłosa Jan 33, 51
 Stonoga Irena 29
 Stożek Bogusława 27
 Strasburger Jarosław 14, 22, 36
 Strychalska Ewa 29
 Szczaluba Dorota 12
 Szczaluba Włodzimierz 12, 13, 19
 Szczucki Franciszek 30
 Szczur Władysław 27

 Szot Marek 14, 16, 19
 Szosser Barbara 33
 Szulecki Marian 30, 44
 Szwedo Dorota 37, 54, **94**
 Szydłowski Krzysztof 33
 Szymczyk Władysław 31, 32, 46
 Ślęzak Aneta 33, 51
 Świerczyńska-Uniatowicz Izabela 37, 55, **94**
 Święch Bogumiła 29
 Święch-Wiltor Teresa 30

Tabała Marcin 35
 Tarnowski Zbigniew 30
 Trzyna Ryszard 37, 55
 Turski Cezary 3, 6, 20
 Turzańska-Chrobak Bogumiła 12

Walczak Zbigniew 35-36, 51, **62-64**
 Walendowski Sławomir 35
 Wasiński Zbigniew 27
 Węgrzyn Elżbieta 27
 Wiatrak Grzegorz 21, 35, 37, 52
 Wiatrak Zofia 21, 35, 37, 52
 Wieczorek Edward 7, 19, **59-60**
 Wieczorek Roman 27
 Wierzbicka Dominika 36, 37, 53, **89-91, 94, 95**
 Wierzbicki Piotr 53
 Wochna Robert 11, 14-16, 19-22, 33, 36, 50, **83-85**
 Wojciechowski Krzysztof 34
 Wojciechowski Paweł 2, 34-36
 Wojciechowski Zdzisław 11, 20, 22, 31, 32, 34-36, 46, **71-74**
 Wojtyczka Józef 27
 Wolański Jarosław 30-32, 36
 Woźnicki Andrzej 28

Zajac Stanisław 22
 Załuska Henryk 28
 Zdunek Adam 32, 47
 Zembol Wanda 29
 Zieliński Witold 28
 Zmyślona Romana 32, 47

Żelazny Tadeusz 9, 19
 Żółtaniecki Henryk 30
 Żurkiewicz Danuta 13, 31, 46
 Żurkiewicz Leszek 13, 31, 46
 Żurowska Teresa 27
 Żurowski Edward 27

SPIS TREŚCI

I. Nieco historii	3
II. To i owo o kursach	19
III. Absolwenci poszczególnych kursów	27
IV. Losy niektórych absolwentów.....	42
V. Wspomnienia absolwentów i organizatorów	59
VI. Posłowie	101
VII. Spis fotografii.....	105
VIII. Indeks osobowy	107